

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce. w rubr. „Nadesłane” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 4; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr.” po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Denuncjacje: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (gar-montu) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologji wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 21 marca (2 kwietnia) 1898 r.

PRZEPŁATA na „Kraj” wynosi łącznie z przesł.: w Petersburg. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polif.-społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu „Kraju”, oraz perjod. dodatki specjalne.

„Kurjer Polski”

PISMO CODZIENNE POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKIE.

Oprócz działów informacyjnych, codziennie: krótki artykuł wstępny i odcinek powieściowy. Telegramy Rosyjskiej Agencji telegraficznej i od własnych korespondentów.

Wobec nadzwyczajnego powodzenia, jakiego doznał „KURJER POLSKI” (w ciągu pierwszych kilku tygodni istnienia liczba przenumeratorów dosięgła 14 tysięcy), Redakcja dołoży wszelkich starań, aby „KURJER” odpowiedział wszelkim możliwym wymaganiom i potrzebom czytelników. Ekspedycja pisma została już uregulowana. „KURJER POLSKI” od 1 Kwietnia drukować się będzie na maszynie rotacyjnej, bijącej 15 tysięcy egz. na godzinę. To nam pozwoli kończyć druk całego nakładu o 5 rano, zamiast, jak dotąd, o 2 godz. po poł. i rozsyłać pismo rannymi pociągami na prowincję.

Prenumerata w Warszawie i z przesyłką pocztową: 4 rs. rocznie, czyli 1 rs. kwartalnie. Ogłoszenia: na 4 str. po 15 kop., na 3 po 30, na 1 po 75 kop. od wiersza petitem. (5496-3-1)

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska № 141.

4 Ruble rocznie wraz z przesyłką.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

Pedagog

czł. mł., wyż. wyższ., solid. rek., ru-tyna, poszukuje posady guwernera w zamkniętym domu w mieście lub na wsi. Oferty: Warszawa, poste-rest. Okazie-lowikwitu ogłosz. № 5630. (5443)



Wyłączna sprzedaż Fortepianów Bechsteina-Steinwaya. Główna reprezentacja Blüthnera. Melodyk-sy Esteya, Karra i t. p.

CHERMAN GROSSMAN

!TELEFON!

PETERSBURG: Wielka Morska № 33. MOSKWA: Kuzniecki most № 16. WARSZAWA: Masowiecka № 16. (4955) LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedaż (na raty). — Wynajem.

Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatne) w języku polskim lub rosyjskim.

W SALI KONONOWA

Mojka 61, obok mostu Policyjnego.

Wystawa wyrobów Artystyczno-Rzemieślniczych i przemysłu Wiejskiego

(urządzona przez petersburski Komitet Tow. Czerwonego Krzyża), otwarta od godziny 12 w południe do 12 w nocy.

Cena wejścia 22 kop., w poniedziałki 1 rs.

Na wystawie codziennie gra orkiestra wojskowa. Eksponeenci sprzedają własne wyroby.

ZARZĄD

WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

niniejszem zawiadamia, że następne pięćdziesiąte pierwsze (51) losowanie pięcioprocentowych (5%) listów zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego odbędzie się w lokalu Banku (w Wilnie, Georgiewski prosp., dom własny) d. 14 marca 1898 r. o godz. 7 wieczorem. (5501)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Po prywatnego zbioru starożytności na Litwie, poszukują się i nabywają: grupy, figurki, wazonny i całe serwisy ze starej porcelany saskiej, se-werskiej i wiedeńskiej, stare wazonny chińskie i japońskie, wyroby sztuki z XVI wieku, stare srebra, szkła rżnięte i malowane, majoliki, rzeźby z marmuru, kości słoniowej i drzewa, wyroby z kryształu górnego, porfiru, szylkretu i bursztynu, stare zegary, brzozy z XVIII i początku XIX wieku, meble z bronzami z tejże epoki, gobeliny, makaty, pasy słuckie, stare materje, koronki i wachlarze, złote tabakierki emaljowane i wszelkie stare emalje, minjatu-ry, akwarele i pastele, obrazy i portrety szkoły francuzkiej, flamandzkiej i holen-derskiej, Madonny szkoły włoskiej, sztychy angielskie kolorowane, stare zbroje, skrzypce i wiolonczele włoskie, polskie herbarze i inkunabuły, pamiątniki dotąd niewydane, po polsku w manuskrypcie. Ktoby miał dozybycia powyższe przedmioty, zechce przysłać dokładny adres i opisanie, a jeśli można fotografję lub szkic przed-miotu, adresując do konserwatora zbioru: W-ny Filip Jurczyk, gub. grodzieńska, pocztowa stacja Kosowo, majątek Ruda. (5045-12-10)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

War-szawa **ZAŁESKIEJ** Berga 8. (1831)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHOLKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimnazjum przy Szkole froeblietek L. Jaholkowskiej. Warsza-wa, Wspólna № 40. (1932-18-6)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

ZAKŁAD KUMYSOWO-LECZNICZY W DOBRACH NAD-NIEMEN

JAKÓBA NARKIEWICZA-JODKO przy własnej stacji Sa-nitarnej.

Sezon od 15 maja do 15 września. Kumys wyrabia się przez specjal. baszkirów z mleka kobyłego pod kontrolą lekarza. Można korzystać z różnego rodzaju kąpiele, wanień elektrycznych, słonecznych, powietrz-nych, masażu i gimnastyki. Wspólny stół. całkowite utrzymanie od 1 rs. 50 k. do 5 rs. na dobę. Są wille oddzielne. O szczegóły zwracać się do zarządu Zakładu: Mińska gub., st. pocztowa Uzda, Sanato-rjum Nad-Niemen. (5514)

J. NARKIEWICZ-JODKO.

Nowourządzony

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie,

przy samych plantach, najładniej-sze i najzdrowsze położenie. Do-skonala usługa. Ceny umiarkowa-ne. Stajnia na miejscu. Poleca się Szan. Publiczności Zarząd Hotelu. (1830)

CUKIERNIA I PIEKARNIA S. KURCZEWSKIEGO

dawniej WEBERA Petersburg, W. Koniussenna № 13. Na nadchodzące święta Wielkiej-Nocy przyjmuje obstatunki na wszelkie wyroby cukiernicze: Baby, Mazurki, Kulczo, Terty i Baumkucheny. Wielki wybór jaj wielka-noonych. Ceny przystępne. (5482)

ZARZĄDZAJĄCY

majątkami i plenipotent z wieloletnią praktyką szuka posady. Posiada doświad-czenie wszechstronne i prawne, oraz ma chlubne świadectwa z pefnion. obowaz-ków i rekomendacje. Adr. Administra-cja „Kraju”. (5512-3-1)

RADA BANKU HANDLOWEGO

w Warszawie

w myśl §§ 52 i 53 Ustawy niniejszem zawiadamia, że:

A. Dwudzieste siódme zwyczajne ogólne Zgromadzenie Akcjonariuszów, i

B. Nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie Akcjonariuszów, —

PIERWSZE odbędzie się d. 24 kwietnia (6 maja) r. b. o godzinie 2 popoł. we własnym gmachu Banku,

DRUGIE w tymże samem miejscu i tegoż dnia zaraz po skończeniu pierwszego zgromadzenia.

A. Przedmiot zajęć pierwszego zgromadzenia będzie:

a) zatwierdzenie sprawozdania z działalności Banku za rok 1897, repartycje zysków i oznaczenie dywidendy za rok 1897; b) wybór członków Rady i deputata na miejsce ustępujących.

B. Rozpoznaniu Nadzwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia Akcjonariuszów będą podlegać wnioski Rady:

a) o upoważnieniu Rady do poczynienia starań w celu uzyskania u Pana Ministra Finansów zezwolenia powiększenia żelaznego kapitału Banku do 12,000,000 rubli na warunkach, jakie Rada uzna za odpowiednie, —

b) o zmianie i uzupełnieniu Ustawy Banku, a mianowicie:

1) o powiększenie kapitału, mającego być umieszczonym w papierach procentowych, wyszczególnionych w punkcie z § 12 Ustawy Banku, odnośnie do potrzeb i rzeczywistego zapasowego kapitału Banku;

2) o uzupełnieniu redakcji § 37;

3) o zmianie § 61 Ustawy Banku, odnośnie do ilości zapasowego kapitału i lokowaniu tegoż;

c) o zatwierdzeniu kupna nieruchomości № 1122 w mieście Warszawie.

Akcjonariusze, pragnący przyjąć udział w jednym lub obu tych Zgromadzeniach, obowiązani są przedstawić swoje akcje nie później, jak do 17 (29) kwietnia r. b. do godz. 3 popołudniu:

w Warszawie — w Kasie Banku Handlowego;

w Petersburgu, Łodzi, Częstochowie i Sosnowcu — w kasach filij Banku;

w Berlinie — w Kasie „Mitteldeutsche Creditbank“.

Bilety wejścia na Zebrania będą wydawane na trzy dni przed Ogólnem Zgromadzeniem w lokalu Banku w Warszawie. (5508)

W I L N O.

GŁÓWNY SKŁAD

ZYRARDOWSKIEJ FABRYKI

W W I L N I E.

WILNO.

Zaopatrzone stale w wielki wybór wszelkiego rodzaju Piórien. Prześcieradła, Stołowej bielizny. Ręczników, Chustek, gotowej damskiej i męskiej bielizny, oraz wiele innych białych towarów, poleca NA LATO KOLOROWE PŁÓTNA, PŁOCIENKA, DRELISZKI i PARUSIANY NA DAMSKIE SUNKIE, oraz MĘZKIE I DZIECIENNE LETNIE UBRANIA. Poleca również bogaty wybór Piranek, Kołder, Kap, Serwet, Chodników, Wywarów, Piórien pościelowych, Drelichów, Pończoch, Skarpetek, Kaftaników i wiele innych tego rodzaju przedmiotów po cenach fabrycznych stałych.

W I L N O.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

HOTEL ST-GEORGES

w WILNIE.

Pierwszorzędny Hotel i Restauracja. Ceny umiarkowane. (5148-10-8)

ZARZĄD

Wileńskiego Banku Ziemskiego

ma honor podać do wiadomości Pp. Akcjonariuszów, że w myśl postanowienia Ogólnego Zgromadzenia Akcjonariuszów z d. 9 marca r. b. suma dywidendy za rok 1897 na akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego została oznaczona: dla pierwszych ośmnastu emisji po 40 rs. na akcję, dla dziewiętnastej emisji po 34 rs. i dla dwudziestej emisji po 6 rs. 62 kop. na akcję, i że zatem, wobec wypłacenia już wstępnej dywidendy na akcje od I—XIX emisji po rs. 20 na akcję, wypłacaną będzie dodatkowa dywidenda: dla akcji pierwszych ośmnastu emisji po 20 rs., na akcje dziewiętnastej emisji po 14 rs. i na akcje dwudziestej emisji po 6 rs. 62 kop.

Wypłata dywidendy będzie uskuteczniąną począwszy od 10 marca r. b. po złożeniu odnośnych kuponów w Zarządzie Banku i we wszystkich jego wydziałach i komisjonerstwach:

w Petersburgu: w Międzynarodowym Banku Komercyjnym, w Domu bankowym H. Wawelberga i w petersburskim kantorze Moskiewskiego Banku Kupieckiego;

w Moskwie: w Moskiewskim Banku Kupieckim;

w Rydze: w Ryzkim Banku Giełdowym;

w Kijowie: w Kijowskim Prywatnym Banku Komercyjnym;

w Libawie: w Libawskim Banku Giełdowym. (5502)

OGŁOSZENIE.

Z powodu nadchodzącego terminu 1 (13) kwietnia roku bieżącego dla realizacji kuponów i wylosowanych obligacji miasta Warszawy, Magistrat stosując się do art. 4 przepisów, zatwierdzonych przez p. Ministra skarbu 9 marca 1891 r., ma honor zawiadomić właścicieli obligacji, że wspomniane procenty od obligacji, będą wypłacane okazicielom kuponów z potrąceniem podatku z dochodów od kapitałów za upływające półrocze:

W kasie miejskiej w Warszawie i w następujących miejscach: w Banku Państwa w mieście Petersburgu i w kantorach Banku Państwa: w Warszawie, Moskwie, Kijowie, Odessie, Charkowie i Rydze.

W Oddziałach Banku Państwa:

W Białymstoku, Wilnie, Grodnie, Kownie, Kamieńcu-Podolskim, Łomży, Lublinie, Piotrkowie, Płocku, Radomiu, Tomaszowie, Kaliszu, Łodzi i Częstochowie.

W Warszawskim Banku Handlowym i jego oddziale w Petersburgu.

W Wołżko-Kamskim Banku w Petersburgu i w oddziałach tegoż Banku: w Łodzi, Częstochowie, Sosnowcu, Astrachaniu, Baku, Wiatce, Ekaterynburgu, Kazaniu, Kijowie, Moskwie, Rybińsku, Samarze, Saratowie, Symbirsku, Syzranii, Taszkencie, Ufie, Charkowie, Carycynie, Rostowie nad Donem, Orenburgu i Niż.-Nowogrodzie.

W Banku dyskontowym w Rydze.

W tychże bankach wypłacaną będzie imienna wartość wylosowanych obligacji m. Warszawy. (2028)

KURJER PETERSBURSKI.

z Tow. homeopatów. Posiedzenie doroczne zwolenników homeopatii konstatuje bardzo pomysłne rezultaty działalności Towarzystwa. Posiada ono własnych sum 82 tys. rs. i prócz tego specjalny kapitał 110 tys. rs., przeznaczony na dokończenie budowy szpitala homeopatycznego, pierwszego w Rosji, który buduje się na ul. Licejskiej. Towarzystwo posiada aptekę i ambulatorjum na ul. Sadowej, gdzie 9 tys. chorych otrzymało pomoc bezpłatną.

z Zapalki papierowe. Pod nazwą „Taber-vester“ ukazały się zapalki papierowe, wielkości zwykłych zapalek t. zw. szwedzkich, różniące się zaś od nich tem, że palą się w ciągu kilku minut.

z Nowa wystawa. Jesienią w salonych Towarzystwa zach. sztuk pięknych otwiera się wystawa obrazów malarzy hiszpańskich i portugalskich.

z Nowa fabryka. Świeżo zorganizowane Towarzystwo akcyjne ma otworzyć fabrykę benzynomotorowych ekwipaży, których cena obniży się o 35 proc. Kapitał zakładowy wynosi 800 tys. rs.

z Stacja lecznicza powstaje pod Petersburgiem, mianowicie w okolicach Siestroriecka nad morzem, wśród lasów sosnowych.

z Nordenskiöld przyjechał do Petersburga i zabawić ma tu 7 dni.

POLKA

poszukuje miejsca w polskim domu zarządzającej gospodarstwem lub bony. Of. przyjmuje Administracja «Kraju».

OSTATECZNA

WYPRZEDAŻ

PETERSBURG

Wobec zwinienia **MAGAZYNU WSCHODNIEGO** (Newski prosp. № 30, przy Kazańskim moście)

WYPRZEDAŻ

TRWA DALEJ.

Pozostałe niewyprzedane (5495)

JEDWABNE TKANINY

kanaus, bursa, faj, czyczuncza, kitajka perska i fular; jedwabna i półjedwabna termalama i różne materjaly na szlafroki i szlafroczyki. Meble tureckie, dywany, hafty, szlafroki, portjery, basztyki i różne chustki sprzedają się po nader niskich cenach.

Dywaniki od . . . 1 rs. — k. Tkaniny szalowe od — rs. 50 k.
Hafty od — rs. 75 k. Portjery para od . 3 rs. 50 k.
Fular od — rs. 25 k. Perkal perski na sztuki po — rs. 75 k.

57 ŚWIEŻO OTWORZONY **57**
MAGAZYN M. PŁOTNIKOWA
Petersburg, Litiejny prosp., drugi dom od Newskiego №
poleca na podarki wielki wybór rozmaitych przedmiotów gospodarskich. Ceny jak najbardziej umiarkowane. (5507)

OBRAZY rym. - katolickie, Krzyżki, różnosc, Kropki, różnosc, Szkapiele, różnosc, z powinszowaniem i t. p. (5488) Petersburg, 202 ul. Kazańska i (Krochmalna) № 21-25, wejście z Kazańskiej. A. LIPIN.

POLSKA CUKIERNIA I RESTAURACJA JERNAKOWSKIEGO.

Petersburg, Jekaterynhofski prosp. № 6. d. Lichaczewa.

Na nadchodzące święta Wielkanocy poleca wielki wybór ciast, jako to: Babki zaparzone, tiulowe, orzechowe, cytrynowe, migdałowe i czekoladowe; Mazurki polskie, migdałowe, czekoladowe, orzechowe, królewskie, cygańskie, pistacjowe; Kulicze i Baumkucheny. — oraz uprasza o wcześniejsze zamawianie obstalunków, gdyż w ostatnich dniach Wielkiego tygodnia z trudnością można zadośćuczynić wykwintnym wymaganiom. Ceny przystępne. (5190)

KAWIARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

przy ul. Michajłowskiej, w d. Klubu Szlacheckiego № 2.

Ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publ., że na nadchodzące święta Wielkanocne przygotowuje w wielkim wyborze Babki różnego gatunku, jako to: parzone, znane ze swej dobroci, tiulowe, szafranowe, waniljowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe, cytrynowe i czekoladowe. W wielkim również wyborze Mazurki, jako to: polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, pistacjowe, cygańskie, paryżkie i królewskie — od k. 50 do rs. 5. A także Placki, Baumkucheny, Kulicze i Paschy, Torty, Baranki i piękne Stołiki ze święconem dla dzieci. Uprasza się Sz. Publ. o wcześniejsze zamawianie obstalunków, aby można wypełnić je starannie i akuratnie. Ceny przystępne. (5489)

№ 31 !! SPODNICE !! SPODNICE !! № 31

nowych fasonów i deseni — przygotowane na nadchodzący sezon w wielkim wyborze.

Spodnice z ang. mory.	Spodnice z rusk. mory.	Spodnice włosiane.
Szkołkie nowosc rs. 8	Czarne . . . rs. 4 k. 50	Kamlot . . . rs. 3 k. —
Marmur. des. rs. 7 k. 50	Kolorowe . . . 4 . . . 50	Zupon 3 . . . 50
Kolorowe . . . 7 . . . 50	Z 2 falban. . . 5 . . . 50	Włosiane . . . 4 . . . —
Czarne . . . rs. 6 i 7 . 50		
Spodnice z dob. kanausu rs. 7 k. 50	!! Nowosc !! Elegancje i praktyczne spodnice jedw. haftowane rs. 14	
Czarne i mienione 7 . . . 50		
Czarne z jedw. mory rs. 10		

Wielki wybór najnowszych spodnic jedwabnych według wzorów zagranicznych.

№ 31. Petersb., Gościnny dwór, Sadowaja lin., Magazyn z 3-ma oknami. (5493) № 31.

Warszawska Cukiernia.

Petersburg, Jekaterynhofski pr. 15.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publ., że na nadchodzące święta Wielkanocne przyjmuje obstalunki na wszelkie wyroby cukiernicze: BABKI polskie, parzone, chlebowe, migdałowe i tiulowe; MAZURKI polskie, królewskie, marcepanowe, makaronikowe; PLACKI w różnych gatunkach; TORTY, BAUMKUCHENY, KULICZE, PASCHY, Baranki cukrowe i jajka. Upraszam o wczesne zamawianie obstalunków, aby na czas i akuratnie mogły być wykonane. (5491)

Z szacunkiem OSTASZEWSKA.

1882 1896
W MAGAZYNIE TOWARZYSTWA
A. J. Abrikosowa Synów
Newski pr. № 40—42, telef. № 658,
WIELKA WYSTAWA
jaj wielkanocnych,

oraz rozmaitych bonbonierek z niespodziankami. W pierwszy dzień świąt magazyn zamknięty, w drugi i trzeci dzień otwarty do g. 4 pop. (5187)

Nowootworzona Szkoła
DLA ROZWOJU
SIŁ FIZYCZNYCH
W. Pytłasińskiego.

Petersbu g, Zubatkański pr. № 22, m. 3.

Zajęcia odbywają się we wtorki, czwartki od godz. 9 — 12 wiecz. i w Niedzielę od g. 5 — 8. Opłata miesięczna 3 rs. Sprzedają się Cieżary i Hantle najnowszych systemów po nader umiarkowanej cenie. (5488)

Warszawsk.-litewska Wędliniarnia
TAD. MIGAWY.

Petersburg, Troicka № 24, Mały Carkosielski pr. № 7.

(na letni sezon w Pawłowski, dom Budera, w pobliżu tokału). Na nadchodzące święta Wielkanocy otrzymam wielki transport SZYNEK z Warszawy, Litwy i Tambowa. WĘDLINY: Polędwica i salcesony, — Półgąski, a także Sery, Masło it.d., z czem polecam się Szanownej Publiczności. (5515)

KIJÓW

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie: L. Idzikowski-ko, Kreszczatik 29, № 29.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie. CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Funduklejowska № 2, róg Kreszczatika.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marmelady, ciastka, torty, placki i baby polskie.
Obstalniki z prowincji załatwia się szybko i na zaliczeniem. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (512)

KURJEREK KIJOWSKI.

☞ Koncert malorusk p. Lysenki w d. 8 b. m. cieszył się dużym powodzeniem. Program koncertu składał się przeważnie z występów chóru męskiego i żeńskiego. Z solistów, między innymi, wystąpiła p. Jaszczewska i ślicznie odśpiewała piosenkę „Oj mi-siaciu” Lysenki.

☞ Popis szkoły muzycznej pana Mikołaja Tutkowskiego, czwarty z rzędu, odbył się w d. 9 b. m. i powiódł się wybornie, świadcząc o doskonałym w szkole tej kierunku pedagogiczno-artystycznym. Z popisujących się uczniów na wyróżnienie zasługują pianistki p-ny Kajlisman i Sołtan, uczennice samego dyrektora.

☞ Nakładem pp. Kulżenki i Struńskiego ukazało się wykwi-ntnie wydane album p. t. „Kijowska wystawa przemysłowo-rolnicza i jej uczestnicy”. W wydawnictwie owym, oprócz opisu wystawy i jej pawilonów, pomieszczono opisy i widoki witryn prywatnych, portrety uczestników wystawy etc.

KRAWIEC MEZKI

H. KLIMOWICZ

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatika NA NOWĄ ULICĘ
NIKOLAJOWSKĄ № 4,

obok Żyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwana № 9,

poleca po cenach możliwie zniżonych nasiona: 1) zbóż jarych, oleistych, strąkowych, okopowych i pastewnych roślin; 2) traw kłosowych i motylkowych; 3) mieszanek gazowych, łąkowych i na osuszone torfowiska. (550)

Sztuczne nawozy, superfosfaty, saletrę chilijską, kainit, gips do nawożenia koniczyn etc.

Czystość i kielkowanie nasion, jako też koncentrację nawozów sztucznych gwarantuje stacja oceny nasion i chemiczne laboratorium, otwarte przy Syndykacie, pod dependencją Ministerstwa Rolnictwa i Dobr Państwa.

Rozkład pociągów.

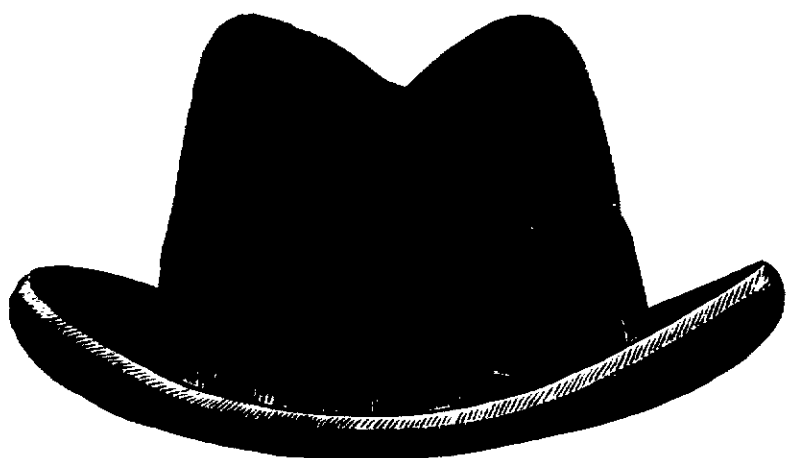
Koleje Południowo-Zachodnie.		
	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odesy	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Postersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.25 w.	9.53 r.
Pocztowy	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Postersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.

TEN TRZECI.

Pierwszy pocałunek —
Ach, gdzieżście sny!
Brałem z ust jej świeżych,
Gdy rozkwitły bzy.

Drugi pocałunek —
Księżyc wtedy lśnił —
Jam z ust rozpalonych
Bez pamięci pił.

Trzeci pocałunek... —
Och, przemił! szal! —
Zeszedł «ich» z nienacka...
Trzeci — «trzeci» brał...
(Kur. Świąt.)



MAGAZYN KAPELUSZY MEZKICH

KIJÓW „NORMA” Kreszczatik
№ 36.

M. JABŁOŃSKIEGO.

Poleca w wielkim wyborze najnowszych fasonów kapelusze zagraniczne P. & C. Habiga wiedeńskie i Bor-salino włoskie.

CYLINDRY I SZAPOKLAKI paryzkie fabr. «Delion».

• Ceny umiarkowane. •

(5671)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

i z MAJOLIKI.
PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).
SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszczyt. medalami na wystaw.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Procter & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wielokibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kostarki, żniwiarki i wiazalki.
- Osar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniesyny „Indjana”, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schramm w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
- H. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(516-25-7)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Funduklejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalniki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.

Specjalność wszelk. przedmiotów toalety męskiej. Przyjmują się obstalniki.

FILJA CUKIERNI

B. SEMADENI

w Kijowie, ul. Wielka Wasylkowska, dom własny, wprost Rogniedinskiej.

Przy wytwornie urządzonej Cukierni filjalnej z d. 1 lutego r. b. otworzyłem

• BUFET •

z przekąskami zimnymi i gorącymi.

Najlepsze wódki, wina, likiery i koniaki zagraniczne i krajowe.

☆ Sala z bilardami francuskimi i rosyjskimi. ☆

Ceny umiarkowane. (562-10-6)

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Pocztowy.....	11.40 w.	8.10 r.
Pasażerski.....	13.40 r.	8.30 pop.
Pasażerski bis..	6.50 w.	12.20 w.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w kasie galicyjskiej L. Idzikowickiej, Kreszchatik 50, № 29.

Wiosna pojawiła się w Kijowie dopiero w dniu 9 marca, ale trwała zaledwie trzy dni. W d. 12 marca znowu zawitały przymrozki, znowu ukazał się śnieg, a słońce ukryło się za ołowianymi chmurami.

Wynagrodzenie. Kijowski okręg akcyzny w tych dniach przesłał kasie miejskiej sumę 29,462 rs., jako wynagrodzenie dochodów, pobieranych dawniej od fabryk i handli wódczanych.

Odczyt. W d. 15 b. m. w sali ratuszowej odbył się odczyt p. K. Zwiągina „Okraju czarnych chrześcijan“, czyli o Abisynji.

Z teatru. Znakomity tragiczny włoski, Gustavo Salvini, trzykrotnie wystąpił przed publicznością kijowską w d. 11, 12 i 13 b. m.

Otwarcie wystawy abisynskiej odłożono do jesieni, z powodu braku w Kijowie stosownego na pomieszczenie wystawy lokalu.

NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO
z WILNA — w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszchatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo“. Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telefon. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

BIELIZNA
MĘZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.
♦ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ♦
Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych
PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY
DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW
MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY
BRACIA A. i J. ALSCHWANG
Kijów, Kreszchatik, dom Grand-Hôtelu.

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW
K. Niwińskiego
w Kijowie, Kreszchatik № 23,
naprzeciw poczty. (548)
Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

NIE POTRZEBA. — Czy nie wydajesz balu w tym karnawale, panie Anzelmie?
— Ani myślę...
— Przecież masz dwie córki, więc wypada.
— Nie potrzeba... Córki moje są tak posażne, że i bez dodatkowych kosztów wyjdą za mąż... (Facet).

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszchatik, dom Celtnera № 3.

Reprezentacja specjalnej fabryki instalacji transmisyjnych

J. John w Łodzi

POLECA:

Motory naftowe „Gnom“, uznane powszechnie za najlepsze. Garzki kondensac. (Automaty) pat. Schneider i Helmecke i ich systemu. Regulatory poziomu soku i ciśnienia ogrzewalnej pary w sokowrzających aparatach.

Wentylatory amerykańskie „Blekmen“ i wentylatory „Schiele“. Aluminium, jego splawy i wyroby z niego, jak: rury, pręty, blacha, drut etc.

„Durit“, materiał podobny do kauczuku, dający największą wytrzymałość przy wysok. ciśnieniu, gorącej wodzie, kwasach, olejach etc. „Karbolineum Presser“, antyseptyczny środek, zapobiegający psuciu się drzewa i chroniący je od grzybków, pleśni i t. p. (519)

PREISS & S-ka Zawsze na składzie: stal, pilniki, brezenty, armatura miedziana i mosiężna, wszystkie niezb. aparaty techniczne dla cukrowni, dy-BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszchatik № 7. stylarni, tartaków etc. (530)

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

E. SKARBEK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Sełjowska № 4. (536)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

WINA KRYMSKIE



J. O. Księżka K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku „Archaderesse“. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564)

APTEKA HOMEOPATYCZNA

w Kijowie (525)

ulica Proreznia № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonkowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

PIERWSZA i NAJOB SZERNIEJSZA w południowej Rosji

Fabryka Fortepianów i Pianin

A. STROBL w Kijowie,

ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, Ryszelska, róg Polickiej. (509)

KSIĄZKI i NUTY
wszystkich wydań i we wszystkich językach.

KAROL SZEPE

KIJÓW, KRESZCHATIK, Grand-Hôtel.

Fortepiany i Pianina

Sprzedaż i wynajem.

Zamówienia z prowincji wypełnia natychmiast. (556-10-7)

SKOWRONEK.

— W bliskość wiosny pożądanej

Wierzę sercem całym:

Skowronka, jak pana, tutaj

Onegdaj widziałem...

— Czy być może? — Słowo daję,

Wymieniam wszak datę...

— Jak to było?... — Ber Skowronek

Wszedł do mnie po ratę!

(Kolce).

W. I. JOZEWSKI

(ogrzystuje od 1882 roku)

Kijów, Kreszchatik № 7.

BIURO DLA BUDOWY
NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKI STARYCH
RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-1)

Nasiona:

koniczyny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (542)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszchatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfory etc. etc.

M. O. HOROWITZ, Kijów, Kreszchatik № 10.

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH“, podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

WORKI i BREZENTY NARWSKIE. SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI

KIJÓW, KRESZCHATIK № 48.

PLÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL SOSNOWICKI. (524)

GRAND-HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. VISCONTI. (504)

„CONTINENTAL“

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej, w pałacu urządzony. Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part“ stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i ucztę. (528-a)

KURJEREK WARSZAWSKI.

o Kolonje letnie. Ponieważ dr. Kosmowski zrzekł się ponownego wyboru na prezesa Tow. kolonij letnich, przeto na ostatnim posiedzeniu komitetu wybrani zostali: na prezesa dr. St. Markiewicz, na wice-prezesa dr. Antoni Natanson, na skarbnika p. Aleks. Czajewicz, na sekretarza p. Henryk Konic, na kontrolera p. Adam Zakrzewski.

o Bony i niańki. Właścicielka szkoły froeblovskiej, p. Andersowa, otrzymała pozwolenie na przyjmowanie do zakładu dziewcząt w celu praktycznego przygotowania ich na bony i niańki. Takich dziewcząt, już wykwalifikowanych, zajętych jest 55 w dziesięciu szkółkach froeblovskich w Warszawie.

o Medaljon Junoszy. W oknie kantoru „Kur. Warsz.” wystawiono medaljon gipsowy ś. p. Klemensa Junoszy Szaniawskiego zrobiony przez artystę-malarza, (Zesława Makowskiego. Medaljon stanowi reprodukcję oryginału, wystawionego w r. z. przez artystę w salonach Towarzystwa sztuk pięknych.

o Złot bocianów. Dn. 25 b. m., około godz. 3 popołudniu, ponad Warszawą przeleciało liczne stado bocianów. Ptactwo, gnane silnym wichrem, spadło za Wisłą w stronę Wawra.

A. LANGE. POEZJE.

Część II. Rs. 2. We wszystkich księgarniach. (1939-2-2)

SPECJALNA PRODUKCJA Kartofli Nasiennych

w dobrach Całowanie K. Drowitza i Sobiekursk J. Zawadzkiego, odznaczona najwyższymi medalami.

Poleca do sadzenia 104 odmiany wyborowych kartofli stołowych fabrycznych, pastewnych i inspektowych, późnych i wczesnych. Cenniki na żądanie wysyłamy. Korespondencję i zamówienia przyjmuje M. Drowitz w Całowaniu, przez Otwock dr. żel. Nadwiślańskiej. (3000-3-3)



POMPY wszelk. system., **SIAWKI**, **SZERWARY**, **ARMATURY**, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co, Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)

TELEGRAM.

Jeddo, 18 marca. W Chinach dzisiaj «dom otwarty», Nieskończone «wizyt» biegi, Więcej japończyk nie na żarty Dziś szykuje swe szeregi, Strojąc armję w karabiny, A w traktaty liczną switę, Maż ów sprytniej wiele miny Też chce spieszyć na... «wizytę». (Kolce).

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakowskie - Przedmieście 36 b.

WARSZAWA



FABRYKA POSADZEK TERRAKOTOWYCH

i wyrobów z gliny ogniotrwałej

Dziewulski i B-cia Lange

W OPOCZNE.

Nagrodzona Złotym Medalem na Wystawie Kijowskiej 1897 r.

Wyrabia i poleca:

Posadzkę terrakotową, równą w dobroci 1-mu gatunkowi Mettlachowskiej, gładką i rzymską w różnych kolorach i deseniach, dywanową, bramową, trotuarową i fabryczną, w cenie od 95 k. za łok. kw. (2017)

Płytki licowe do wykładania frontów domów i ścian,

Cegłę ogniotrwałą do najwyższej temperatury, wysokiego gatunku, formatu zwykłego, fasonową, do wielkich pieców, kopalników, pieców wapiennych i t. p.

Zaprawę gotową i glinę ogniotrwałą z własnych kopalni po cenach przystępnych.

Zamówienia przyjmują: **Fabryka w Opoźnie**

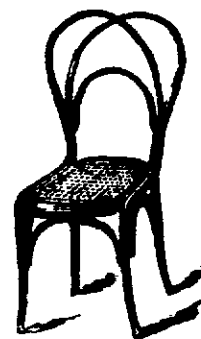
i **Reprezentant JAN LASOCKI.**

Warszawa, Włodzimierska № 14. Telefonu № 1158.

Na żądanie katalogi ilustrowane. Cenniki i próby na miejscu. Upraszamy Szan. naszych Odbiorców o wczesne zamówienia, wobec dużych obciążunków na sezon bieżący.

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”.



Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.

Filja fabryki w **ODESIE**, ul. Prochorowska № 35.

Sklep własny podczas **jarmarku w NIŻNIM-NOWOGORODZIE**—pod teatrem № 16 i 17. (1954)

SKŁAD NASION

pod firmą

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Przesyłki skutecznie szybko, akuratnie i w razie nagłości pośpiesznymi pociągami, za dołączeniem specjalnych świadectw ulgowych, na mocy których przewóz opłaca się w stosunku najniższych, przeważnie pełnowagonowych, taryf towarowych. (1803-4-4)

MINSK GUBERNIALNY.

Optyk-Mechanik JÓZEF NATUS,

ulica Zacharzewska, wprost kościoła ewangelickiego, poleca wielki wybór towarów optycznych, elektrotechnicznych i chirurgicznych, po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. Perspektywy teatralne, lornetki damskie, okulary. Nanośniki, z powodu wielkich zapasów, po cenach niższych. Wysyłka pocztą za zaliczeniem. (1809-10-10)

Biurowo-Górnictwo-Instalacyjne **USTYANOWSKI**, Inżynier-Gór. **MIRECKI** i S-ka w Warszawie, ul. Ordynacka № 8, d. hr. Krasińskiego, telefonu № 1181.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE.

Krechowiecki Adam. RDZA.

Powieść, 2 tomy. Rs. 2 k. 40.

Orzeszkowa Eliza. ISKRY.

Nowelle: Daleko. — Liść uschły. — Karjery. — Czy pamiętasz? — Siteczko. — Ani kawałek! — Śmierć domu. — Babunia. — Panna Bóza. — Krzak bzu. Rs. 1 k. 50.

Tetmajer Kaz. ANIOŁ ŚMIERCI.

Romans, 2 tomy. Rs. 2.

Tetmajer Kaz. POEZJE.

Serya III. Rs. 1, w oprawie Rs 1 k. 40.

Weyssenhoff Józef. ŻYWOT I MYŚLI ZYGMUNTA PODFILIPSKIEGO.

Powieść współczesna. Rs. 1 k. 50. (2012-3-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 9,

stale posiada na składzie nowe i używane:

Meble dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Marka męskie i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe.
Krzesła dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.
Maszyny do szycia różn. systemów.
Meble salonowe i fantazyjne.

Obrazy i dzieła sztuki.
Otmiany juta lub dywanem kryte.
Stopy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkło i porcelana.
Tuziaty orzechowe, mahoniowe.
Umywalki orzechowe z białymi marmurami.
Zastawy brązowe na biurka.
Zydełki dębowe.
Żyrandole i kandelabry.
Karty litowskie na ubrania damskie i męskie. (2007-6-2)

Telefon 459.

Ceny niskie.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

Przetwor. chemiczne i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudrze rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. ż. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Soletry chemiczne, Kainit, Żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarczanowy, kwas azotowy, kwas solny, siarczan sodu, żelaza, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

PETERSBURG

INTERESUJĄCE DLA KOLEKCJONISTÓW.

Do sprzedania oprawne roczniki „WŁOSÓW” z 1871 r. i od 1873 do 1889 r. — razem 34 tomy. «Tygodnika Ilustrowanego» lata 1890, 1891 i 1892 r. tomów 6. Wiadomość w Administracji «Kraju» pod lit. Z.

ZAWIAJANIARY, IŻ PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

LIEBIGA KOMPANII

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Ekstrakt Mięsny.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz. (550)

Skład produktów gospodarstwa wiejskiego

Domu Handl. W. Kwinto i K. Sienkiewicz

w Petersburgu, Czernyszew zauf. № 14, naprz. Szkoły Handlowej.

Pozostawiając dobroć i możliwą taniość towaru uznaniu Szanownej a licznej klienteli naszej, podajemy do wiadomości, że na święta Wielkiej-Nocy otrzymamy ogromną ilość SZYNEK, wyłącznie przywożonych: warszawskich, litewskich, kurlandzkich i innych, oraz z majątku własnego i od Obywateli ziemskich. Otrzymamy także wielką ilość tuczonych Indyków i Prosiąt, i świeżą Kuladę z prosiąt wyrobu domowego. Polecamy też wszelką drobną wędlinę, jako to: Półwędlę, Kiełbasę święteczną rozmaitych gatunków, wyłącznie przywożone; śmietanę, masło śmietankowe i znany ze swej dobroci Ser śmietankowy. — Oddział gastronomiczny i Owocowy. — Na święta otrzymamy z majątku własnego nowalje, jako to: Rzedkiewka, Ogórki, Sałatę i t. p. (5486)

Telefonu № 2357.

Telefonu № 2357.

PRACOWNIA
i MAGAZYN Odbiorca
Leon
Auclair
Petersburg, Wielka Moskwa,
dom Tur. № 21. (5484)

MASAZYSTKA POLKA,
obeznana także z gimnastyką leczniczą, poszukuje zajęcia. Adres: Petersburg, Fontanka № 45, m. 2.

CIEKAWY NOWOŚCI!

1) Pantografy.

Za pomocą tego najnowszego i udoskonalonego aparatu każdy może powiększać lub zmniejszać w dowolnej mierze rysunki, kreślenia, plany, obrazy i t. p. Cena z podrecznikiem rs. 3. 4, 5 i 6. stosownie do wielkości aparatu.

2) Kamer-Obscura.

Za pomocą tego aparatu każdy może rysować z natury portrety, zwierzęta, widoki, krajoznazory i t. p. Poleca się dla dorosłych i dzieci do rozwijania gustu artystycznego. Cena rs. 3, wytworny z lepszym obiektywem rs. 6.

3) Dalekowidz.

Ukazuje przedmioty w odległości kilku wiorst, służy zamiast lunety i lornetki. Tem się zaleca, że może być składany i mieści się w kieszone od kamizelki. Cena rs. 3. Powyższe przedmioty wysyłane są natychmiast po otrzymaniu rs. 1 za datku. (5513)

Adres: Petersburg, Wielka Moskwa № 33, Skład nowych wynalazków.



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,
Ligowskaja, 44.
PETERSBURG.



Duży rs. 5.
Mały rs. 3.
Z przesyłką 6 rs
i 4 rs.

Na zasadzie pozwolenia stołecznego Petersburskiego Zarządu Le-karskiego.

Nowy środek na porost włosów i usunięcie łupieżu. Patent Dep. Handlu i Przem. № 3794. Sprzedaje się wszędzie. Skład główny: Newski 49, W. Moskiewska 1, Skład Mater. aptecznych W. Bul-lera. Wystrzegać się fałszyfikatów. Żądać na flakonach znaku patentu: № 3794. Na prowincję wysyłamy za liczeniem. (5483)

NA SEZON OBECNY
POLECA
MAGAZYN FRANCUSKI
wielki swój wybór dobrego materiału i eleganckiej roboty
po nader niskich cenach:
Palto watowane od 22 rs.
» bez waty od 18 »
Żakietowy kostjum (kolor.) od 14 »
Żakietowy kostjum czarny od 16 »
Żakiet z kamizelką od . . . 12 »
Spodnie (angielsk. kroju) od 4 »
Wielki wybór mater. angielskich, francuzkich i ruskich na obstalunek. Przyjmują się obstal. na wszelkie umundurowania urzędników cywiln. Obstalunki wykonywane sumiennie i dokładnie, zaspakajają najwybredniejsze gusta Sz. klientów. (5492)
Cenniki wydajemy i wysył. bezpłatn.
MAGAZYN FRANCUSKI
Petersburg, Newski prosp. № 21, vis-à-vis Wielkiej Koniuszennej.

POŁUDN.-ROSYJSKIE TOWARZYSTWO FABRYKI MASZYN

w Kijowie.

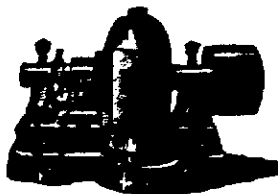
Biurowo: Kresczatik № 5.
Telefona № 610.

Fabryka: Żyłańska № 99 - 101.
Telefona № 20.

Warsztaty mechaniczne. Odlewnia żelaza, stali i miedzi. Kottarnia żelazna i miedziana.

Budowa fabryk cukrowych, dystylarni, młynów i innych zakładów przemysłowych. Budowa wagonów i mostów. (538-10-5)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



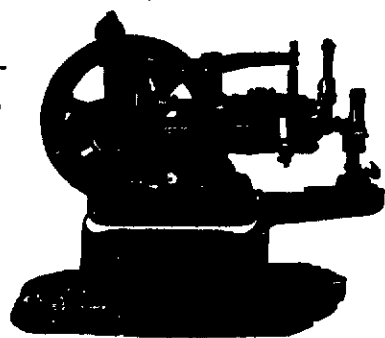
Oświetlen. elek. tr., przenoszenia, telefony, etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacyj.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

OLSZEWICZ i KERN

Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Sieles.



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i Langenslepen & Comp.



Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żelazn. (496)



Automatyczne wagi do ważenia zboża, buraków etc.

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 12

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 12 „KRAJU”

z dnia 31 (2 kwietnia) marca 1898 r:

Artykuł wstępny: Legalność i formalizm, przez Bohdana Knapkowskiego.

Artykuły bieżące: Wiek w Oświęcimiu, przez Prusgodnego. Z Reichstagu, p. Z. Prasa r. ośka w kwestji wschodniej, p. B. K. Dobroczynność publiczna, p. B. K.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo wschodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje «Kraju». Przegląd pism rosyjskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiad. z prowincji. Korespondencja redakcji. Kadeśłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Feljton paryski, przez Neme. Zimowy wieczór w klinice, obrazek, p. Teresz Klemensiewicz. Ze sztuki, przez d-ra Jana Roler-Antoniewicza. Pomnik w Millau, p. X. Floty wielkich mocarstw, p. K. Z piśmiennictwa Artura Gromszkiego. Szlakami postępu, p. s + b. Siedmudziesiątletni jubileusz Henryka Iohanna, p. Al. Pom. Kronika literacka. Ilustracje: Żołnierz francuski w Egipcie, z obrazu G. Clairin'a. Pomnik w Millau. Floty wielkich mocarstw. Przejazdika po morzu, z obrazu Lionela Waldena. Portrety: Hanotaux'a.

Dział informacyjny: Nowiny. Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

LEGALNOŚĆ I FORMALIZM.

Zasadą podstawową nowożytnego państwa praworządnego jest zasada legalności, oznaczająca, że władze państwowe winny jak najściślej stosować swe czynności do wydanych w należyty sposób przez władzę zwierzchniczą przepisów ustawodawczych. Niewolno nchyłać się od nich pod żadnym pozorem, inaczej bowiem zapanowałyby mogły dowolność i bezprawie. Zasada legalności zabezpiecza wszystkim ich wolność osobistą i majątkową, pozwala jednostkom rozwinać w zakresie działalności, przez ustawę tylko ograniczoną, cały zasób sił umysłowych i materialnych, daje społeczeństwu możliwość rozwijać się i wzrastać, przyczyniając się w ten sposób do postępu ogólnego w dziedzinie materialnej i moralnej. Ścisłe przestrzeganie ustawy potęguje wśród ogółu uczucie poszanowania prawa, stając się hamulcem potężnym dla prądów przeciwnospołecznych i jednym z łączników, skuwających pierwiastki społeczne w prawnopolityczną i moralną całość.

Zanik zasady legalności zagraża społeczeństwu największymi niebezpieczeństwami. Tam, gdzie panuje nieustawa, lecz samowola i bezprawie, mowy być nie może o ładzie społecznym, ani o rozwoju moralnym. Nieprzestrzegający ustawy jej wykonawcy rządzić się mogą pobudka-

mi wszelkiego rodzaju i mieć na względzie własną tylko korzyść i własny interes, masa podwładnych zatracą poczucie prawa, a zarazem godność osobistą, obywatele stają się niewolnikami, drżącymi o życie i mienie, oddanymi na łaskę i niełaskę swych zwierzchników. Zdaje się, że w granicach Europy panowanie bezprawia i samowoli minęło bezpowrotnie. Ukazują się jeszcze chwilaми sporadyczne ich objawy, istnieją nawet sfery bytu politycznego, w których zasada legalności utrwalic się dotąd nie może, ale niema już państwa cywilizowanego, które nie uznawałoby uroczystości tej zasady. Rosyjskie ustawy zasadnicze (art. 47) głoszą: «Cesarstwo Rosyjskie rządzi się na trwałej podstawie ustaw i statutów od Władzy Samowładnej pochodzących». Orzeczenie to stwierdza, że państwo rosyjskie powinno być uważane jako państwo praworządne, że panować w niem powinna ustawa, nie zaś dowolność, że jego obywatele, poddani zwierzchniczej władzy Monarchy, liczyć mogą zawsze na obronę skuteczną swych praw, przez ustawę zabezpieczonych.

Zasada legalności nie spadła z obłoków. Długo pracowano nad tem, by tryumf jej zapewnić, pracowano wielki całe, walczone wytrwale z hydrą samowoli i bezprawia, której głowy wielorakie nie straciły dotąd zdolności odrastania na nowo. Zdobycz jest trwała, ale wymaga ciągłego czuwania tak od stróżów i wykonawców ustawy, jak od każdej świadomej swych obowiązków społecznych jednostki. Walka o prawo,—to szczytne powołanie każdego, kto dba o dobro publiczne. Sprawa legalności, to sprawa postępu i sprawiedliwości zarazem, i dlatego w każdym zdrowym społeczeństwie jest ona zawsze aktualną, bieżącą.

W ostatnich czasach poruszono ją w kilku organach prasy rosyjskiej z rozmaitych punktów widzenia. Dyskusję zapoczątkował profesor Szerszeniewicz w Kazaniu, poświęciwszy «poczucie legalności» odczyt publiczny, ogłoszony następnie w formie broszury. Autor uskarża się na «niebezpieczną dążność sądów do kierowania się zasadami sprawiedliwości i celowości, zamiast ścisłego stosowania ustawy obowiązującej». Dążność to, zdaniem

prof. Sz., nader szkodliwa i zagrażająca poczuciu legalności w społeczeństwie, czyli najważniejszej podstawie porządku publicznego. Autor wskazuje na dekret Izby sądowej petersburskiej w sprawie o wychowanie dziecka, wbrew woli upoważnionych do tego przez ustawę rodziców, przez osobę trzecią, i zaznaczając, że względem odpowiedności i sprawiedliwości oddano tu pierwszeństwo przed formalnymi orzeczeniami ustawodawczymi, ostrzega przed niebezpieczeństwami, które grozić może dowolność praktyki sądowej. Jeden z młodych prawników petersburskich poświęcił ciętą notatkę zgromieniu «modnych hasel» prawnictwa, skierowanych przeciwko formalistyce i jurisprudenckiej pojęciowej, i obronie zasady legalności, którą rządzić się należy nawet w takim razie, gdy chodzi o ustawę nieudolną i szkodliwą. Stosować ją trzeba w znaczeniu najściślej dopóty, dopóki władza ustawodawcza nie znieśli jej w sposób właściwy. Wkrótce głosom prawników zawodowych odpowiedziały głosy prasy. Jedno z pism petersburskich przypisało prof. Sz. zamiar oskarżenia sądów reformowanych, o podkopanie poczucia legalności wśród ogółu i o obronę formalizmu martwego. «Kijewlanin» podniósł znaczenie wyjaśnienia Senatu w sprawie jednego z naczelników ziemskich gub. kostromskiej, który skazał na karę grzywny pewną właściankę za wielokrotne «składanie podań niesłusznych i bezpodstawnych». Pan naczelnik powołał się przytem na art. 61 ust. o nacz. ziemskich, brzmiący jak następuje: «Za niewykonanie legalnych rozporządzeń i żądań naczelnika ziemskiego przez osoby podległe instytucjom włościańskim... etc.». Sprawa doszła do Senatu, który uznał, że jedyną miarą dla określenia tego, co jest dozwolonym lub zakazanym, tak osobom prywatnym, jak urzędom, może być tylko ustawa, lub oparte na niej przepisy i rozporządzenia urzędowe. «Dążność urzędników administracyjnych do wystąpienia z granic czynności legalnych—mówi Senat—ich dowolność i samowola nietylko nie są objawem sprężystej władzy, ale stoją w sprzeczności z naturą rządu rosyjskiego, dla którego ustawa jest najuroczystszym wyrazem woli Cesarza, ogło-

szonym we właściwy sposób do wykonania i wiadomości powszechnej».

Tak więc najwyższa w państwie instytucja, powołana do interpretacji ustawy, orzekła w sposób niedwuznaczny, że wszelkie wykroczenie wykonawców ustawy, po za określone ich czynnościom granice, jest naganem, że należy przeciwdziałać mu w drodze legalnej, ponieważ każdy ma prawo do korzystania z przysługującej mu z mocy ustaw wolności i bronienia jej przeciwko wszelkiemu uszczupleniu. Ład społeczny i porządek prawny istnieć mogą wówczas tylko, gdy znajdują obrońcę w każdej jednostce, która jest ich stróżem w zakresie swej działalności legalnej, i która, stając w ich obronie, ma za sobą pomoc i powagę państwa. Legalna, oparta na niewzruszonym gruncie ustaw obowiązujących, obrona obrazonego prawa jest obowiązkiem jednostki tak wobec społeczeństwa, jak wobec siebie samej. Bierne zachowywanie się wobec bezprawia i samowoli świadczy o braku odwagi cywilnej, o zaniku poczucia dobra publicznego, jest ucieczką żołnierza z pola walki. Ucieczka taka wszakże nigdy pożytku nie przynosi. Świadcząc o nieufności we własne siły lub w skuteczną pomoc ustawy, demoralizuje ona społeczeństwo, rozzuchwala samowolę i uniemożliwia wyższemu stróżom ustaw okazanie pomocy pokrzywdzonym. Tylko przez głębokie poczucie obowiązkowości obrony legalnej swych praw, w każdym wypadku zagrażającego im niebezpieczeństwa, tylko przez poświęcenie osobistych chwilowych dogodności jednostki wyższemu względowi na nietykalność uświęconego przez ustawę prawa, zdobywają społeczeństwa moc życia i zdrowia i zdolność do dalszego wzrostu i postępu.

Daleko wszakże od tych zasad do owego formalizmu martwego. w którego sieci chcieliby pewni dogmatycy wtłoczyć życie prawnopolityczne społeczeństw i narodów — i działalność instytucyj sądowych. Legalność jest siostrą wolności, formalizm zaś jednym z najzaciętszych jej wrogów. Zresztą zadanie ściśle formalistycznego stosowania się władz i społeczeństw do obowiązujących norm ustawodawczych jest nonsensem. W życiu społeczeństw wszystkich czasów ustawa pisana lub zwyczaj obowiązujący są tylko wyrazem przemijającego układu stosunków prawnopolitycznych. Co innego prawo, co innego ustawa, stająca się jego sankcją. Wcielenie się prawa w ustawę świadczy o jego sile żywotnej, o jego istnie-

niu przeciwstawem. Filozofja prawa, ograniczająca się do badania ustawodawstwa, nie może być ani zupełną, ani głęboką, wypływające zaś z niej pojęcie *formalnej* legalności jest dzieckiem umarłym już w łonie matki.

Ustawy zresztą przeżywają się i giną z uwiadu starczego, bez żadnej ustawodawczej operacji chirurgicznej. Księgi praw pisanych wszystkich krajów dostarczają aż nadto przykładów zaniku ustaw formalnie obowiązujących. Czy obrońcy formalizmu legalnego pragnęliby pobudzenia tych szczątków strupieszających przez elektrody maszyny administracyjnej? Czy chcieliby wymierzania np. przeciwko przestępcom fińskim barbarzyńskich kar średniowiecznych pod pozorem, że nowy kodeks karny nie uzyskał jeszcze potwierdzenia władzy zwierzchniczej? Mięły już czasy, kiedy Beccaria pragnął najściślejszego określenia przez kodeksy przestępstw i kar, kiedy Napoleon mógł stawić komisji, obradującej nad kodeksem cywilnym, żądanie (co prawda z uśmiechem pobłażania przez prawników przyjęte), ażeby redakcja tego aktu ustawodawczego żadnych nie mogła obudzać wątpliwości, ani dawać powodu do sprzecznych interpretacyj. Ustawodawstwo współczesne nie rości już sobie pretensyj do szczegółowego określania i do petryfikacji istniejących stosunków prawnopolitycznych. Ustawa staje się świątynią prawa, nie zaś jego więzieniem, i o tem winni przede wszystkim pamiętać obrońcy legalności. W pracy cywilizacyjnej nad powstawaniem i kształceniem się prawa biorą dziś udział wszyscy: urzędy, sądy i wielkie masy ludności. Nie orzeczenie jakiejś Pytji stanowi o istnieniu prawa, ale wcielenie się jego we współczesne stosunki prawnopolityczne. Sformułowanie jego ustawodawcze stanowi tylko sankcję ostateczną, jest, że tak powiemy, tylko aktem urzędowym, stwierdzającym narodziny prawa, ale nie jego narodzinami. Trzeba zamknąć oczy na rzeczywistość, ażeby tego nie widzieć, ażeby zapominać o olbrzymiej dziedzinie powstawania i kształtowania się prawa, o konieczności jego obrony u źródeł, o tem, że z tych źródeł właśnie: z praktyki sądów niezależnych i z samorzutnej działalności społecznej powstały najpiękniejsze pierwiastki współczesnych pomników ustawodawczych.

Działalność sądów, powołanych do stosowania ustawy w wypadkach sporu o prawa cywilne lub poskro-

mienia przestępstw i wykroczeń, obejmuje, w miarę wzrostu cywilizacyjnego społeczeństw, coraz szerszy zakres stosunków, których przewidzieć ani określić ustawa obowiązująca nie jest w możności. Rzecz można, że stopień samodzielności sądów jest miarą cywilizacyjnego stanu społeczeństwa i rozwoju w niem poczucia prawa, jeżeli samodzielności tej towarzyszy, jak w Anglii, uznanie powszechne powagi wyroków sądowych i głębokie poszanowanie, którem ludność obdarza swych sędziów.

Powszechny w krajach cywilizowanych udział pierwiastku niezawodowego w rozpoznawaniu spraw karnych i w sądzeniu przestępców, świadczy wyraźnie o tem, że zasada legalności formalnej w zakresie prawa karnego panować niepodzielnie nie może, ponieważ doprowadziłoby to w wielu wypadkach do pogwałcenia wyższej zasady sprawiedliwości, do obrażających uczucia ludzkie eksperymentów *in anima vili*. Sędziowie przysięgli nieraz przyznawali ze wszystkimi szczegółami fakt postępków, uważanego przez ustawę karną za niewątpliwie zbrodniczy, i pomimo to uniewinniali sprawcę czynu i takie uniewinnienia czasami były niezaprzeczenie słuszne. Nie mają oni nawet obowiązku motywowania tego sprzecznego z zasadą legalności formalnej wyroku, dość, gdy ten wyrok opierać się będzie na ich poczuciu sprawiedliwości i prawa.

Dziś już przypuszczać można, że z postępem wiedzy, złagodzeniem obyczajów klas niższych i ze względu na coraz większą zawilóść stosunków prawno-ekonomicznych i politycznych, zakres samodzielności sądów rozszerzać się będzie coraz bardziej. Ustawa oznaczy tylko punkty wytyczne, rozstrzygnięcie zaś sporów prawomocnych i kwestyj poszczególnych pozostawi sędziom, licząc na ich głębszą wiedzę i wysokie poczucie sprawiedliwości i prawa.

Zasada legalności formalnej jest niewątpliwie zasadą organiczną, ale nie organizującą, dotyczy statyki życia prawno-politycznego, nie zaś jego dynamiki, obejmuje tylko część zakresu prawa, wyodrębnioną przez ustawodawstwo, obowiązujące w danej chwili. Przejęcie się zatem tą zasadą i poczucie prawa — są to dwa pojęcia różne, których utożsamianie jest błędem logicznym i doprowadza konsekwentnie do porównania człowieka lojalnego ze zwierzęciem oswojonym, co najzupełniej poważnie czyni prof. Szerszeniewicz. Poczucie legalności jest, jego zdaniem, popędem

do zachowywania się zgodnego z ustawą obowiązującą, bez żadnego względu na warunki konkretne jej stosowania. Zamkniętą w tych granicach legalność, byłaby kręceniem się w kółko prawnopolitycznego organizmu społecznego i tłumilaby w nim wszelki wzrost i postęp. Nie o to oczywiście chodzi. Zasada wspomniana jest słuszną i wielką o tyle, o ile ogranicza samowolę i bezprawie, o ile godzi się z wymogami prawdy i sprawiedliwości, zabezpieczając przez to ład i porządek społeczny. obrońcy legalności wpadają wszakże w przesadę, zalecając bezwzględne stosowanie wszystkich przepisów ustawodawczych, formalnie przez władzę zwierzchniczą nie zniesionych, i zakazując sądom wszelkiej interpretacji tych przepisów, opartej na zasadach celowości i sprawiedliwości.

Niepodobna sprowadzać działalności sądów do formalistycznego stosowania ustawy, niepodobna żądać, by duch ożywczy prawa nie przestępował progu gmachów sądowych, ażeby przez praktykę sądową nie udoskonalały się i nie uzupełniały normy ustawodawstwa obowiązującego. Powaga ustawy nic na tem nie traci, powaga zaś sądów zyskuje wiele.

Zresztą, gra tu rolę pierwszorzędny pierwiastek historyczny. Gdzie ustawa jest przestarzała, źle skodyfikowana, nie obejmująca mnóstwa stosunków prawnopolitycznych i ekonomicznych, tam obok niej powstaje cały system przepisów administracyjnych i norm, przez zwyczaj (np. zwyczaje handlowe) uświęconych, tam praktyka sądowa musi z konieczności latać rozprutą na wszystkich szwach suknię Temidy własnym przemyśleniem. Gdy zaś machina ustawodawcza udoskonala się o tyle, że jest w stanie zużytkować cały materiał prawniczy bieżącej chwili, praktyka sądowa ogranicza się do interpretowania ustawy, mając wszakże zawsze na względzie zasadę sprawiedliwości i pierwiastek celowy danego orzeczenia. Dzieje się tu coś podobnego do zmian, zachodzących w organizmach roślinnych i zwierzęcych. W razie atrofji jednego z organów lub zmysłów, zastępuje go do pewnego stopnia drugi: u osób ślepych udoskonala się dotyk, u głuchych—wzrok.

Cześć dla prawa i poszanowanie ustaw są niewątpliwie wielkimi cnotami społecznymi, pierwsza wszakże idzie przed drugą. Nie można i nie godzi się lekceważyć ustawy, ani jej obrażać nawet w takim razie, gdy wydaje się być, lub jest wadliwą i

niesprawiedliwą, *dura lex, sed lex*. Nie wyklucza to wszakże ani dążności sądów do osłabienia jej wpływu przez umiejętną interpretację, ani obrony na drodze legalnej praw przez nią zagrożonych. Przyczyniać się winni do tego wszyscy, do pracy bowiem nad wielkiem dziełem udoskonalenia i postępu ustawodawstwa powołanem jest całe społeczeństwo.

Bohdan Kutylowski.

WIEC W OŚWIECIMIU.

(Wrażenia naczelnego świadka¹⁾.)

Znalazłem się w Oświęcimiu, zazwyczaj sennie spokojnym, a dziś do głębin swych poruszonym i wzburzonym. Miasteczko nad Sołą, ozdobione ruinami obronnego zamku książąt piastowskich, ongi tu udzielnie panujących, roi się od samego rana tłumami ludu. Wystrzał z moździerza oznajmia przybycie na leżący opodal dworzec kolejowy ks. Stanisława Stojalowskiego z jego sztabem. Przed dworcem tłok, ochotnicza straż ogniowa w galowych mundurach musi tworzyć szpaler, by przybyli mogli się dostać do wózków, mających ich zawieść do Oświęcimia, gdzie się dziś wiec ma odbyć. Straż ogniowa czyni nadludzkie wysiłki, by utrzymać taki porządek. Ze wszech stron cisną się ludzie ku „księdzu-prałatowi“, by chociaż dotknąć rąbka jego szaty. On każdemu rad, dla każdego ma otwarte ramiona, z każdym, kto stanie w jego obliczu dla powitania go, całuje się dwukrotnie, z najędźniejszym i najbiedniejszym—z chłopakiem i starcem zarówno. Zwyczaj ten zachowuje zawsze i wszędzie. Zwolennicy-agitatorowie z okolicy są naturalnie w komplecie. Jest: Bardel, Pfejfer, Małocha, Kołodziej, Szalaciak, Piaseczny, Marmulewicz i inni. Tych wita wódz chrześcijańsko-ludowego stronnictwa jeszcze serdeczniej, zapytując „kochanego Pfejferka“, jak mu się tam powodzi z gospodą, a „drogiego Kołodzieja“, co robi żona i dzieci, czy zdrowe i czy syna „zatrzymali“ (przy asenterunku do wojska), zaś Szalaciakowi powiada: „Szalaciaszku, twoja baba, to zuch nad zuchy—takich nam daj Boże jak najwięcej. Tęgi jesteś człek, ale twoja baba przewyższa nawet ciebie“. Szalaciak uszczęśliwiony, a niemniej Pfejfer, Małocha, Kołodziej i inni, że „ksiądz prałat“ nietylko o nich samych, ale i o ich gospodarstwach, interesach, rodzinach pamięta. To ich utwierdza w bezbrzeżnej miłości dla jego osoby. Powitania na dworcu trwają przeszło pół godziny. Są i oracje powitalne, na które ks. Stojalowski odpowiada tym razem krótko serdecznie: „Bóg zapłać, kochane dzieci—ja wiem, że mnie kochacie“. Nie dziw, iż siły na wiec oszczędza. Całą noc jechał, wczoraj odbył wiec robotniczy w Trzyncu na Szlaku, przedwczoraj w Górnej Suchej. Codziennie wiec i inne zajęcia—co noc podróz. Gdy go się tak widzi noc po nocy podróżyującego to kolejną, to wozem chłopskim, codziennie niemal na wiecach po kilka godzin mówiącego: dziś w Cieszynie, jutro w Łańcucie,—pojutrze w Górnej

¹⁾ Od jednego ze zwolenników ks. Stojalowskiego otrzymujemy to charakterystyczne sprawozdanie, które zamieszczamy bez zmiany. (Przyp. red.).

Suchej, a potem zaraz w Czarnym Dunajcu pod Tatrami, a w chwilach wolnych od wieców piszącego i wciąż piszącego, doprawdy trudno pojąć, z kąd ten pięćdziesięciodwuletni człowiek bierze tyle siły. Żelazne ma zdrowie. Przed wyborem jego poselskim w okręgu Łańcut-Nisko objeżdżał wszystkie wsie i w każdej prawie odbywał wiec, mówiąc: „wyborcy muszą poznać dokładnie tego, komu głos oddają, a z nim i zaufanie“.

Znużenia i dziś nie widać na jego twarzy. Ścisła i całuje, kogo spotka na drodze. O mało nie uściśkał ładniutkiej Kołodziejanki przez roztargnienie, gdyby obok stojący poseł d-r Danielak nie był zwrócił uwagi, że to nie syn, lecz córka Kołodzieja. Z posłów jest jeszcze: Kubik i Zabuda, a także i kandydat na posła, dr. Włodzimierz Lewicki, i obywatel ziemski z Jarosławskiego, p. Kotkowski, kilku dziennikarzy i t. d. Taki sztab otacza go wszędzie na wiecach. Wreszcie—jazda do miasteczka. Wzdłuż drogi na prawo i lewo stoją ciekawi łańcuchem. Witają okrzykami, kłaniają się. Trzebawy czapkę wciąż zdejmować, więc ks. Stojalowski, korzystając z pięknego słonecznego dnia, jedzie z odkrytą głową, odpowiadając na powitania poruszeniami rąk raz na prawo, to znowu na lewo. W miasteczku tłok jeszcze większy. W otwartych oknach domów wszędzie ciekawi. Są to w większej części żydzi, którzy stanowią połowę tutejszej ludności. Przejedźdźmy obok ruin zamku piastowskiego. Jedną jego część zamieniono na dom mieszkalny, który zajmuje izraelita Sehenker, właściciel dóbr Oświęcimskich wraz z zamkiem. Jego własnością była także ruina klasztoru poddominikańskiego, którą jednak towarzystwo tutejszych mieszczan chrześcijańskich odkupiło od niego. Ruina będzie odrestaurowana i daną albo dominikanom, albo salezjanom. Już obecnie stoi obok murów spustoszonego klasztoru mała odbudowana kapliczka. Przejedźdźmy około zamku piastowskiego. Na wzgórzu zamkowym przechadzają się żydóweczki.

— Zamki naszych Piastów—rzuca ks. Stojalowski uwagę—są jeśli nie w ręku Niemców, to żydów. Dalekośmy zaszli przy naszej gospodarce.

Pierwsza wizyta w plebanji. Ksiądz kanonik Knych, miejscowy proboszcz, przyjmuje nas bardzo uprzejmie i gościnnie. Ale ks. Stojalowskiemu spieszą, bo przed wiecem ma jeszcze odprawić mszę św., więc jedziemy przez miasto—rynkem przepelnionym ludźmi—ku ruinie klasztornej. Okrzykom niema końca. Jeden okrzyk przeciągły przez całą drogę od plebanji aż do kaplicy, znajdującej się przy klasztorze poddominikańskim, gdzie ks. Stojalowski ma mszę odprawić. Nieduża kapliczka przepelniona, a zewnątrz wokół roją się tysiące ludu, które naturalnie nie mogą się docisnąć do wnętrza kościoła. Kazanie odbywa się nie w kaplicy, lecz w olbrzymiej ruinie klasztornej. Widać, iż stał tu ongi wspaniały kościół w przeszlicznym stylu gotyckim. Mury dobrze jeszcze utrzymane, przy łukowo sklepionych oknach są jeszcze tu i owdzie stylowe wykwiłtne ozdoby. rzeźbione z kamienia.

„Nasz drogi ksiądz będzie miał kazanie w ruinie!“ rozlega się wieść wśród tłumu i w tej chwili wszystkimi otworami w murach klasztornych zaczynają się cisnąć ludzie do wnętrza ruiny. Po dwóch minutach tłumy już duszą się w ogrom-

nej świątyni. Dałem się porwać prądowi i wnet znalazłem się w takiej cizbie, iż literalnie o mało mnie nie uduszono, o cofnięciu się nie było mowy. W kleszczach tłoku kilkotysięcznego musiałem pozostać do końca kazania. Ks. Stojałowski kazal o—lakomstwie, głównej przyczynie złego, cytując słowa odnośnie apostoła Pawła z ewangelji. Kazanie trwało długo. Po nabożeństwie zaprosił nas ksiądz kanonik na śniadanie, lecz gdyśmy się z kościołka udawali na plebanję, stanął nam w drodze „komisarz rządowy“, pan Jaśkiewicz, od dwóch lat zawiadujący z ramienia rządu i wydziału krajowego zarządem miasta, gdyż rada gminna dla „nieporządków“ została rozwiązana. Z takim „komisarzem“, który, mówiąc w nawiasie, nie jest urzędnikiem lecz zastępcą instytucji krajowych, łatwo wytrzymać, a nawet, jak się pokazało, można się porozumieć. Poszliśmy, pomimo naglącego czasu, do niego „na wódkę i przekąskę“, co przy uprzejmości gospodyni domu Bóg wie jak długo byłoby się przeciągnęło, gdyby nie ważna okoliczność, iż ksiądz kanonik czeka na nas ze śniadaniem. Przekąska—śniadanie, jedno po drugim. Przy stole na plebanji kilku księży. Niektórzy z nich spoglądają z pewnem niedowierzaniem na Stojałowskiego, ale nie wszyscy. Przeciwnie, był tam jeden ukryty jego zwolennik, co poznać można było po całym jego zachowaniu i rozmowie. Ale i na plebanji nam bardzo spieszo. Gospodarz z pobliskich Babic, Kołodziej nazwiskiem, a gorliwy i wypróbowany jeszcze „za złych czasów“ stojałowczyk, czeka na dole z dwiema furami, by „kochanego księdza prałata“ z całym sztabem zabrać do siebie na obiad. Jedziemy do Babic na obiad do Kołodzieja. Jedziemy szybko, bo mimo okropnej drogi, dziarskie jego koniki rączo rwą naprzód i z łatwością wyciągają wóz z trzęsawisk. Jesteśmy w Babicach. Wieś leży nad samą granicą pruską, względnie górno-szląską.

Z pruskiej strony widnieją piętrowe okazałe domy, widać „kulturę“,—po tej stronie wioska z cechami prasłowiańskimi. Zagrody w cieniu lip, ustronnie porozrzucane, ciche, sennie. Można sobie wyobrazić, że kołodziej Piast mieszkał w podobnem ustroniu, jak ten Kołodziej, u którego stanęliśmy gościnnie. Prastary słowiański obyczaj przetrwał tu nieskazitelnie tysiąclecie. Dostatnio tu jednak i ochędożno. Dom murowany o czterech dużych izbach i dwóch kuchniach. Mógłby być dworkiem szlacheckim. Wewnątrz izby malowane, sprzęty politurowane; na łózkach pierzyny czystutkie piętują się niemal pod sufit. Kanapa, zegar, oleodruki z historii polskiej, ale na tle tego nowatorstwa cywilizacyjnego rodzima prastara gościnność słowiańska. Kołodziejowa na widok „drogiego księdza prałata“: „wszystkich tych panów, co są szczerymi przyjaciółmi ludu“, rozplakała się z radości. Sam Kołodziej promienieje. Sądzą nas za stołem suto obstawionym. Gospodarz pije wódkę „w ręce“ i mówi:

— Co za szczęście, co za szczęście—gościć księdza, naszego najdroższego obrońcę, w moim domu. A jużem — powiem otwarcie—pocierp na całym ciebie z trwogi, że może nie stanie czasu księdzu prałatowi, by mnie odwiedził. Oj, byłiby się moi wrogowie cieszyli. I tak mówili: gdzie tu ksiądz przyjedzie do Kołodzieja! Zdrowie twoje dostojny księże prałacie, nasz proroku i wybawicielu!... Ale czemu

panowie nie jedzą... czem chata bogata, tem rać.

Kołodziejowa też dogaduje:

— Niech Pan Bóg wynagrodzi *wszystkich* dobrych panów, naszych przyjaciół, że nie pogardzili domem chłopskim... proszę, jedzcie, pijcie drodzy panowie.

Nie małe było to zadanie. Stół się istic ugiął od potraw. Menu obiadu było bowiem następujące: zupa, sztuka mięsa z jarzyną, kotlety cielęce, potrawka z zającą, pieczeń zająca, pieczeń cielęca z kompotem śliwkowym, legumina i ciasta. Jakżeż ten nadmiar pokonać? Niepodobna jednak, pod naciskiem gościnności, wymknąć się chociażby od jednego dania, by przynajmniej nie spróbować wszystkiego. Kołodziej nadzoruje gości bardzo uważnie pod tym względem, a Kołodziejowa jeszcze rezolutniejsza. Cała rodzina usługuje. Kołodziej ma aż pięciu synów w wieku od 8 do 25 lat i dwie córki.

— Dla Boga—woła punktualny poseł Kubik—godzina prawie trzecia, a na trzecią wiec zapowiedziany! Panowie, miło nam tu siedzieć, ale obowiązek przedewszystkiem.

Wracamy do Oświęcimia. W miasteczku jeszcze rojniej, trudno przejechać wśród cizby i tłoku. Chcą wyprzeć nam konie i ciągnąć wóz, ale słowa ks. Stojałowskiego zeżegnały wezbrany zapal: końmi Kołodzieja zajeżdżamy pod wspaniałą ruinę klasztorną, w której wnętrzu ma się wiec odbyć. Ludzi wewnątrz i zewnątrz jest 10 do 12 tysięcy. Przy murze od głównego wejścia są szczątki kazalnicy. Schodów do niej niema. Ustawiono drabinę, po której trzeba się wspinać. Poseł Zabuda, który wiec zwołał, występuje pierwszy. Po nim przemawia płomiennie ks. Stojałowski, dr. Lewicki i inni. Zabiera głos chłop Wojtaszczyk z Włosienic. Grzmi przeciw „stańczykom“ i żydom. Mówi z ogromnym zapalem. Rzuca jak iskry w tłum pytania: „Cóż ty masz biedny chłopie na zagonie?... kto cię broni?... kto dba o ciebie?... Ale—powiada dalej—lud przejrzał nareszcie za przyczyną księdza prałata i stronnictwa chrześcijańsko-ludowego... Ale dużo jest ustaw, które nas gniołają... W sądach żyd tylko znajduje prawo. Zabierają nam wszystko, ziemię i mienie, często za nic, a gdy ci biorą ostatnią krowę, a żona zrozpaczona, że jutro nie będzie miała mleka dla dzieci, że drobiazg mrzeć będzie z głodu—złapie krowę za ogon i nie chce jej puszczać, to idzie w dodatku za przekroczenie ustawy, za gwałt popełniony, do kryminału“. Drugi mówca—jeden ze sztabowców ks. Stojałowskiego — zaczyna od słów: „Patrzcie, co stańczycy zrobili z naszej ziemi. Po zamkach Piastów spacerują żydówki. Między ludem spaceruje nędza,—a przecież to ziemia żywna i Bóg przykazał, żeby każdy miał co jeść, czem się odziać i miał też dach nad głową. Chciwość bogactw zagarnia jednak wszystko w swoje szpony“...

W tłumie słyhać było nieraz łkania. Zbita masa stała godzinami w ruinach klasztornych, nie ruszając się, jakby zamagnetyzowana, słowami, brzmieniami „w dziką ruin głuź“. Już zmierzch zapadł, a wiec trwał dalej i byłby trwał kto wie jak długo jeszcze, gdyby czas nie był naglił na kolej. Jutro bowiem wiec w Czarnym Dunajcu!

Przygodny.

ECHA ZACHODNIE.

Chicago, w marcu.

[Jeszcze sprawa pensylwańska].

△ Sprawa szeryfa Martina i jego *deputies*, o której pisałem parokrotnie, faktycznie, pomimo wyroku uniewinniającego, jaki zapadł w Wilkes-Barre, zamkniętą i zakończoną nie została. Pokazuje się obecnie, iż w procesie już rozstrzygniętym, który trwał prawie 6 tygodni, szło o zamordowanie jednego tylko ze strejkujących, niejakiego Cieślaka. Wyrok tedy nie przesądza jeszcze 17 skarg o morderstwo, zanesionych przeciwko tym samym oskarżonym przez rodziny innych ofiar i 38 skarg o ciężkie uszkodzenie na ciele strejkierów, zranionych podczas latimerskiej rzezi. Jest to wcale oryginalne położenie, wynikające z oryginalnej procedury kryminalnej, każącej rozstrzygać sprawę o zamordowanie każdej z ofiar—oddzielnie. Gdyby chciano tych 55 skarg traktować tak samo, jak była traktowana sprawa pierwsza, trzebaby na ich rozstrzygnięcie lat kilku...

Czy dojdzie do tego?—wątpić należy... Kruczkotwórstwo amerykańskie, poparte brzęczącymi wpływami „węglowych baronów“, potrafi jakoś skrócić łeb rzeczy całej. Zresztą skarżącym brak pieniędzy do kosztownego popierania spraw. Wprawdzie na ręce komitetu prosekucyjnego, zajmującego się dochodzeniem sprawiedliwości, wpłynęło dotąd — jak widać z ostatniego sprawozdania—ogółem 2,753 dolarów 78 cent., ale dotychczas już koszt sądowe pochłonęły 1,699 dol. 85 cent. Pozostaje tedy w ręku komitetu zaledwo 1,053 dol. 93 cent., a tu adwokaci jeszcze nie popłaćeni... To, co posiada komitet, jest tedy kroplą wody, w porównaniu z tem, czego jeszcze potrzeba.

Co się stanie w dalszym ciągu z tą tragiczną historją, doniosę.

Ego.

Abbazja, 22 marca.

[Historja tej miejscowości. Znaczenie stacji klimatycznej. Goście polscy. Warunki ekonomiczne].

△ Abbazja leży u stóp gór wyniosłych, które ją od północy zasłaniają, nad brzegiem morza Adryatyckiego. Jest to dawna osada słowiańska, będąca przed laty siedzibą opata, z kąd też powstała jej nazwa Abbazja, a w miejscowym kroackim języku Opatja.

Z dawnych pamiątek pozostał tu tylko kościółek starożytny, jeszcze przed XV stuleciem fundowany. Z czasem Abbazja stała się prywatną własnością rodziny hr. Horinskih, a dopiero około roku 1880 główny dyrektor kolei południowej austriackiej, Fryderyk Schüller, zwiedziwszy tę miejscowość, powziął myśl założenia w Abbazji stacji klimatycznej, nabył ją na rzecz kolei od dawnych właścicieli i rozpoczął budowę willi i hoteli, z których pierwszy Quarnero powstał w roku 1883; zużytkowano też obszerny ogród hr. Horinskih i dziś jest on nietylko główną ozdobą tej miejscowości, ale też najprzyjemniejszym celem przechadzki dla publiczności przybywającej tu na sezon zimowy. Niebrak też pięknych okolic w pobliżu, jak Voloska, Lowrana, Jeka, Cerkwienica, Lusin-Piccolo i wiele innych, do których się tutejsze towarzystwo udaje powozami lub też niewielkimi parostatkami, co stanowi nadzwyczaj przyjemne i higieniczne, przez le-

karzy zalecano wycieczki. Do najpiękniejszych miejscowości takich zaliczyć należy Tercate, gdzie na wyniosłej skale, wznoszącej się ponad Fiume, stoją nie-żło jeszcze zachowane szczątki starożytności, bo od X wieku istniejącego zamku, z wyniosłą wieżą i w skale wykutem więzieniem, gdzie zamykano niegdyś tych, co byli na śmierć głodową skazani; obok tego zamku wznosi się piękny kościół starożytny z klasztorem ks. Franciszkanów i obrazem cudownym N. Panny, przypominającym obraz Częstochowski. Klimat tu nie jest gorący, a często nawet chłód się czuć daje, gdyż jeszcze w lutym zaledwo parę stopni ciepła termometr wskazuje,—mimo to jednak nikt prawie się nie przeziębia, gdyż widocznie morze wpływa korzystnie na złagodzenie temperatury, która się znacznie podnosi, gdy zawieje wiatr południowy sirocco. Przeciwnie, bora przynosi chłód nieprzyjemny, ale nieszkodliwy. W każdym jednak razie nie jest to miejscowość odpowiednia dla osób cierpiących na płuca, ale zato wyborna dla chorych na serce lub anemię, jak niemniej dla tych, którzy, mając pracę lub moralnymi cierpieniami stargane siły, szukają spokoju i wypoczynku w klimacie nie tak chłodnym jak nasz, a znowu nie tyle gorącym i ekscytującym, jak włoski. To też napływ gości jest tu zwykle znaczny, a w tym roku tak wielki, że już od lutego nowoprzybywający za żadną cenę mieszkań dostać nie mogą i są zmuszeni lokować się w Fiume, z kądem parostatkami co godzina przywożą i odwożą turystów do Abbazji, lub też w Lowrana, miejscowości o pół godziny drogi (powozem) ztąd odległej. Zeszłych lat przyjeżdżała tu na sezon zimowy corocznie arcyksiężna Stefania, w tym roku ciężka choroba, której uległa, zatrzymała ją w Wiedniu, ale jest tu arcyksiężna Marja-Józefina z synem i księżę Luksemburski, a w tych dniach oczekują przybycia królowej rumuńskiej, znanej w literaturze pod pseudonimem Carmen-Sylva. Polskie towarzystwo jest też licznie reprezentowane, i tak bawią tu: Hr. Wacław i Michał Baworowscy z rodziną, p. Brzozowska z córką, ks. Witoldowie Czartoryscy, hr. Włodzimierzowie Dzieduszyccy, p. Gołaszewska z córką, p. Adolf Jełowicki z córkami, p. Gracjan Jełowicki z córką, hr. Siemiński-Lewicki z rodziną, p. Orłowska, hr. Przeździecka z rodziną, baron Romaszkan, hr. Józef Szembek z rodziną, ksiądz Jerzy Szembek, ksiądz Siemiński, pani Zagórska i inni. Życie tu wogóle jest drogie. Jest tu teatr niemiecki, a niekiedy węgierska trupa z Fiume przyjeżdża, bywają też dość częste koncerty w wielkiej sali hotelu Stefani, gdzie też i obszerna czytelnia się mieści. Ludność miejscowa jest wogóle uczciwa, ale bardzo chciwa zysku, i z byle pretekstu korzysta, by ceny na wszystko podnosić.

X.

Z nad Warty, 30 marca,

[Strachy na lachy. Czytelnia i nauka prywatna języka polskiego. Bojkot prasowy na Szlązku. Tryumwirat poznański. Pogródki hakatyzmu].

△ Ciągłe strażą z Berlina, że teraz dopiero spadnie na nas ciężka ręka prześladowania, a wszystko, co nas dotąd spotykało, było tylko łagodnym przekomaraniem. Ale te pogródki u nas nie robią wrażenia. Za Capriwego głosowaliśmy za wojskiem i marynarką, za traktatami han-

dłowemi w myśl rządu, za to otrzymaliśmy w darze hakatyzm, nowe 100 milionów na kolonizację, zwichnięcie drobiazgowych ustępstw szkolnych, prześladowania towarzystw, a przytem faryzeuszowskie zapewnienia, że nas bynajmniej nie krzywdzą, nie bojkotują, nie prześladowają, tylko wzmacniają—niemczyzną. A czegoż się jeszcze mamy po prawdzie obawiać, chyba że nas będą gilotynować, wyszczują do Chin lub Afryki. W domu już bodaj prześladowanie wzmódz się o wiele nie może. W tym lub owym kierunku zapewne się stosunki zaostrzą, ale to nastąpiłoby także, chociażby posłowie nasi za marynarką głosowali. Ze tego nie uczynią, wypowiedzieli teraz przez usta prezesa Koła, ks. Ferdynanda Radziwiłła, który otwarcie wystąpił przeciwko ministrowi Miquelowi, gdyż on to właśnie oburzenie ludności polskiej podniósł do najwyższej potęgi oświadczeniem, że przeciwko polakom trzeba ostro wystąpić, a wnet się upokorzą. To też opinia nasza wcale nie jest zatrworzoną i z rezygnacją oczekuje prześladowań, które niewątpliwie nastąpią nie wskutek głosowania posłów naszych, lecz wskutek dalszego rozwoju systemu germanizacyjnego. Wprawdzie hr. Posadowski, kolega ministra Miquela w Rzeszy, wyparł się tego systemu, nazwał go nawet niedorzecznym, ale cóż znaczą osobiste sympatje hr. Posadowskiego wobec całej rzeszy rozszałego hakatyzmu i z góry i z dołu? Na żaden lep osobisty już dziś u nas nikt się nie złapie, więc sprawa pójdzie swoją drogą: z ich strony będą prześladowania, z naszej—opór legalny do ostateczności.

Niektóre znaki zaostrzenia sytuacji już się objawiają na horyzoncie politycznym, ale, jak dotąd, niezbyt śmiało. Wyszło już tajne rozporządzenie, aby prześladowano czytelnie ludowe, ale z tem zastrzeżeniem, by zaprzestać tego w razie, jeśliby to mogło oburzyć szerokie warstwy społeczeństwa. Tajne rozporządzenie to wydało się przed czasem, „Dziennik“, który je otrzymał z Berlina, zanim doszło do Poznania, ostrzegł ogół i dotąd jakoś nic złego w tym kierunku nie słychać, choć prasa hakatystyczna rzecz samą stwierdziła. Zato trwa dalej prześladowanie osób, które prywatnie uczą biedne dzieci czytać i pisać po polsku. Policja rozsyła litografowane zakazy i grozi karą 100 marek za jednorazowe przekroczenie. W Berlinie głoszą z trybuny, że nie chcą germanizować, że nie chcą tępić języka polskiego, a zakazują nauki elementarnej, udzielanej bezpłatnie. I potem się dziwią, że nie kochamy tych, którzy nam świadczą „dobrodziejstwa państwowe“.

Na Szlązku w inny sposób wzięto się do dzieła prześladowczego. Narzędziem jest tam niemieckie, germanizujące duchowieństwo. Utworzyło ono między sobą związek, wymierzony przeciwko pismu bytomskiemu „Katolikowi“, jako głównemu propagatorowi polskości, i wydało bojkotową odezwę przeciwko tej gazecie. Krok ten jest naturalnie środkiem do pozyskania względów rządu, ale ta robota odbija się boleśnie na sprawach centrum i samego kościoła. Zamach duchowieństwa odstręcza wiernych od kościoła, a wyborców od centrum, ale duchowni germanizatorowie uzyskają za to podwyższenie pensji od rządu, gdy przejdzie w sejmie odnośne prawo, dzięki któremu całe duchowieństwo odrazu znajdzie się w zależności od rządu. Gazety niemiecko-ka-

tolickie drukują długie szeregi nazwisk tych duchownych, którzy przystąpili do bojkotu polskości na Szlązku. Na tych spadną podwyższenia dotacji z pieniędzy, wyciskanych z ludu za pomocą egzekucji. To nowe „dobrodziejstwo rządowe“ będzie miało w rezultacie ucisk ludności i wywoła rozbrat między ludem a duchowieństwem, poczem już będzie gotowy grunt dla socjalizmu i ateizmu. Germanizatorowie duchowni w Prusach zachodnich niecierpliwie oczekują pierwszego sukcesu swych kolegów szlązkich, aby także wywiesić sztandar antypolskiego bojkotu i stać się godnymi nagród rządowych.

Co zresztą jeszcze wymyślą przeciwko nam, o tem się na pewno wkrótce dowiemy. W Poznaniu pracuje nad różnymi projektami bardzo wpływowy i potężny tryumwirat: prezes rejencji v. Jagow, naczelny superintendent Hesekeel i radca szkolny Składny, którzy naturalnie rozporządzają całą armią podwładnych urzędników, ratujących uciśnioną niemczyzną. Jeden ma na zawołanie landratów i komisarzy obwodowych, drugi pastorów, trzeci inspektorów szkolnych.

Tymczasem hakatyści wymyślili coś zupełnie nowego; bawią się rozpuszczaniem najpotworniejszych bajek, chcąc osłabić wrażenie wywołane w społeczeństwie tu-tejszem polityką pojednawczą w Królestwie polskiem. Sam nawet minister Miquel zapewniał otwarcie polaków, że w Królestwie nic się nie zmieni. Aby tym twierdzeniom dodać znaczenia, hakatyści głoszą, że z Berlina ogromne sumy idą do Petersburga na stawianie przeszkód *primirenju*, że świeżo wysłano tam na początek 2 miliony rs., celem ujęcia sobie wpływowych osób i różnych organów prasy (!). Jedna z gazet małych, ale wpływowych otrzymać miała 300 tys. rs. My naturalnie nie wierzymy w te plotki, bo przedewszystkiem administracja pruska jest zbyt skąpa, żeby miała rzucać takie sumy na cele zupełnie marne, a powtóre nikt tu u nas na Wschód się nie ogląda. Nie mówimy już o tem, że plotki te są ułudzące dla sfer rządzących rosyjskich i prasy niezależnej. Hakatyzm walczy bronią wszelką.

Mówią, że za miliony hakatystyczne w Poznaniu i na prowincji zakładać będą olbrzymie bazyry kupieckie, celem zabicia drobnego, bardzo wzrastającego handlu polskiego. Skupić też mają i w niemieckich rękach zmonopolizować przedsiębiorstwo hotelowe, by zrujnować kilka hoteli polskich.

Walka to więc na śmierć i życie. Dużo pogłosek wygląda bardzo naiwnie, rejestrujemy jednak wszystko, ze względu na charakterystyczne tych zapowiedzi znamiona.

Modest.

Wiedeń, 25 marca.

[Rozprawy nad programem Koła. Klub stojałowiezyków. Delegacja].

△ Z powodu dzisiejszego święta, dalszy ciąg rozpraw nad programem, a raczej deklaracją hr. Thuna nastąpi dopiero we wtorek. Ze zaś zapisanych jest jeszcze kilkunastu mówców, a postanowiono wszystkich dopuścić do głosu, rozprawy te zapełnią cały przyszły tydzień. Najważniejszą dotąd była mowa prezesa Jaworskiego, który dobitniej niż kiedykolwiek przedtem podniósł autonomiczne zasady i dążenia Koła polskiego, ale też oświadczył, że wierni tradycji posłowie polscy, jako rzeczywiste „stronnictwo państwowe“, uwzględnią ogólne potrzeby

państwa. Byłoby grubym błędem dopatrywać się w tem oświadczeniu przesadnego oportunizmu. Zdrowej polityki wogóle nie można prowadzić bez kompromisów, a więc bez oportunizmu. W danym razie rzecz ta stoi tak, że najprzód trzeba uruchomić parlament i załatwić ugodę z Węgrami, zanim można przystąpić do jakichkolwiek autonomicznych poprawek konstytucji. Ktoby więc dziś wobec nowego gabinetu wystąpił z ultimatum: najprzód reformy autonomiczne, potem rekruci, budżet, ugoda z Węgrami—ten działałby skutecznie nie na korzyść programu autonomicznego, lecz na korzyść absolutyzmu, pod osłoną § 14.

W organizacji Koła polskiego zaszyły na wstępie nowej sesji niektóre ciekawe zmiany. W miejsce teraźniejszego ministra dla Galicji, p. Jędrzejowicza, wiceprezesem Koła wybrano b. ministra skarbu Bilińskiego, chociaż nie ubiegał się wcale o wybór i chociaż wielu przypuszczało, że zwycięży hr. Wojciech Dzieduszycki. Zbytecznie chyba podnosić wielkie zdolności i zasługi pana Bilińskiego w różnych zawodach. Do komisji parlamentarnej tym razem nie powrócili dr. Madeyski i dr. Rutowski, którzy w ostatnich czasach zeszłorocznej sesji zajęli stanowisko nieraz sprzeczne z poglądami prezydenta Izby, p. Dawida Abrahamowicza. Obaj jednak zostali wczoraj wybrani do delegacji austriackiej, co świadczy, że nie działa w Kole żaden systematyczny ostracyzm przeciwko dwóm wymienionym wybitnym posłom.

Polsko-chrześcijańsko-socjalny klub ks. Stojałowskiego zamierza wytrwać w seccji. Zabraniając swym członkom uczęszczania na posiedzenia Koła polskiego, klub stojałowczyków zapowiada jednak solidarne postępowanie z innymi posłami słowiańskimi w kwestjach narodowościowych. Solidarność z Kołem polskim byłaby jednak o wiele ważniejszym obowiązkiem, niż solidarność z innymi frakcjami słowiańskimi. Bo, jak to mówią chłopci, bliższa ciału koszula, niż surdut.

Do delegacji austriackiej weszli z Izby poselskiej: Dawid Abrahamowicz, Chrzanowski, Dzieduszycki, Jaworski, Madeyski i Rutowski, tudzież rusin Barwiński.

Izba panów wybrała dwóch polaków: Gorayskiego i b. ministra Zaleskiego, czecha opata Korciana, chorwata prof. Jagicza, zresztą Niemców konserwatywnych i liberalnych.

Na 60 delegatów jest 8 polaków, 7 Czechów, 2 Chorwatów, 1 Rusin, 1 Słoweniec, 1 Rumun, 4 Włochów—razem 24, nie należących do narodowości niemieckiej. Ale naturalnie rząd wspólny może liczyć na bardzo znaczną większość, a najczęściej na jednomyślne poparcie delegacji.

Do deputacji kwotowej weszli z Izby poselskiej: Abrahamowicz, Jaworski, wogóle ci sami, co w roku zeszłym, jedynie w miejsce d-ra Kaizla, dzisiejszego ministra skarbu, zasiadł w deputacji doktor Forst, współredaktor „Narodnich Listów“ i sekretarz prazkiej Izby handlowej, przeciwnik ugody z Węgrami. Izba panów wybrała do tej deputacji panów: Beera i Dumbę, oraz hrabiów Merana, Montecuculego i Schoenborna, który będzie znów prezydentem deputacji.

Wszystkie te wybory dokonane zostały w sposób normalny. Już tu żartują, że w partji parlamentarnej pomiędzy lisem a wilkiem, wygrał pierwszy (prezydent Fuchs), ponieważ Wolf, opusz-

czony przez dawnych spółobstrukcyjistów, przestał wyc.

Unus.

Lwów, 26 marca.

[Sprawa czernichowska w świetle retrospektywnem. Znaczenie uchwał komisji teatralnej. Zapowiedź strejków. Rękodzielnictwo krajowe i obcy przemysł fabryczny].

△ Smutne zajścia w szkole czernichowskiej, tem smutniejsze, że po raz nie wiedzieć już który stające na porządku dziennym, wywołały wymianę zdań w kraju i poza krajem. Mimo to sprawa nie jest wyświeconą należycie; traktowano ją albo z pewnym uprzedzeniem, albo na podstawie niedokładnych wskazówek, ferując wyroki zbyt pospiesznie i zbyt kategorycznie. Kto bowiem chciałby o ostatnim wypadku w Czernichowie wydać sąd rozsądny i sprawiedliwy, nie może tego wypadku brać samym w sobie, w odosobnieniu, ani też oceniać wyroku, jako epilogu zajść wyłącznie ostatnich. A w tem właśnie tkwi klucz do całej sprawy. Nad szkołą czernichowską, niemal od jej powstania, zawisła jakaś nieszczęśliwa gwiazda; rządowe akta stwierdzają, iż nigdy tam spokoju nie było, wieczne awantury, a następnie ciągle zmiany kierowników zakładu. Nie czas na rekryminacje; zaznaczam tylko to, czego nikt z kompetentnych nigdy nie zaprzeczy, iż wskutek stosunków anormalnych, które w Czernichowie przez długie lata panowały, wyrobiła się *sta tradycja*. Ona to była sprawczynią ostatniej awantury, i ona, niestety, zapóźno a zbyt gwałtownie w rachubę wzięta, spowodowała jaskrawą surowość wyroku. Internat czernichowski skupiał młodzież wyszłą z pod trzech, bardzo różnorodnych systemów wychowawczych, żywiły z trzech bardzo odmiennych atmosfer umysłowo-społecznych. Tworzył się ztąd konglomerat uczniowski, niezmiernie trudny do utrzymania w korbach jednolitego systemu pedagogicznego. Takiemu zadaniu mógł chyba podolać dyrektor o wyjątkowej indywidualności i zdolności, a takiego wydział krajowy choć pilnie szukał, dotąd znaleźć nie potrafił. Zmieniali się więc dyrektorowie, lecz tradycja trwała i potężniała do czasu, aż zewnętrzne jej znamiona nie przekroczyły granic wszelkiej możliwej tolerancji... Struna pękła, bo pęknąć musiała. Z czyjej winy: przełożonych, czy młodzieży? Niewątpliwie z równej winy stron obu. Władzom czernichowskim brakło—taktu, podwładnym ich—panowania nad sobą, nad wrodzonym temperamentem i rozstrojeniem skłonnościami. Na ten stan rzeczy składały się lata. Zastarzałe grzechy wytworzyły na koniec sytuację bez wyjścia. Moralne podwaliny zakładu są tak zachwiane, osłabione, że wymagają przebudowy gruntownej. Sposobu, w jaki się do tego wzięto, pochwalić niepodobna, forma była niewłaściwą i ubolewania godną. Niemniej atoli zakład czernichowski musi albo uleść najradykałniejszej reformie, albo ustąpić miejsca nowemu zakładowi, zorganizowanemu całkiem inaczej...

Kronika teatru tutejszego notuje fakt, któremu prasa poświęciła zaledwie kilkuwierszowe wzmianki, aczkolwiek zasługuje na rozpatrzenie głębsze. Obecna dyrekcja sceny lwowskiej wniosła do miejskiej rady prośbę o subwencję nadzwyczajną. W radzie powstała przeciw temu silna opozycja, skończyło się jednak na kompromisie, t. j. na wyborze komisji, która miała zbadać dokładnie stan finansowy

przedsiębiorstwa. Otóż komisja badała, rachowała i przysłała do wniosku, że dzisiejszym przedsiębiorcom subwencji nadzwyczajnej udzielić trzeba... Uchwała ta ma znaczenie ważne. Może raz ustana najdziwaczniejsze plotki o dochodach, jakie teatralne przedsiębiorstwo we Lwowie daje, i może zaczniemy sprawy tego przedsiębiorstwa traktować nie na podstawie złośliwych bajek, lecz—dat i cyfr.

Jużto ściślejsze liczenie się z datami i cyframi przydałoby się nam bardzo nie tylko w kwestjach teatralnych. Stoimy w przededniu różnorodnych strejków: zapowiadają bezrobocie rębaczy, piekarzy, stolarzy i krawców, mniej więcej jednocześnie; jak na jedno miasteczko, to dosyć. Dzienniki starają się działać łagodząco. Czynią to w sposób poczciwy i zacny, ale czy—praktyczny? Tu idzie bowiem o kwestję natury czysto ekonomicznej, których najpiękniejsza poezja, frazes najwznioślejszy nigdy nie rozwiąże. A w tem wszystkim, co dotychczas z powodu bezroboci pisano, nie znajduję, niestety, nic więcej, prócz—poezji i frazesu. Naszemu rękodzielnictwu wypowiedział wojnę przemysł fabryczny, przeciw produkcji pracowni miejscowych (krawieckich), stanęli milionowi producenci z zagranicy towarów „gotowych“, w wyborze olbrzymim i po cenach o połowę niższych. Różnice te dzisiaj uczuć się dają nader dotkliwie. Klientela składow obcych wzrosła—naszych upadła. Towar obcy jest u nas nie dlatego tańszy, a więc bardziej pokupny, że „tandeta“, lecz dlatego, że—fabryczny. Tę stronę rzeczy wyjaśnić, odnośne tajemnice ekonomiczno-finansowe wyłuszczyć i podać środki zaradcze, do lokalnych warunków zastosowane,—powinno być naszym zadaniem wobec żywiołów rodzimych. Poezja i frazesem nie ocalimy ich od katastrofy niechybnej.

Prawdan.

Kraków, 25 marca.

[Różniczkowanie się partji w obozie radykalnym. Bruzura socjalistów przeciw ks. Stojałowskiemu S. p. Józef Wawel Louis. Hwiezdostaw w Krakowie].

△ Do niedawna jeszcze radykalny obóz w Galicji stanowił jedną zwartą masę, solidarnie idącą przeciwko żywiołom konserwatywnym i liberalnym. W miarę rozwijania się partji radykalnej, w miarę osiąganych powodzeń i rosnącego wpływu, zaczyna ta zgoda pomiędzy najróżniejszymi odcieniami należeć do przeszłości. Można to nawet uważać za fakt dodatni, iż w obrębie obozu radykalnego występuje z biegiem czasu potrzeba zdeklarowania jaśniejszych haseł i obmyślenia konkretniejszych programów, aniżeli dotychczasowe mgliste, ogólnikowe, wszystko obiecujące i na każdy środek działania, o ile tylko opozycją trąci, godzące się programy. Z chaosu dotychczasowego galicyjskiego radykalizmu zaczynają się niewątpliwie w ostatnich czasach wyłaniać (i na prawo i na lewo między sobą rozgraniczać) pewne bardziej charakterystyczne kółka i grupy: socjaliści, ludowcy, stojałowczycy, zwolennicy związku chłopskiego, wreszcie antysemita po miastach (nazywający się sami: chrześcijańsko-społeczni). Proces różniczkowania się tych stronnictw połączony jest z koniecznym w takich razach objawem: z zaciętą walką pomiędzy przywódcami grup pokrewnych. Zarzuty wzajemnej „zdrady“, „fałszu“, przekupstwa“

„lizusostwa“ i t. p. zajmują dzisiaj całe szpalty tam, gdzie dotąd słyszeliśmy i czytaliśmy jedynie o walce z „obszarnikami“, „kamionicznikami“, „stańczykami“ etc.

Z tego punktu trzeba patrzeć, jak sądzę, na tocząca się obecnie walkę pomiędzy socjalistami a ks. Stojałowskim. Podobno robiono sobie w niektórych kołach nadzieję, iż ks. Stojałowski, pogodzony z kościołem i zerwawszy z socjalistami, wprowadzi swoje stronnictwo na drogę umiarkowaną. W każdym razie nadzieje takie, w kilku pismach podniesione, są niewątpliwie mylne. Ks. Stojałowski z temperamentu i z przekonania swoich jest radykałem i na umiarkowaną drogę nie wejdzie.

Uwolniony od grozy kłatwy, jaka nad nim dotąd wisiała, pragnie ks. St. odgraniczyć natomiast siebie i swoją partję od socjalizmu, z którym dotąd szedł ręką w rękę. Potrzebując pomocy socjalistów — zwłaszcza podczas wyborów — trzymał się z nimi ściśle, poparcie ich przyjmował i poparcia im udzielał. Obecne usiłowania jego, w celu zerwania tego współnictwa, przyjęli socjaliści jako zdradę i nadużycie ich zaufania.

Od tygodnia kursuje po Krakowie, wydana przez nich w Londynie, broszura bezimienna, ale jak głoszają powszechnie, z pod pióra pos. Daszyńskiego pochodząca, oświetlająca bliżej postępowanie ks. St. względem partji socjalistycznej, a to na podstawie — jak mówi tytuł — jego „własnych słów i listów“. Przewodnią tendencją tej broszurki jest wykazanie, iż ks. St., jak długo był w przykrem położeniu, udawał przed socjalistami, iż zupełnie na ich program przystaje, to jest, iż uważa się za socjalistę i zgodnie z partją gotów jest postępować; skorzystawszy zaś z udzielonej mu na tej podstawie pomocy, bez skrupułów socjalistów zdradził i przeszedł do obozu rządowego. Druga część tezy udowodnioną nie została, nie zdołali socjaliści przytoczyć ani jednego dowodu, jakoby ks. St. przeszedł lub zamierzał przejść do obozu rządowego. Natomiast nie ulega wątpliwości, iż socjaliści udzielili mu swego czasu pomocy, wywnioskowawszy z jego listów i poufnych zapewnień, iż gotów jest przyjąć program socjalistyczny. Cały szereg jego listów prywatnych, wystosowanych do członków partji, a obecnie ogłoszonych dowodzi, iż swego czasu zbyt łatwowiernie oni w słowność ks. Stojałowskiego uwierzyli.

Cała ta polemika jest doskonałym dowodem, iż z obu stron porzucono już od dawna tak przestarzałe przesady, jak dyskrecja co do prywatnych listów, dotrzymywanie słowa, dobra wiara względem sojusznika, wogóle względy etyczne w prowadzeniu polityki partyjnej. Ks. St. postąpił względem socjalistów bezwzględnie, inaczej im kiedyś swoje przekonania przedstawiał, inaczej zaś teraz o ich programie pisze i mówi, — ale i socjaliści nigdy skrupułów natury etycznej nie mieli, a i teraz mu na końcu swojego piśmka grożą, iż, jeśli ta broszura nie poskutkuje, pójdą jeszcze dalej i zaczną roztrząsać jego życie prywatne (str. 81).

Ks. Stojałowski nie będzie zapewne kontent z ogłoszenia wspomnianej broszury: zbyt wyraźnie oświetla ona jego metodę szukania sprzymierzeńców. Nie bywa on nigdy szczerym ani wobec przeciwników, ani nawet przyjaciół. Dekla-

racje jego trzymane są zawsze w takim mętnym tonie, aby w razie potrzeby mogła się znaleźć furtka, któraby się można wycofać. W dniu 5 stycznia 1897 r. zapewniał p. Daszyńskiego: „czy będę członkiem partji nie wiem, — socjalnym demokratą jestem“. Dnia 30 sierpnia 1897 roku — z Rzymu — proponował socjalistom: „Dobra jest rada, abysmy dla taktyki zatwierdzali w tem, co się pisze i mówi różnice, a w czynach wzajemnie się popierali“. Ale socjaliści, którzy wówczas na tę dwulicową politykę się godzili i nic w niej zdrcznego nie widzieli, są prosto niekonsekwentni, skoro, zagrożeni przez ks. St. w agitacji na wsi, zaczynają się nagle gorzący jego dwulicowością i niemoralnością taktyki.

Również dziwnem jest, iż teraz dopiero zaczyna ich to razić, iż ks. St. otrzymywał pomoc pieniężną od byłego kasjera miejskiego, Kłosowskiego, o którym pokazało się później, iż popełniał grube a systematyczne defraudacje w kasie miejskiej. Dziwnem to jest, tem bardziej, iż ogłaszając list ks. St. do Kłosowskiego, przyznają między wierszami, iż sami także nie pogardzili pomocą z tego źródła.

Poświęciłem tej broszurze więcej miejsca, jako znamiennemu objawowi ostatecznego rozłamu dwóch pokrewnych partyj. Z wiadomości pozbawionych politycznego charakteru, zanotować trzeba śmierć Józefa Wawel Louisego, zasłużonego prawnika i historyka krakowskiego. Był to potomek starej kupieckiej rodziny tutejszej, od dawna spolszczonej. Zasłużył się głównie w latach 1874—7, powołany do założenia u nas zaprowadzonych podówczas w Galicji ksiąg gruntowych, za co otrzymał szlachectwo z predykatem: Wawel. Pozostawił po sobie znaczną liczbę prac prawniczych i historycznych, przeważnie przeszłości Krakowa poświęconych. Był także prezesem Towarzystwa miłośników historii Krakowa (które to Towarzystwo ma w tych dniach puścić w obieg pierwszy rocznik prac historycznych, z zakresu dziejów Krakowa).

Bawił w Krakowie znakomity poeta słowacki, dr. Paweł Orsagh (piszący pod pseudonimem Hwiedzoslawa), przybyły tfi dla porady lekarskiej. Przyjmowany serdecznie i gościnnie, zwiedzał przez parę dni zabytki Krakowa, które na nim wywarły głębokie wrażenie. Stosunki nasze z inteligencją słowacką — pomimo tak blizkiego sąsiedztwa Spizu i Orawy — są tak słabe, iż nawet taki drobny fakt zainteresowania się zanotowały pisma nasze z wielką radością.

Daleki.

Kraków, 26 marca.

[Raut. Panorama. Zajęcie w kościele. Konfiskata książki. Epilog zaburzeń. Syndykat czesko-polski. Kronika].

△ Jestem dziś w kłopotcie. Nie chce mi się dawać odrazu żalobnej obwódki niniejszemu listowi, z powodu aż trzech nekrologów, a tymczasem niewiele mam do opowiadania dalekim czytelnikom.

Stoi mi wprawdzie w oczach symbolizm, dekadentyzm, sentymentalizm, nowy *bacillus panoramiensis*, — ale cóż to ciekawego dla tych wszystkich, którzy nie byli na pierwszym krakowskim raucie artystycznym i nie widzieli na własne oczy dowcipnych tych dekoracyj. Znalazłszy się tego wieczoru w naszej sali „Sokoła“, człowiek czuł się przeffancowa-

nym nagle do Monachium, albo przynajmniej poczuwał się do wdzięczności już głośnym i *jeszcze* nie głośnym artystom za doskonale zużytkowanie i świetne wykonanie zagranicznych pomysłów. Ale sza!.. tej strony dotykać nie wolno, trzeba wierzyć w naszą oryginalność niewzruszenie, jeżeli się miłuje spokój i nie chce się ściągnąć na się gromów młodego olimpijczyka — p. Kaz. Tetmajera, wypadających ze stronic „Życia“. Obecnie kurczy się już pod nimi korespondent krakowski „Słowa Polskiego“, a to za nieopatrzne twierdzenie, że najnowsza nasza sztuka i literatura zapożycza się hurtownie od zagranicy.

Zato p. Włodzimierz Tetmajer tak szeroko słynie z dobroci serca, że bez najmniejszej bojaźni powiemy, iż jedzie do Rzymu wraz z p. W. Wodzinowskim zapożyczać się w typy i wrażenia, a to w celu wymalowania panoramy klasycznej, mianowicie męczeństwa chrześcijan. Fantazja prawdziwie artystyczna: przetrzącać się tak jednym skokiem od sukmany do tuniki, od Maćków, Kasiek, a nawet bronowickich Madonn do Neronów i katakumbowych świętych! Już z tego jednego względu będzie to panorama ciekawa, — no i tak oryginalna, że kto wie, czy przyszedł *bacillus* panoramowy zamiast fizjognomji p. Styki, nie rozdzieli się w oblicza pp. Tetmajera i Wodzinowskiego.

Jeżeli już o oryginalności mowa, to nie ulega wątpliwości, że polemika polityczna w kościele byłaby wszędzie zjawiskiem oryginalnym, tem bardziej w Krakowie. Otóż mnóstwo ludzi było świadkami czegoś podobnego w przeszłą niedzielę w kościele św. Florjana. Podczas kiedy kaznodzieja charakteryzował w sposób bardzo niepoehlebny socjalizm i socjalistów, odezwał się parokrotnie z tłumu głos protestu. Winowajca, pochwycony przez obecnych, następnie aresztowany, okazał się czeladnikiem krawieckim, i oczekuje obecnie w więzieniu na następstwa swojej niepowściągliwości. Zajęcie to, symptomatyczne dla nastroju chwili obecnej, przypomina nam mimowoli analogiczną polemikę najenergiczniejszej z naszych autorek gastronomicznych z ks. Góljaniem, w kościele św. Jana w Warszawie w r. 1862. Tylko że jej okrzyk: „Nie wiercie temu fałszywemu prorokowi!“ etc., dzięki przedewszystkiem samemu ks. Góljaniowi, nie miał żadnych następstw dla tej, która zapomniała, że *mulier taceat in ecclesia*.

Oryginalnym też niewątpliwie wypadkiem jest konfiskata prokuratorska, ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne, książki napisanej przez księdza i w dodatku katechetę. A jednak konfiskacja takiej uległa w dniach ostatnich książeczka, zatytułowana: „Tajemnice żydowskie“, usilnie rozpowszechniana wśród ludu w ciągu bieżącego półrocza. Stojałowscy zamierzają wnieść w tej kwestji interpelację w Radzie państwa.

Zanim wyrok sądowy zakończy ostatecznie sprawę zaburzeń antyżydowskich w Wieliczce, epilogu tymczasowego dostarczył nam starosta wielicki, nadsyłając do dzienników sprostowanie urzędowe, zaprzeczające opowiadaniom o rzekomym zamachu żydowskim na ks. Szpondra (wikarego i posła).

Mamy tu teraz małe wybory, dość ważne zresztą dla obywateli krakowskich, mających więcej niż 600 zlr. do-

chodu rocznego, mianowicie wybory do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego, składającej się z przewodniczącego i 18 członków, z których 9 jest obieralnych.

Syndykat polsko-czeski nie może jakoś przyoblec się dotychczas w kształty dotykalne; zapowiadany zjazd jego przedstawicieli został odłożony na czas nieograniczony. Grono krakowskie opracowuje tymczasem przyszłą ustawę.

D. 18 marca umarł w Krakowie poseł do Rady państwa z okręgu Sanok-Krosno-Jasło, Stanisław Wysocki. Urodzony w roku 1850, po ukończeniu studiów przebywał długo na Wschodzie w charakterze konsula, między innymi w Belgradzie. W roku 1885 wybrany został do parlamentu, jako przedstawiciel wielkiej własności, ostatnio zaś, w r. 1897, jako przedstawiciel kurji powszechnej. Dnia 21 marca zakończył żywot ceniony prawnik i wytrawny znawca przeszłości krakowskiej, emeryt, radca dworu przy najwyższym trybunale, Józef Wawel-Louis, ur. w r. 1833. Zmarły zostawił po sobie cenną spuściznę naukową i literacką; był też prezesem Towarzystwa miłośników zabytków miasta Krakowa.

Zręda.

△ Kraków. Biskup tarnowski, ks. Łoboz, wydał—jak donosi „Czas”—okólnik do duchowieństwa swej diecezji, w którym oświadcza, że zniesienie eks-komuniki, rzuconej na ks. Stojałowskiego, nie uchyla zakazu czytania, trzymania i rozszerzania wydawanych przez niego pismek. Ks. biskup powołuje się na encyklikę papieża, orzekając, że ksiądz nie może wydawać pism bez pozwolenia biskupa; podnosi, że ks. St. nie spełnił swego zobowiązania, zastosowania się do owych przepisów. i wzywa księży, by pod groźbą odmówienia absolucji, zakazywali wiernym czytania tych pismek.

POLITYKA.

[Układ rosyjsko-chiński. Zaniepokojenie w Anglii. Oświadczenia angielskich ministrów].

Faktem najdonioślejszym w obecnej chwili jest układ, zawarty przez Rosję z Chinami, mocą którego dwa wielkie porty: port Arthura i Talienuwan przeszły w posiadanie rosyjskie, objęte w 25-letnią dzierżawę. Komunikat urzędowy, który podajemy na innym miejscu, uwydatnia całą doniosłość ważnego tego faktu i podkreśla, że układ ten «nie szkodzi interesom żadnego z państw zagranicznych», dodając, że port Talienuwan otwarty będzie dla handlu całego świata. Co do portu Arthura, brakuje dotąd urzędowych danych, zagraniczne pisma zaś twierdzą, że będzie on stacją wojskową i zostanie stosownie do swego przeznaczenia ufortyfikowanym. Jeśli dodamy do tego, że dyplomacja rosyjska uzyskała dla Rosji prawo połączenia tych portów linią kolejową z koleją syberyjską, to przyznać musimy, że faktycznie układ ten «ma dla Rosji wysokie znaczenie historyczne». Dwa porty chińskie, połączone linią kolejową z państwem rosyjskim, stanowią będą dla wpływu rosyjskiego na

Wschodzie podstawę, jakiej żadne państwo nie posiada tak pod względem handlowym, jak strategicznym.

Tryumf ten rosyjskiej dyplomacji wywołał też w całym świecie wrażenie potężne, a w jednej tylko Anglii przynębiające. Układ rosyjsko-chiński podpisano w Pekinie d. 27 (15) marca, ale już d. 24 b. m. przyniósł «Times» telegraficzną o nim wiadomość, która była przedmiotem interpelacji w Izbie gmin i wywołała odpowiedź p. Curzona, że rząd angielski nic o tem nie wie. Nazajutrz nowe wieści sprawiły, że margrabię Salisbury spostrzegł się, że na kanale Kaletańskim morze zbyt wzburzone i odroczył wyjazd swój do Beaulieu, gdzie pyszną posiada wille. Konferował natomiast długo z p. Balfourem, który potem konferował z ambasadorem francuskim, bar. Courcel'em, a ten, nie zważając na burzę, wyjechał natychmiast do Paryża. P. Curzon tymczasem przyjmował ambasadora chińskiego i telegrafował do wszystkich członków gabinetu, którzy zjechali się w nocy na naradę, trwającą do godz. 7 zrana. Równocześnie przedstawiciele londyńskiej City zbrali się na naradę i uchwalili wysłać do rządu deputację z prośbą o opiekę nad angielskim handlem i całą opinia publiczna poruszona była do żywego, a wszystkie dzienniki przedstawiły układ ten jako klęskę dyplomacji angielskiej, tak te (jak «Daily News»), które uważają, że mimo tego żaden rozsądny człowiek doradzać nie może wojny z Rosją, jak i inne (np. «Daily Mail»), które wręcz na nią dzwonią.

By zrozumieć to zaniepokojenie opinii angielskiej, przypomnieć sobie należy, że rok temu właśnie, z okazji jubileuszu królowej, Wielka Brytania odurzała się swoją wielkością, i patrząc na premierów i wojska kolonialne, i defilującą w Spithead flotę, jakiej świat nie widział, wpoila w siebie samą przekonanie, że ryk lwa angielskiego najstraszniejszym jest hukiem, jaki kiedykolwiek rozbrzmiewał na ziemi. Jeden tylko Rudyard Kipling, głośny poeta, miał odwagę uderzyć w fałszywą nutę słowami: «za pyszałkostwo nasze nie skaraj nas Panie!»

Wobec takiego prądu opinii publicznej w kraju, rząd angielski mógł zawsze liczyć na poparcie obydwóch stronnictw, ilekroć występował z żądaniem nowych funduszy, w celu wzmocnienia potęgi państwowej—na tym punkcie dwóch zdań nie było; narażał się natomiast na zarzut słabości i niendolności, ilekroć opinia publiczna podejrzewała go, że nie występuje w obronie angielskich interesów dość stanowczo, jak to wypada «najpotężniejszemu mocarstwu na świecie».

Rząd margr. Salisburyego liczyć się musiał z tym prądem opinii, a zara-

zem z trudnościami, wynikającymi z współzawodnictwa mocarstw. Opinia publiczna oczekiwała po nim zwycięstwa nie połowicznego i zbudziła się z tych marzeń na wieść, którą wszystkie dzienniki przedstawiają jej jako nie połowiczną klęskę. Czy klęską jest rzeczywiście, w to dzisiaj wchodzić nie chcemy; wykazać łatwo, że na podstawie oświadczeń przedstawicieli angielskiego rządu, za klęskę dla Anglii uważany być tam musi.

Przyjrzyjmy się przesileniu wschodniemu w oświetleniu oświadczeń angielskich ministrów. Przypomnijmy najpierw fakty. Dnia 14 listopada Niemcy wylądowali w Kiao-Czau; 30 listopada zażądali swej stacji węglowej; 10 stycznia uzyskali dzierżawę 99-letnią; 26 lutego — monopol kolejowy w Szantung, a 13 lutego dopominali się o uznanie całej prowincji Szantung za podległą wpływowi Niemiec. Rosyjskie okręty wpłynęły do portu Arthura d. 18 grudnia i, skutkiem zażądania kompensacji za okupację niemiecką (d. 30 stycznia), sformułowanego ściślej d. 7 marca, podpisano w Pekinie dnia 27 b. m. układ o 25-letnią dzierżawę dwóch portów. Francja zażądała d. 17 marca od Chin, by te nie ustępowały nikomu prowincji Yunnan, Kwan-tung, Kwangsi i Kwei-czau, i ustąpienia Lei-czau, jako stacji węglowej. Anglia tymczasem uzyskała jedno tylko: udzielenie Chinom do spółki z Niemcami pożyczki 400 milj. franków; mężowie stanu angielscy zapewniali, że Anglia niczego domagać się nie będzie, zadawalniając się tem, by prawa jej, zagwarantowane traktatami, nie były naruszone, i by żadna część Chin nie stała się niedostępną dla handlu angielskiego.

Na tle powyżej przytoczonych wypadków angielscy ministrowie złożyli następujące oświadczenia: D. 17 stycznia sir Michael Hicks-Beach: «Rząd stanowczo jest zdecydowanym jakimkolwiek kosztem, jeśli będzie potrzeba, nawet za cenę wojny przeszkodzić, by te drzwi (wolnego handlu) nie były zamknięte». Dnia 8 lutego lord Salisbury: «Niema wysiłku, któregoby kraj nasz nie podjął raczej, niżby miał pozwolić, by te prawa były naruszone. Otrzymaliśmy dobrowolne pisemne zapewnienie od rządu rosyjskiego, że każdy port, który otrzyma dla rozwoju swego handlu, będzie wolnym portem, wolnym dla handlu naszego kraju». Pan Balfour d. 8 lutego: «Co sir Hicks-Beach myśli i co my myślimy, polega na tem, że są punkty, na których polegają żywotne nasze interesy, i rzeczywiście jesteśmy wszyscy przygotowani podjąć ryzyko wojny w obronie interesów, które uważamy za żywotne». Tegoż samego dnia p. Balfour powiedział: «Pozwólcie mi uspokoić Izbę. Mamy obecnie dokładne (explicit)

oświadczenie od obydwóch rządów, niemieckiego i rosyjskiego, że zgadzają się z naszym zapatrywaniem, iż porty, zajęte w Chinach przez jakiekolwiek mocarstwo, mają być portami otwartymi». Pan Curzon zaś dodał: «Prawo wysyłania okrętów do portu Arthura jest prawem, przysługującym nam na równi z innymi mocarstwami, wedle traktatu, zawartego w Tien-tsin». Dnia 24 lutego pan Curzon oświadczył: «Wedle przyrzeczenia pisemnego, danego przez rząd rosyjski, interesy Anglii i Rosji nie są sprzeczne. Każdy port musi być otwartym dla handlu całego świata». Dnia 2 marca p. Curzon dodał wyjaśnienie, że rząd rosyjski nie wyklucza możliwości uznania takich portów w przyszłości za porty wolne, w każdym razie muszą jednak być portami otwartymi». (Wolny port jest ten, gdzie się żadnego cła nie pobiera; otwarty — w którym towary wszystkich państw mają dostęp za jednakową opłatą).

Najwyraźniejsze oświadczenie złożył p. Curzon w Izbie d. 1 marca, streszczając wymagania Anglii w trzech następujących punktach: 1) nienaruszalność Chin; 2) przestrzeganie traktatu z Tien-tsin z r. 1858, orzekającego, że Anglja opłacać nie będzie nigdzie wyższego cła niż inne państwa, i że jej okręty wojenne wszędzie będą miały wolny dostęp, i 3) prawa państwa najbardziej uprzywilejowanego. P. Curzon dodał, że na tej podstawie rząd sprzeciwiać się może wszelkim wyjątkowym taryfom, lub przywilejom na korzyść innych mocarstw.

Z oświadczeń tych angielskich ministrów wynika jasno, że zajęcie portu Talienwanu, który pozostaje otwartym dla handlu całego świata, nie może być sprzeczne z interesami angielskimi. Co do portu Arthura, nie ma dotąd bliższych szczegółów, ale komunikat powiada, że układ nie szkodzi interesom państw zagranicznych, więc nie zawiera oczywiście postanowień, które rząd angielski przez usta swych ministrów uznał za sprzeczne z żywotnymi interesami Anglii. Wyjaśnienia więc dyplomatyczne wystarczą zapewne do uspokojenia wojennego londyńskiego alarmu. Mimochodem więc tylko zanotować wypada, że «Central News» twierdzi, że opozycja Anglii wywołałaby zgodne postępowanie Rosji, Francji i Niemiec, do których przyłączyłaby się mogła i Japonja, zawiadzona w swych oczekiwaniach przez Anglję. Ostatniemu temu twierdzeniu zeprzeczył sekretarz japońskiego poselstwa w rozmowie z jakimś dziennikarzem.

Inne wiadomości błędną wobec doniosłości układu rosyjsko-chińskiego. Powiedzmy więc, że spór hiszpańsko-amerykański przybiera więcej pokojowe formy; że Porta zaproponowa-

ła Karatheordory-pasę na gubernatora Krety, wywołując tem «wielką wesołość» wśród dyplomatów (jak telegrafują z Konstantynopola do «Daily Mail»), i że próbną mobilizacja francuzkiej floty powiodła się świetnie—wedle francuzkich dzienników, a wedle angielskich — była «z góry przygotowanym przedstawieniem dla francuzkich wyborców, w wilję nowych wyborów do Izby». Zwyczajna to sąsiedzka zyczliwość!

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Stany Zjednoczone. Ogłoszono nareszcie sprawozdanie o powodach wybuchu pancernika „Maine”. Nie odznacza się ono dokładnością i stanowczością sądu. Komisja orzekła, że wypadek nastąpił wskutek przyczyny zewnętrznej, t. j. miny podwodnej, której wybuch wywołał dwie dalsze eksplozje w składzie prochu na pancerniku „Maine”. Ostatecznie jednak komisja nie czuje się w możności określić, komu winę wybuchów przypisać należy. Prezydent Mac-Kinley opatrzył raport komisji własnym orędziem, w którym kreśli historyczny przebieg wypadków, zawiadamia o przesłaniu rządowi hiszpańskiemu orzeczenia komisji i wyraża nadzieję pokojowego załatwienia sprawy. Szanse pokojowe, pomimo licznych i możliwych zwolenników wojny wzrastają. Hiszpanja bowiem oświadczyła gotowość do poważnych ustępstw, podobno nawet do ewakuacji Kuby. Państwa europejskie, zwłaszcza Francja i Anglja, rozwijają starania pokojowe. „Agencja Reutersa” donosi, że prezydent Mac-Kinley żąda zaniechania dalszej wojny na Kubie. Prasa angielska wyraża przekonanie, że zatarg skończy się w drodze sądu rozjemczego, ponieważ położenie finansowe Hiszpanji paraliżuje wszelkie zamiary wojownicze.

Turcja. Od paru lat, przy nadejściu wiosny, stale wypływa na powierzchnię kwestja macedońska. Rok bieżący nie stanowi wyjątku. Prasa zagraniczna twierdzi nawet, że sprawa nabiera kształtów niepokojących. Wedle paryzkiego „Temps”, stosunki między Turcją i Bułgarią bardzo są naprężone, czego wyrazem są nieustające przygotowania wojenne Porty, zwłaszcza na granicy bułgarskiej. Komitet macedoński w Sofji postanowił podobno zwrócić się do wielkich mocarstw z przedstawieniem o ciężkim położeniu Macedonji i o okrucieństwach tureckich. Tymczasem sąd turecki w Ueskubie, po rozpatrzeniu sprawy o mordy w Kiasmie, skazał jednego bułgara na karę śmierci, jedenastu bułgarów na piętnastoletnie więzienie, innych podsądnych zaocznie na konfiskatę majątków. Porta zażądała nadto, by egzarchat zwolnił od obowiązków biskupa bułgarskiego w Ueskubie Sinenjusza. lecz egzarchat uznał żądanie to za nieuzasadnione.

Japonja. Postawa rządu japońskiego wobec ustępstw chińskich na rzecz Rosji, Niemiec i Francji, budzi ogólne zainteresowanie. Z Pekinu donoszą do „Times'a”, że poseł japoński nie protestował całkiem przeciwko umowie chińsko-rosyjskiej. Poseł japoński w Paryżu oświadczył reporterowi „Journal des Débats”, z powodu zajęcia przez Rosję portu Arthura, że japończycy z przyjemnością oczekują przeprowadzenia kolei Syberyjskiej do oceanu, gdyż w ten sposób rynki mandżurskie i Rosji azjatyckiej otworzą się dla handlu japońskiego. Wogóle, zdaniem pism zagranicznych, Japonja nie odważy się stawić Rosji opór czynny.

Anglja. Z Jokohamy telegrafują o wypłynięciu trzech wojennych okrętów angielskich z Czemulpo, cel ich podróży niewiadomy. Urzędownie zaprzeczono sensacyjnym pogłoskom o groźnym stanie zdrowia lorda Salisburego W d. 28 b. m. wyjechał on w to-

warzystwie lekarza na południe Francji. O stanie zdrowia sędziwego Gladstona nadchodzą wciąż groźne wieści. Wedle „Westminster Gazette” ratunku niema, lecz choroba może się przeciągnąć kilka tygodni.

Francja. Rada ministrów postanowiła umieścić tablicę na dworcu Ranlegh na pamiątkę przybycia do Paryża Najjaśniejszych Państwa. Socjaliści wystąpili w Izbie deputowanych z szeregiem interpelacji. Dep. Pascal Grosset oskarżał ministerstwo o podporządkowanie kierunkowi rosyjskiemu zagranicznej polityki francuzkiej. Soc. Giroux domagał się zniesienia przepisów o anarchiastach. Naturalnie, większość Izby oświadczyła się przeciwko dążeniom interpelujących.

Niemcy. Cesarz odwiedził osobiście posła rosyjskiego i bawił u niego przez godzinę. Obchodzono 60-letni jubileusz zaliczenia do wojska ks. Bismarka. Cesarz przesłał powinszowanie. Podobno żelazny kanclerz coraz bardziej odczuwa upadek sił. Rząd wypracował projekt zwiększenia uposażeń dla duchowieństwa, protestanckiego głównie, a następnie katolickiego.

Chiny. Wedle doniesień gazet paryzkich, mnożą się objawy wewnętrznego rozkładu państwa chińskiego. W Mongolji i w Chinach południowych wzmaga się ferment rewolucyjny, popierany przez wice-królów miejscowych, dążących jawnie do oderwania tych prowincyj od państwa.

Austrja. Za przykładem Niemiec rząd austriacki ma zamiar postawić w delegacjach żądanie o zwiększenie wydatków na flotę austriacką.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Żona ks. Filipa sasko-koburskiego**, z domu księżniczka belgijska, Ludwika, opuściła nagle i potajemnie swoją wille, Paradiss, w pobliżu Nizzy, i podobno wyruszyła w okolice Wiednia. Księżna Ludwika, urodzona w lutym r. 1858, poślubiła ks. Filipa w r. 1875; jest od niego młodszą o lat 14. Małżonkowie nie zgadzają się pod względem usposobienia. Księżna jest wesoła, żywa, lubi świat, zabawy, tualety, książkę zaś — poważny, w sobie skupiony. Książę Filip jest najstarszym synem zmarłego ks. Augusta i księżnej Klementyny Bourbońskiej; jego młodsi bracia, Ferdynand, jest księciem bułgarskim. Małżonkowie mieli dwoje dzieci: ks. Leopolda i ks. Dorotę; ta ostatnia zaręczyła się niedawno z bratem cesarzowej niemieckiej, ks. Guentherem szlezwicko-holsztyńskim. Księstwo mają się podobno rozwieść.

> Od 28 kwietnia do 5 maja 1899 r. ma obradować w Kazaniu VII zjazd członków Towarzystwa lekarzy rosyjskich, zorganizowanego na pamiątkę Pirogowa. W zjeździe mają prawo wziąć udział lekarze, którzy opłacą składkę w ilości 8 rs. i oświadczą chęć uczestniczenia w zebraniu. Każdy, kto wnieśli tę składkę, otrzyma bezpłatnie wydawnictwa VII zjazdu. Pragnący wygłosić referaty lub wziąć osobisty udział w obradach, winni przed 28 lutego 1899 r. zgłosić się do prof. Fenomenowa w Kazaniu. Zjazd podzielony będzie na XVI sekcjy specjalnych, z podsekcją weterynaryj.

> Losy ekspedycji powietrznej Andréego do bieguna północnego wzbudzają coraz większe zaniepokojenie. Jeżeli nawet aeronauci pozostali przy życiu, to nasuwa się pytanie, jakim sposobem mogli przetrwać zimę polarną, nie mając żadnej ochrony od wiatrów i mrozów. W Sztokholmie Towarzystwo antropologiczno-geograficzne wysłała Jana Stadlinga na poszukiwanie Andréego ku północnym pobrzeżom Azji.

> Statek francuzkiego Towarzystwa transatlantyckiego «Ville de Rome» rozbił się w drodze z Marsylji do Algieru; z polaków znajdowali się na nim Franciszek Żaręba i Mieczysław Sandecki, obydwoj z Warszawy. Rodzina została powiadomiona telegraficznie o ich szczęśliwym ocaleniu. W drodze z Boulogne

do New-Yorku rozbił się statek niderlandzki „Veendam”; podróżnych i załogę uratował przepływający statek „St. Louis”.

Z REICHSTAGU.

Oświadczenie prezesa Koła polskiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła, złożone wśród rozpraw nad projektem marynarki d. 23 b. m., brzmi, wedle zapisków stenograficznych, jak następuje:

„Mości panowie! Frakcja moja zleciła mi zaznaczyć stanowisko względem niniejszego projektu. Jest ono, jak to już nasz reprezentant w komisji zaznaczył, odmownem. Zastrzegamy się jednak wyraźnie przeciw przypuszczeniu, jakoby to nasze głosowanie miało oznaczać z naszej strony lekceważenie wielkich narodowych względów, któremi, jak godzi się przypuszczać, większość tej Izby się kieruje, albo zapoznanie technicznie bez kwestji racjonalnych zalet organizacji siły zbrojnej na morzu. Są jednak chwile w parlamentarnym życiu (wesołość), w których reprezentanci wyborców obowiązani są brać na uwagę całe polityczne stanowisko rządu wobec najżywoźniejszych ich interesów i w których powinni, a nawet muszą, protest swój przeciw temu stanowisku wyrażać w formie odmownego głosowania nad zwiększonemi żądaniami rządu. I dlatego musimy odpowiedzialności za nasze stanowisko złożyć na ten rząd, który świeżo przez usta wice-prezesa pruskiego ministerstwa stanu w pruskiej Izbie deputowanych części ludności i to właśnie w tej, którą i w tej wysokiej Izbie reprezentujemy, wypowiedział wojnę. (Głosy: Bardzo słusznie!). Nie możemy uważać za prosty przypadek, że właśnie w chwili, w której w Rzeszy wielki się czyni wymagania w interesie ogólnym od siły podatkowej kraju, w pruskiej Izbie deputowanych żąda się funduszu stumiljonowego w tym wyraźnym celu, aby ludność, którą tutaj reprezentujemy, gorzej ekonomicznie postawić od niemieckiej. (Głosy: Bardzo słusznie!). Pan wice-prezes ministerstwa stanu posunął się jeszcze dalej, zatknął rodzaj gesslerowskiego kapelusza, pozwalając sobie, wobec reprezentantów ludności polskiej, wezwać większość Izby deputowanych: „natrzyjcie tylko ostro na polaków, a wnet skruszeją!” Mości panowie, wobec tego nie pozostać nam nic innego, jak dać odpowiedź na to przy tej sprawie, ile że właśnie pan wice-prezes ministerstwa uznał za stosowne ujemnie krytykować nasze stanowisko w sprawie marynarki, określając stanowisko swoje wobec nas. To jest nasza odpowiedź na jego ujemną ówczesną krytykę”. (Brawo i oklaski w Kole polskim. sykanie u nacjonal-liberałów).

Prezesowi Koła polskiego odpowiedział zastępca kanclerza Rzeszy, hr. Posadowsky-Wehner:

„Rząd pruski dalekim jest od prowadzenia wojny politycznej przeciwko polakom (zaprzeczenie), którzy tak samo są jego poddanymi, jak poddani niemieckiego języka, ale rząd pruski ma jak największy interes w tem i obowiązek starania się o to, żeby ludności niemieckiej w niegdyś polskich dzielnicach zabezpieczyć tę ekonomiczną i polityczną pozycję, iaka bezwarunkowo jest potrzebna w interesie dobra państwa pruskiego (brawo! na prawicy), i ztąd zmierza polityka rządu pruskiego tylko do utrzymania i wzmocnienia żywiołu niemieckiego, istniejącego w mieszanych pod względem językowym dzielnicach na Wschodzie (brawo! na prawicy). Rząd pruski dalekim jest mianowicie od chęci zgermanizowania ludności polskiej, jak to często powtarzają w prasie. Usiłowanie (Versuch) takie byłoby bezwzględnie i, według mojej znajomości stosunków,

także niemądrem (thöricht). Ale mieszkańcy państwa pruskiego polskiego języka są prusakami i jako tacy należą także do Rzeszy niemieckiej”.

Mówca dziwi się, że polacy, uznając ważność wniosku rządowego, nie głosują za nim ze względów wewnętrzno-politycznych, i protestuje przeciw zarzutowi, jakoby rząd wojnę toczył z własnymi poddanymi. «My reprezentujemy rację stanu i interesy ludności niemieckiej».

Nazajutrz, po mowach sekretarza stanu Tirpitz, bawarczyka Hilperta i Richtera (przeciw), i Beningsena i Spahna z centrum (za), zamknięto dyskusję, wobec czego ks. Radziwiłł stwierdził, że nie dopuszczono go do głosu, by odpowiedzieć hr. Posadowskiemu.

W głosowaniu imiennem przyjęto paragraf pierwszy ustawy 212 głosami przeciw 139. Do mniejszości należeli: polacy, welfowie i alzateczycy, 28 posłów katolickich, wolnomyślne stronnictwo ludowe, kilku antysemitów i socjaliści.

Z pism niemieckich, omawiających stanowisko polaków w rozprawach nad kredytami na flotę, «Post» wyraża się bardzo przedmiotowo i spokojnie, twierdząc, że polacy dlatego nie głosowali za marynarką, ponieważ «im się nie podoba stanowisko rządu pruskiego w krajach dwujęzycznych». Jeden «Berlin. Tagebl.» korzysta z tej sposobności, by napisać na polaków i wystąpić z nowymi pogrozkami:

„W przeciwieństwie do zachowania się centrum znajdują się chwilowo polacy. Odrzucają oni, jak się to wyraźnie pokazuje z oświadczenia, które wczoraj wygłosił książę Radziwiłł w imieniu frakcji polskiej, ustawę o flocie, nie z powodu spoczywającego w rzeczy samej, lecz dlatego, ponieważ, jak twierdzą, w Prusach przez wice-prezesa ministra stanu, p. Miquela, została im wypowiedziana wojna. Uważamy zajęcie takiego stanowiska przez polską frakcję parlamentarną za bardzo niepolityczne i sądzimy, że chociaż udzielona po porozumieniu się z kanclerzem Rzeszy przez sekretarza stanu hr. Posadowskiego polakom odpowiedź co do formy była łagodną, to jednak nietylko w Prusach uderzą w ostrzejszy ton wobec polaków, lecz że także wielu Niemców, którzy dotychczas występowali za życzliwym traktowaniem polaków, odtąd, gdy ci ostatni zaczynają się bawić w jawną obstrukcję w sprawach, które są decydujące dla Rzeszy, będą się serdecznie mało oburzali na to, gdy się polakom będzie nieco więcej niż dotychczas pokazywało zęby”.

Katolicka «Köln. Volksztg.», opisując posiedzenie Reichstagu, mówi, że rozprawy odbywały się wśród hałasu w Izbie:

„Cisza powróciła znowu, kiedy ks. Radziwiłł uzasadniał odmowne stanowisko polaków polityką pruską wobec polaków. Izba, która z wdzięcznością przyjmuje najdrobniejszą sposobność do śmiechu, nie poskapiła go, gdy mówca zaczął uroczyste: „Są chwile w życiu parlamentarnym”, a potem urwał na chwilę. Kanclerz, który widocznie nie uważał na dwie mowy poprzednie, przystąpił, gdy ks. Radziwiłł mówił, bliżej, i kiedy była mowa o panu Miquelu i polityce wobec polaków, zwrócił się do sekretarza stanu, hr. Posadowskiego, w sprawie odpowiedzi... Sekretarz stanu bronił polityki wobec polaków w znany sposób i postawił zasadę, aby ści-

śle odgraniczać politykę Rzeszy od wewnętrznej polityki krajowej... Hr. Posadowski po ostrem oświadczeniu ks. Radziwiłła usiłował polaków przerobić, nazywając szalonem to, jeśliby się chciało germanizować polaków pruskich; przez to z pewnością nie zdobył ani jednego polskiego głosu”.

Dnia 28 b. m. Reichstag niemiecki przyjął projekt wzmocnienia marynarki niemieckiej w trzecim czytaniu. Wśród rozprawy prezes Koła polskiego, ks. Radziwiłł, złożył następujące oświadczenie:

„Pan sekretarz stanu urzędu spraw wewnętrznych radził podczas drugiego czytania, abyśmy zajęć w polityce poszczególnego państwa związkowego nie łączyli z polityką Rzeszy. Na to odpowiadam, że jeżeli jest prawda, a ja twierdzę, że jest prawda, iż postępowanie poszczególnego państwa wprawia ekonomicznie i politycznie pewną część ludności w gorsze położenie, jeżeli ta ludność doznaje ucisku i ograniczenia, że wtedy reakcja przeciw temu znaleźć powinna, znaleźć musi i znajdzie zawsze odpowiedni wyraz nietylko w odnośnym państwie, ale także tutaj w parlamencie Rzeszy. (Oklaski i protesty). Pojmuję, że nieprzyjemnie jest rządowi pruskiemu, gdy się tutaj zwraca uwagę na jego postępowanie, ale zmienić tego nie możemy. Pan sekretarz stanu protestował przeciw twierdzeniu, jakoby rząd pruski usiłował zgermanizować polaków. Ze pan sekretarz stanu tego osobiście nie chce, chętnie temu wierzę, ale sto razy wymowniej są fakty, które ujawniają się na każdym kroku w postępowaniu rządu względem nas. (Bardzo słusznie! w Kole polskim). Co do sprawy, o którą tutaj chodzi, powołuję się na brzmienie mojej mowy, gdzie wykazałem, dlaczego myśl powiększenia floty jest nam sympatyczną, a dlaczego mimo to głosować przychylnie nie możemy. Zdaje mi się, że to zaznaczył z całą jasnością. Jest zresztą jeszcze cały szereg wątpliwości, które nie pozwalają nam głosować za projektem, że tylko wspomnę o limitowaniu prawa etatowego i sprawy pokrycia kosztów. Wobec sympatji i podziwu, jaki mamy dla marynarki, możemy tylko jak najbardziej ubolewać, że rząd pruski przez swoje niezemnieuzasadnione i lekkomyślne (frivol) postępowanie przeciw moim rodakom (głosy: oh! powołać do porządku!) uniemożliwił nam danie odpowiedniego wyrazu tej naszej sympatji dla marynarki”. (Oklaski w Kole polskim).

Wśród oklasków prawicy oświadczył marszałek parlamentu, bar. Buol, że użycie pod adresem rządu wyrażenia «frivol» musi jak najbardziej potępić.

Sekretarz stanu Posadowski protestował przeciw słowom ks. Radziwiłła, zwalając winę całą na ludność polską:

„W dniu, w którym cała ludność polska postępowaniem swoim przekona rząd pruski, że chce wiernie stać przy państwie pruskiem, w dniu, w którym nas przekonacie, że ogół ludności polskiej całą przyszłość swoją składa w ręce silnych Prus i silnych Niemiec, w dniu tym będzie mógł rząd pruski nadać polityce swej inny kierunek”. (Oklaski na prawicy).

L.

PRASA ROSYJSKA O KWESTJI WSCHODNIEJ.

Olbrzymia doniosłość dziejowa objęcia w posiadanie przez Rosję portów Arthura i Talienwanu z obszarami przyległymi i zapowiedzianego

połączenia tych portów z drogą żel. Syberyjską — nie ulega żadnej wątpliwości, uznana została powszechnie. Stanąwszy nad brzegami oceanu Spokojnego, u bram Pekinu, potęga polityczna rosyjska rzuciła wielki swój cień na całą Azję wschodnią, rozpostarła skrzydła nad Chinami, i powagę swą wśród narodów azjatyckich na najwyższym postawiła szczeblu. Niemniej doniosłym jest fakt objęcia w posiadanie wybrzeży morza Żółtego pod względem ekonomicznym. Po przeprowadzeniu drogi Syberyjskiej ku Port-Arthurowi i Talienuwani nawiązana zostanie nieprzerwana nić lądowej i szybkiej komunikacji handlowej pomiędzy oceanami Atlantyckim i Spokojnym, powstanie możność olbrzymiego ruchu tranzytowego towarów, wzrośnie znaczenie ekonomiczne Syberji i Azji całej, rozpocznie się eksploatacja niewyczerpanych bogactw przyrodzonych tej części świata, zakwitną nowe ogniska przemysłu i handlu i zgaśnie lub w każdym razie zaćmi się światło niektórych ognisk pierwszorzędnych doby obecnej.

Czynny udział Rosji w kierownictwie przyszłych dziejów Azji, pociągnie za sobą niewątpliwie bliższe zetknięcie się kultury europejskiej z prastarami cywilizacjami azjatyckimi, wywoła oddziaływanie i przenikanie się wzajemne różnych pierwiastków kulturalnych i gromadzenie zdobyczy cywilizacyjnych różnych ras i długich wieków do wspólnego skarbcza ludzkości.

Za mało na to sił jednego i kilku nawet pokoleń. By spełnić zadanie swe na Wschodzie azjatyckim, zmuszoną będzie Rosja przewyciężyć długi szereg przeszkód, wydobyć na zewnątrz olbrzymie zasoby energii, którego rozpraszanie na walki i zatarci wewnętrzne byłoby niepolitycznym i szkodliwym. Panowanie sprawiedliwości i równego dla wszystkich prawa, jest jedynym środkiem spojenia moralnego krajów i ludów przepotężnego państwa w wielkim państwie dziejowym.

Zrozumiała to wszystko opinia publiczna rosyjska, której organy wybitniejsze podnoszą niezwykłą doniosłość historyczną objęcia w posiadanie Port-Arthuru i Talienuwani. «Piet. Wied.» mówią, że fakt ten usunie zapewne bielmo z oczu tych wszystkich, którzy z niezrozumiałym uporem zaprzeczali konieczności ruchu postępowego Rosji na Wschodzie i zapoznawali opatrnościową jej misję. Rzeczy wszakże szły i dalej idą swoją drogą. Oto wpływy rosyjskie przedarły się przez Mandzurję, mowa rosyjska i rada odzywają się głośno w chwili przebudzania się najludniejszego i bogatego kraju, potęga Rosji dotarła do wybrzeży morza Żółtego, droga Syberyjska skierowała się ku południowi.

„Wszystko to — mówi organ ks. Uchtomskiego — poważnie budzi myśli. Kość rzucana, i o odwrócie mowy być nie może. Czyśmy w czasie właściwym uczynili krok stanowczy w zbliżaniu się do celu, którego wcześniej, czy później dopięcie jest koniecznością historyczną? pytanie to dziś niewczesne i w ogólności nader trudne do rozstrzygnięcia. Należy dziś tylko określić, jakie przyjmujemy na się obowiązki, zatknawszy nasz sztandar obok sztandaru chińskiego“.

Zdaje się «Piet. Wied.», że zatknięcie sztandaru rosyjskiego na basztach Port-Arthura i Talienuwani, oznacza roztoczenie nad Chinami pewnej opieki politycznej i moralnej, utrzymanie *status quo* na dalekim Wschodzie, powołanie go do rozwoju cywilizacyjnego i niesienie światła do krajów, których zastygłe przedhistoryczne formy ustroju społecznego wymagają koniecznej reformy.

„Otwiera się przed Rosją — kończą «Piet. Wied.» — tak wielkie pole pracy, że koniecznym jest ożywienie sił społecznych. Traktat 15 marca z Chinami powinien stać się pchnięciem potężnym w stronę czegoś nieznanego jeszcze, olbrzymiego, wymagającego dzielności myśli i woli. Inaczej chwila dziejowa nie zastanie nas w pogotowiu. Inaczej ustąpimy przed budzącą się i rozglądającą dokoła zdolną rasą żółtą tak na lądzie stałym, jak na wyspach drapieżnej i zadziwiająco czynnej Japonji. Inaczej przyjdą ludzie z Zachodu i wśród dnia białego zaczną dzielić się pracowitym spadkiem bogdychana; inaczej to, co z rąk wypadło w pierwszych latach nowej ery dziejowej, stokrotnie trudniej będzie zdobyć, gdy ku Chinom podstępnie wyciągną się szpony tych, którzy i Rosję rdzenną uważają za widownię łatwego zysku“...

Zapatrywania te podziela i «Now. Wr.», podnosząc szczególnie znaczenie polityczne zajęcia wybrzeży morza Żółtego i otwarcie na oścież drzwi państwa niebieskiego dla wpływów kultury zachodniej i chrześcijańskiej.

„Olbrzymie, pokojowo usposobione, pracujące Chiny — mówi «Now. Wr.» — są dla Rosji najpożądańszym sąsiadem. Podział ich, choćby w najdalszej od granic naszych stronie, nie leży w interesach naszych, ponieważ rozogni namiętności polityczne i wstrząśnie tą równowagą wewnętrzną, która w Chinach ustaliła się w ciągu tysiącleci. Mądrość polityczna bogdychana i jego doradców najbliższych dobrze określiła związek, istniejący pomiędzy interesami żywotnymi Chin, a celami polityki rosyjskiej, dążącej do ustalenia pokoju i dobrych stosunków politycznych. Z Port-Arthuru i Talienuwani Rosja niewątpliwie wywierać będzie wpływ bezpośredni na bieg wypadków w Azji wschodniej i wpływ ten ostudzi zbyt gorące nawoływania do rozdarcia i podziału cesarstwa niebieskiego“.

«Now. Wr.» przypuszcza możliwość usiłowań, mających na celu ogłoszenie niezależności południowych prowincji chińskich, których wielkorządcy i dziś posiadają nader szeroki zakres samodzielności, sądzi wszakże, iż usiłowaniom tym położy koniec

wspólna akcja polityczna Rosji, Niemiec i Francji. W pewnej sprzeczności z taką wspólnością stoi to, co «Now. Wr.» mówi o różnicy zasadniczej pomiędzy postępowaniem Rosji, zbliżającej się do Chin «dla współpracownictwa i pożytku wspólnego w imię zasad dobra, humanitarności i sprawiedliwości», a postępowaniem Europy,

„której działalność w Azji wywoływała pogwałcenie praw ludności tubylczej. Nie wolą polityczną i ekonomiczną zaznaczał się każdy krok Europy w Azji. Nie dając nic, lub nader mało, ukazująca się w Azji Europa brała brutalnie wszystko, co wziąć było można, obchodząc się z tubylcami jak z istotami praw pozbawionymi. Słowem, dotąd Europa ukazywała się w Azji jako zdobywca i wyzyskiwacz, zasadą jej postępowania była zasada zbójcka, nie zaś chrześcijańska... Rosji w udziale przypadł zaszczyt zatknięcia wśród ognisk życia azjatyckiego sztandaru kultury i cywilizacji chrześcijańskiej“...

«Nowosti» widzą w fakcie objęcia w posiadanie portów Arthura i Talienuwani naprawienie błędu historycznego, którego skutkiem było sztuczne skierowanie energii państwowej ku Zachodowi, w stronę wyrąbanego przez Piotra W. do Europy okna. Dziś błąd ten naprawiono, ponieważ Talienuwan stanie się dla Rosji «oknem» na Wschód, wprost na ocean, nie zaś na zacieśnioną zatokę, w rodzaju zatoki fińskiej.

„Jeżeli Talienuwan wraz z Port-Arthurem mają znaczenie olbrzymie dla Rosji, to ustąpienie ich Rosji jest dla Chin jedyną ucieczką i ratunkiem. Dla nas Talienuwan jest „oknem“ na wybrzeżu oceanu Spokojnego, dla Chin zaś staje się on „drzwiami do Europy“. Dalsze odosobnienie groziło Chinom śmiercią naturalną w najbliższym już czasie. Objąwszy w posiadanie Talienuwan, Rosja otwiera ten port dla flot handlowych wszystkich krajów i narodów. Doprowadzona do Talienuwani droga żel. Syberyjska, staje się jednocześnie dla Chin wolną i dogodną drogą do Europy. Można zatem twierdzić z całą pewnością, że, objąwszy w posiadanie port wspomniany, Rosja wyświadczyła Chinom tak wielką przysługę, jakiej nie doświadczył chyba od drugiego żaden naród w ciągu całej historii ludzkości.. Dzięki Rosji, dziś pomiędzy starym a nowym światem nie leży już ta olbrzymia Azja, która stanowiła przeszkodę nieprzewycięzoną dla stosunków europejsko-amerykańskich. Zamiast uciążliwej podróży morskiej, otwiera się nieprzerwany i spokojny sposób komunikacji. Dziś chyba rzadko kto narażać się będzie na podróż przez ocean Atlantycki (*sic!*). Można będzie wsiąść do wagonu w każdym punkcie Europy zachodniej i bez przesiadania się nawet dojechać do Talienuwani, z kądem podróż do San-Francisco jest łatwiejszą i spokojniejszą. Rosja stanie się krajem stałego ruchu ludów cywilizowanych europejskich i amerykańskich w jedną i w drugą stronę“.

Trąci to oczywiście przesadą, ponieważ nikt z Lizbony, ani Paryża nie pojedzie do Stanów Zjednoczonych przez całą Europę i Azję na to, by jeszcze potem po oceanie podróżować,

gdy ma taki sam ocean do przebycia tuż za progiem domu, — myśl wszakże «Nowosti» jest w zasadzie słuszną i przyszłe znaczenie cywilizacyjne arterji syberyjskiej nie da się dziś nawet w przybliżeniu określić.

Doniosły fakt polityczny utrwalenia wpływu rosyjskiego w Mandżurji i na wybrzeżach zatoki Pecziljskiej nie zastał nikogo nieprzygotowanym i nie wywołał niczyjego zdumienia. Pogodzono się z tą ewentualnością oddawna. Postępowanie Rosji, która z własnej inicjatywy, jak świadczy nawet poseł japoński w Paryżu, usunęła z Korei swego doradcę skarbowego i instruktorów wojskowych, i otworzyła Talienuwan dla wolnego handlu wszechświatowego — nie wywołało widocznego niezadowolenia ani w Tokio, ani, jak dotąd, w Londynie. Witając zawarcie traktatu rosyjsko-chińskiego, półurzędowy «Temps» paryżki podnosi znaczenie pokojowe polityki rosyjskiej. Mając przed sobą konieczność oparcia swych posiadłości azjatyckich o brzeg oceanu, mogła Rosja dążyć do tego, bądź przez Afganistan, u granic Indji angielskich, bądź przez Mandżurję. Obierając tę ostatnią drogę, Rosja dała nowy dowód swych usposobień pokojowych, gwarantujących bezpieczeństwo posiadłości indyjskich W. Brytanji. Przytaczaliśmy w «Kraju» poglądy pokrewne, wypowiedziane niedawno przez «Piet. Wied.», które zowią drogę do oceanu Indyjskiego — drogą wojny, skierowanie się zaś ku wybrzeżom morza Żółtego — drogą pokoju.

B.

NOWY NAMIESTNIK.

— A? panowie piszą? — odezwał się ongi, obejmując rządy jeden z najsympatyczniejszych galicyjskich namiestników - wielkich panów, zadziwiony, że we wszystkich biurach zastaje urzędników pochylonych monotonią nad białym papierem. Inaczej wyobrażał sobie widocznie sztukę rządzenia krajem. Rządził potem (z wciąż piszącymi urzędnikami) poprawnie, a na miejscu jego zasiadł z czasem namiestnik - urzędnik, w kunszcie pisania urzędowych aktów wprawny. Był to zwykły plodźmian w galicyjskim namiestnictwie: wielki pan, albo urzędnik-biurokrata — innych namiestników nie bywało. Co najwyżej, wprowadzano czasem dla odmiany małe kombinacje: wielkiego pana-urzędnika, lub urzędnika-salonowca.

Obecnie z godności cesarskiego namiestnika w Galicji ustępuje wielki pan całą gębą, a człowiek przytem prawy, pracowity, sumienny i chęci jak najlepszych. Ks. Eustachy Sanguszko ustępuje, otoczony powszechnym i zasłużonym szacunkiem i ozdo-

biony najwyższym wielko-pańskim orderem. złotego runa. Miejsce jego po raz pierwszy objąć ma *homo novus*.

Hr. Leon Piniński nie jest ani urzędnikiem, ani wielkim panem, w utartem tego słowa znaczeniu. Ma tytuł i majątek i rad, że je posiada, bo to w Austrii ludziom politycznym przydatne. Jest to jednak człowiek zbyt wielkiej osobistej ambicji, by od tytułu blasku blasku dla swej osoby zapożyczać. Ma lat 42 i ma zostać namiestnikiem; na ławach szkolnych jeszcze ni chwili nie wątpił, że będzie deputowanym, ministrem, radcą tajnym i t. d. Nie godności te wszakże młodego prawnika nęciły; są one udziałem i bardzo miernych polityków, a Leon Piniński miernym politykiem, choćby obarczonym godnościami i tytułami być nie chciał za żadną cenę. «Leciał» (jak mówią w Ameryce) na namiestnika, marszałka i ministra od lat szkolnych konsekwentnie, bo w swoje siły wierzył, chciał je oddać na usługi kraju, a więc zająć stanowisko, dające pole do działania. W fałszywą skromność się nie bawił i otwarcie się do swych zamiarów przyznawał. Nie jest to sposób dobry do zyskiwania sympatji i hr. Leon Piniński musiał mieć rzeczywiste i niepowszednie zalety meza stanu, by dojsć tam, gdzie zamierzał: zbyt wielką sprawiłoby ludziom przyjemność upokorzyć «zarozumialca». Ale hr. Leon Piniński sił swych nie przeceniał i jeśli przestrzegał ludzi, że ma zamiar wyrosć im nad głowy, to słowa dotrzymywał.

Zdobywszy stopień doktora praw, napisał ciężkie dwutomowe niemieckie dzieło o «posiadaniu» i głośny Ihering wyraził się o tej pracy: «od szeregu lat nie ukazało się w języku niemieckim prawnicze dzieło tej doniosłości». Chwycił się mimochodem dziennikarskiego zajęcia i napisał szereg lekkich feljetonów o nowoczesnej sztuce, dowodząc, że współczesne artystyczne prądy równie mu są znane, jak subtelne definicje Papinianusa. Wybrany do Izby, skoro tylko osiągnął lata ustawą przepisane, zajął w niej wybitne stanowisko i zbudził niechęć zazdrosnych, nim jeszcze usta otworzył. Był odrazu «przyszłym ministrem», a tymczasowo sprawozdawcą komisji prawniczej w najważniejszych sprawach. Zbyteczna chyba dodawać, że jest to człowiek wielkich zdolności, z głową szeroko otwartą, mówca spokojny i wykwiintny, a polityk przenikliwy i zimny. Po za Izbą miny meza stanu nie nosi, jest uprzejmy, wesoły, dowcipny; wzrostu niskiego, szczupły, z jasnym zarostem¹⁾. Przytem jest to nietylko *homo novus*, ale człowiek nowożytny. Na jednym z ostatnich posiedzeń Ra-

¹⁾ Portret hrabiego Pinińskiego podaliśmy w N-rze 49 „Kraju“ z r. z. (Przyp. red).

dy państwa wniosł trzy ważne ustawodawcze zmiany: 1) uwolnienie od opłat przy zmianie własności gospodarstw wiejskich wartości niższej niż 2,500 zlr.; 2) ułatwienie § postępowania spadkowego przy spadkach niewynoszących 10 tys. zlr., i 3) regulację płac urzędników.

Na stanowisku namiestnika Galicji czeka hr. Pinińskiego zadanie niemałe; nie cofa się przed niem — dlatego właśnie, że trudne, choć swym zwyczajem zdaje sobie dokładnie sprawę z trudności, które będzie musiał pokonać. Namiestnicy poprzedni, tak urzędnicy, jak wielcy panowie, byli wszyscy namiestnikami bardzo dobrymi i stłumiliby byli pewno sprężystość rozwielmożniający się w Galicji ruch ludowy, gdyby ruch taki stłumić zgoła było możebnem. Na uporanie się z nim, nie tłumiąc go, nie mieli recepty. Zdziwilibyśmy się wielce, gdyby tego właśnie hr. Piniński nie postawił sobie za główne zadanie. Hr. Piniński jest zbyt gorącym zwolennikiem parlamentaryzmu, by nie zwrócić bacznej uwagi na podstawy rządów parlamentarnych: prawo i obowiązek wszystkich wyborców wglądania w sprawy publiczne. «Rozpolitykowany lud» nie spotka się u nowego namiestnika z żadnymi uprzedzeniami, a jest to najlepszy chyba sposób, by namiestnik i administracja kraju nie spotykała się z uprzedzeniami u szerokich mas wyborców. Zręczność starostów mniejszem się zapewne u niego cieszyć będzie uznaniem, niż dbałość ich o to, by pozorem nawet stronniczości lub nadużycia nie dawać niebezpiecznej i skutecznej broni w ręce agitatorów.

Na czele władz galicyjskich, jako swych pomocników, znajdzie młody namiestnik dawnych swych kolegów i przyjaciół, ludzi zdolnych, w sile wieku i pełnych energii. P. Korytowski stoi na czele władz skarbowych, p. Bobrzyński przewodniczy radzie szkolnej (p. Tchórznicki prezyduje najwyższej galicyjskiej władzy sądowej). Z tymi pomocnikami hr. Piniński wniesie w namiestnictwo galicyjskie nowe życie i «kurs nowy».

Z.

KWESTJA SZLACHECKA.

Wiadomo, że od dłuższego już czasu nad kwestją szlachecką obraduje zgromadzenie *ad hoc* zwołane, i że nad tą kwestją toczy się ożywiona polemika dziennikarska, w której jedni («Grażdanin») kruszą kopje w imię zasady stanowej, inni zaś dowodzą, że zasada wspomniana nigdy w organizm społeczny rosyjski wcielić się z całą konsekwencją nie mogła. Obrońcy odrębności stanowej szlactwa twierdzą, że nabywanie praw szlacheckich przez osiągnięcie pewnych rang w służbie państwowej jest

sprzecznem z istotą organizacji stanowej, że ciągle dopływ nowych obcych pierwiastków uniemożliwia ustalenie się pewnych cech charakteru i wysokich ideałów społecznych, których przedstawicielem winien być stan szlachecki, że tradycje historyczne i rodzinne, stanowiące olbrzymi dorobek moralny szlachty, rozpraszają się i nikną w tej ciągłej zmianie jej składu osobistego, że wreszcie postawione w walce o byt twarzą w twarz z nowożytnymi dorobkiewiczami, resztki szlachty historycznej uległy w tej walce muszą, jeżeli im nie przyjdzie z pomocą dbała o przechowanie tradycji szlacheckich władza państwowa. Wynika ztąd, że wypada stan szlachecki podnieść moralnie, znieść ustawę, nadającą prawa szlachectwa każdemu, ktokolwiek dosłużył się rangi rzeczywistego radcy stanu, zabezpieczyć byt szlachty przez właściwe ustawodawstwo agrarne i nadać jej pewne prerogatywy, gwarantujące wpływ i udział szlachty w biegu spraw miejscowych.

Przeciwno całej tej teorii powstają energicznie przeciwnicy zasady stanowej.

„Olbrzymia większość szlachty rosyjskiej—mówi p. Jewreinow—pochodzi od osób, które zdobyły to odznaczenie w służbie państwowej cywilnej, do której garnęli się w dawnych czasach synowie księży, diakonów i niższych urzędników duchownych, co spowodowało, że bardzo znaczna ilość współczesnych rodów szlacheckich pochodzi ze stanu duchownego. Trudności w zdobyciu szlachectwa przez rangi i ordery w bardzo małym stopniu odbijają się na składzie osobistym szlachty nawet w takim razie, gdyby wstęp do tego stanu zamknięto zupełnie... Żadne środki nie usuną jakościowej różnorodności szlachty, należenia do niej tak różnych pierwiastków, jak feldmarszałek lub kanclerz i zwykły drobny hreczkosiej, jak książę z krwi Ruryka i napółdziki potomek koczowników azjatyckich, jak milioner i korzystający z dobroczynności publicznej nędzarz. Ograniczenie lub zakaz wstępu do stanu szlacheckiego przez służbę państwową miałoby wpływ wielki na ustrój społeczny pod innym względem. Wzrastać będzie klasa ludzi, do stanu szlacheckiego nienależących, ale nie różniących się od szlachty wyższej pod względem poziomu wykształcenia i zamożności... Nastąpi taki stan rzeczy, że szlachcice niepiśmienni, oddani pracy fizycznej, otrzymają prawa polityczne, z których korzystać nie mogą profesorowie uniwersytetu, i właściciel kasy zakładowej będzie korzystać z przywilejów, niedostępnych dla wielkiego filantropa“.

«Now. Wr.» dowodzi, że społeczeństwo rosyjskie nie zna właściwie odrębności stanów. W miastach i osadach miejskich, których ludność (około 16 milionów) stanowi już 13 proc. ogółu ludności państwa, stany żadne właściwie nie istnieją. Kupcem jest każdy, ktokolwiek handel prowadzi, choćby wczoraj jeszcze był mieszczaninem czy włościaninem. Syn kupca będzie jutro urzędnikiem, lekarzem, adwokatem. To samo rzecz można o t. zw. «mieszczanstwie». Należą doń ludzie z jakiegokolwiek powodu nie należący do innego stanu. Urodzenie gra w tem wszystkim rolę drugorzędną. Tak zwani «obywatele honorowi» równie klasy

odrębnej nie stanowią i werbuja się przeważnie z przedstawicieli innych klas, z dzieci duchowieństwa, urzędników i szlachty osobistej. Zarządy mieszczańskie i rzemieślnicze nie są urzędami stanowymi, ale pełnią pewne czynności policyjne i fiskalne i żadnej roli szerszej w życiu społecznej nie grają. Przechodząc do wsi, «Now. Wr.» zaznacza, że istnieją dwa stany: szlachecki i włościański. Nic zresztą nie ma w nich jednolitego i trwałego.

„Wszystko, cokolwiek wywyższa się nad niski poziom kultury włościańskiej, wszystko to opuszcza organizację stanową włościańską, usuwa się na stronę, i w ten tylko sposób zachowuje się jeszcze jednolitość pozostającej na miejscu ludności włościańskiej. W ostatnich czasach wyodrębnia się z niej jeszcze klasa jedna—robotników fabrycznych, zachowujących wprawdzie miano włościan, ale tak przez rodzaj działalności, jak przez obyczaje, interesy i nawet przez poglądy na świat i życie, odsuwających się od włościaństwa coraz dalej“.

Co do szlachty, «Now. Wr.» twierdzi, że w jej składzie niema żadnej jednolitości. Grupa szlachty drobnej zlewa się z jednej strony z włościanstwem, z drugiej z grupą bezstanową drobnych dzierżawców, kupców małomiasteczkowych i t. p., i zatracca wszelką wspólność moralną z klasą szlachty średniozamożnej, która znowu nader luźno jest spojona z właścicielami latifundjów magnackich. Grupy te zbliżają się do siebie nie tyle na gruncie interesów szlacheckich, ile na gruncie pozastanowym interesów służbowych, handlowych i innych. Istnieje, właściwie mówiąc, jeden tylko stan odrębny, i jest nim klasa duchowieństwa.

„Ale i tu spadkobranie posad i przywilejów zawsze i słusznie uważanem było za pewną wadliwość organizacji, ponieważ skład osobisty kleru zależeć winien nie od wypadku urodzenia, ale od powołania i pociągu wewnętrznego wstępujących doń osób... W każdym razie liczni wybitniejsi przedstawiciele stanu duchownego występują zeń, przenosząc swoją działalność na inne pole... I oto—kończy «Now. Wr.»—w takim stanie rzeczy powstają plany, oparte na zasadzie kastowej i roszcujące pretensje do wzmocnienia podstaw naszego ustroju państwowego. Oczywiście, mamy do czynienia z nieporozumieniem czy złudzeniem. Należy przynajmniej nie zamykać oczu na rzeczywistość“.

Poglądy «Now. Wr.» choć tak stanowczo sformułowane, nie uzyskały wszakże powszechnej aprobaty. Podobno w sferach miarodajnych idea pielęgnowania «tradycji szlacheckiej» nie wydała się ani paradoksalną, ani próżną treścią. Świadczy o tem powołanie do uczestniczenia w pracach urzędowych nad kwestją szlachecką pp. Kriwskiego, Muromcewa i Arsenjewa, marszałków szlachty gubernjalnych, których poglądy na tę kwestję są ogólnie i dobrze znane. «Now. Wr.» zaznacza, że wszyscy trzej marszałkowie wymienieni

„należą do tej grupy współczesnej szlachty ziemiańskiej, która trzyma się zasady odrębności stanowej i broni interesów szlacheckich, polegających na zachowaniu przywilejowanego stanowiska szlachty ziemiańskiej w ustroju społecznym w ogólności i

w sprawach wiejskich szczególnie. Najjaśkrawszym przedstawicielem kastowej odrębności szlacheckiej jest P. A. Kriwskij. Najbardziej pozytywnym pan Muromcew, najstarszy z marszałków gubernjalnych. A. A. Arsenjew dał się poznać jako idealista i dobroczyńca bliźnich, współczujący szczególnie wszystkim słabnym i upadającym“.

«Now. Wr.» sądzi, że te odcienia usposobień nie pozwalają zaliczać nowych członków komisji do jednego «stronnictwa», zdaje się wszakże, iż należałoby raczej powiedzieć, że należenie do liczby zwolenników stanowych tradycji szlacheckich nie wyłącza ani pracy pozytywnej, ani czynów humanitarnych.

B. K.

LIST EL. ORZESZKOWEJ DO „RUSKIEJ MYŚLI“.

W zeszycie marcowym «Rusk. Myśli» z d. 20 b. m. ukazał się «List do Redakcji», napisany przez Elizę Orzeszkową, z powodu artykułu, poświęconego jej działalności literackiej, w zeszycie styczniowym tego pisma. Autor artykułu wspomnianego zauważył, «że pani O. pierwsza, o ile się zdaje, w literaturze polskiej wyraziła współczucie doli włościan i żydów, mających narówni z innymi ludźmi prawo do radości i szczęścia». Przeciwno temu zdaniu powstaje czcigodna autorka, powołując się na pisarzy polskich XVI i XVII wieku, przytaczając imiona Szymonowicza, Modrzewskiego, Zimorowicza, Skargi, Opalińskiego i Fredry, powołując się na literaturę polityczną XVIII wieku, na «Głos wolny» króla Stanisława Leszczyńskiego, na prace Kollataja i Staszycy, na działalność Anny Jabłonowskiej i innych. W wieku XIX niema, zdaje się, wybitniejszego polskiego imienia literackiego, z którym nie dałaby się połączyć idea humanitarna współczucia dla wszystkich upośledzonych, dla włościan i żydów w szczególności. Co się tyczy stanu rzeczy faktycznego, reformy polskie końca zeszłego wieku nie weszły w życie, później zaś, w ciągu stu lat ostatnich, władza ustawodawcza nie znajdowała się w ręku polskim. Myśl humanitarna nie przestała zresztą nigdy nurtować społeczeństwa polskiego: „prądy reformatorskie nieprzerwanie płynęły w literaturze polskiej, niosąc na falach swych imiona, które naród otacza najwyższym szacunkiem i miłością. Wielkie te duchy w ciągu czterechset lat przekazywały swe pochodnie z pokolenia na pokolenie, i ja—dodaje czcigodna autorka listu—cóżem jest w porównaniu do nich, cząstką wielkiej całości, o tyle mającą wartość, o ile zdolną bylam zapalić moją świeczkę u wielkiej pochodni“.

Taka jest prawda dziejowa i „dla pożytku przyszłości, lepszej od teraźniejszości, należy rozpowszechniać wiadomości, zdolne obalić błędne mniemania jednego narodu o drugim. Z drobnych promieni powstać może słońce, które wcze-

śniej czy później oświecili prawdę całą, prawda zaś—to wielki drogowskaz, prowadzący ku dobremu“.

Wychodząc z tej zasady, redakcja «Russk. Myśli» opatruje list pani Orzeszkowej dłuższym komentarzem, zaznaczając, że:

„Prasa rosyjska w ostatnich czasach przysłużyła się dobrze interesom prawdy i sprawiedliwości i wciąż pracuje czynnie nad rozproszeniem mroku, zgęszczonego przez przedstawicieli niechęci politycznej i ich popleczników... Nawet w chwilach największego obostrzenia się stosunków, w prasie rosyjskiej odzywały się głosy, wzywające do miłosierdzia i sprawiedliwości. Nastąpiły czasy lepsze, dał się uczyć prąd cieplejszy, i prasa rosyjska z zapalem przystąpiła do wyświecenia kwestji, zamiatwanej przez nieprzyjaciół nie samej tylko Polski, ale tego wszystkiego, co jest nam Rosjanom drogie i święte“.

Wspomniawszy o zasługach takich organów, jak «Wiestn. Jewropy», «Siew. Wiestn.», «Russk. Bogactwo», «Piet. Wiedomosti» i «Russk. Wied.», redakcja «Russk. Myśli», której zasługi również pominąć nie wolno, stwierdza, że

„prasa polska okazuje chęć szczerą zbliżenia się do nas i zapomniawszy o dawnych urazach, które czas pewien nas dzieliły, pragnie iść z nami ręką w rękę torem postępu. Zupełna tolerancja religijna, wolność języka i obyczaju, uchylenie wszystkich ustaw wyjątkowych, wprowadzenie sądów przysięgłych i instytucji samorządnych ziemskich i miejskich—oto czego życzymy Polsce“...

Życzeniami długich jeszcze lat pracy na niwie literackiej, składanemi pani Orzeszkowej, kończy redakcja «Russk. Myśli» swój godny uwagi artykuł, do którego jeszcze powrócimy. R.

Dobroczynność publiczna.

Departament gospodarczy ministerstwa spraw wewnętrznych ukończył swe prace nad wnioskiem ustawodawczym w sprawie dobroczynności publicznej. Według wniosku ministerstwa, dozór ogólny nad dobroczynnością publiczną w każdej gubernii należy do ziemstw gubernialnych, których wydziały opracowywać mają dotyczące tej sprawy kwestje ogólniejsze, zbierać materiały i cyfry statystyczne, zwolywać zgromadzenia przedstawicieli instytucji dobroczynnych, rozstrzygać spory w kwestjach dobroczynności publicznej pomiędzy miastami i ziemstwami powiatowemi, zakładać większe instytucje dobroczynne i kontrolować czynności ziemstw powiatowych i rad miejskich.

Zarząd zakładów dobroczynnych w każdym powiecie spoczywać ma w rękach, powiatowych zgromadzeń ziemskich po miastach zaś—in rękach rad miejskich. Wydziały ziemskie powiatowe i miejskie układać będą instrukcje dla kuratorów dobroczynności, przyjmować osoby potrzebujące pomocy do zakładów dobroczynnych, dbać o powiększenie zasobów pieniężnych dobroczynnych, zapobiegać wyzyskowi dobroczynności, przedsięwziąć środki i czynności przewyższające możność i kompetencję instytucji włościańskich i mieszczkańskich, oraz kuratorów dobroczynnych, odwoływać się do władz admi-

nistracyjnych o zniewolenie gromad włościańskich i innych instytucji do spełnienia włożonych na nie przez ustawę w zakresie dobroczynności publicznej obowiązków, wreszcie wytaczać akcje sądowe i pociągać do odpowiedzialności osoby winne wykroczeń przeciwko wspomnianej ustawie. Do zarządzania sprawami dobroczynności publicznej w granicach powiatu, obok wydziałów, istnieć mogą utworzone wskutek uchwały ziemstwa komitety.

Zgromadzeniom ziemskim powiatowym i radom miejskim przysługiwać ma również prawo tworzenia kuratorów obwodowych do spraw dobroczynności i mianowania kuratorów. Ilość obwodów w powiecie i mieście określa się, mając na względzie zabezpieczenie czynnej kontroli kuratorów nad ubóstwem i nędzą, i możliwości łatwego przekonania się naoczno o stanie osób, uciekających się do dobroczynności publicznej. Kuratorja winny dążyć do najdokładniejszego poznania wszystkich wypadków, w których pomoc dobroczynności publicznej jest potrzebna, przyjmować podania, i niezwłocznie je sprawdziwszy, szybko nieść pomoc; kontrolować sposób używania zapomóg, przeciwdziałać żebractwu, dbać o to, by osoby, mające prawo do korzystania z pomocy instytucji stanowych, otrzymywały ją w czasie właściwym starać się o pomnożenie środków materialnych dobroczynności przez zbieranie składek i ofiar, oraz przez urządzenie widowisk, odczytów i zabaw publicznych, prowadzić rachunki i składać sprawozdania wydziałom ziemskim powiatowym i miejskim.

Koszta dobroczynności publicznej ponosić mają przeważnie instytucje ziemskie. Wprawdzie instytucje stanowe włościańskie obowiązane będą do wspierania podpadłych materialnie i na zdrowiu włościan, obowiązek ten wszakże nie dotyczy wypadków, w których wsparcie przybrać winno charakter schronienia w zakładach dobroczynnych. To samo stosuje się do instytucji mieszczkańskich i rzemieślniczych.

Wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych jest zapowiedzią reformy nader ważnej i doniosłej w skutkach. Wprawdzie i teraz (Ust. dobr. publ. t. XIII, r. 1, art. 3, 176, 178 etc.) zakres kompetencji instytucji ziemskich obejmuje sprawy dobroczynności publicznej, dotąd wszakże zakres ten nie był ściśle oznaczonym, co wpływało w sposób niepożądany na samoradną działalność ziemstwa w sferze dobroczynności. Z chwilą, gdy wniosek uzyska sankcję ustawodawczą—cała sprawa ożywi się znacznie. Rolę wielką grać tu będzie szczególnie działalność kuratorów dobroczynności, powołanych do bliższego badania ubóstwa i nędzy, i do niesienia im pomocy. Do składu kuratorów wejdą chyba wszyscy wybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa i bezpośrednio zetknięcie się ich ze światem, potrzebującym wsparcia, przyczyni się niewątpliwie do wzrostu samowiedzy i do zacieśnienia węzłów moralnej spójni społecznej.

Wniosek ministerjalny nie zapomina o zakładach dobroczynnych, powstających z inicjatywy stowarzyszeń i osób prywatnych. Stowarzyszenia i zakłady dobroczynne powstawać mogą i istnieć bądź na zasadzie opracowanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych statutów normalnych i w takim razie otwarcie ich zależy od pozwolenia gubernatora, bądź na zasadzie statutów wyjątkowych, i w ta-

kim razie pozwolenia odnośnego udziela minister spraw wewnętrznych po potwierdzeniu statutu. Dozór nad działalnością instytucji dobroczynnych prywatnych należy do gubernatorów i do ziemstw gubernialnych i może być przekazywany wydziałom ziemskim powiatowym i miejskim.

B. K.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE. KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Dnia 15 marca w Pekinie nastąpiło podpisanie przez pełnomocników Rosji i Chin ugody odrębnej, na mocy której odstąpiono Rządowi Cesarskiemu do użytkowania na czas 25-letni, który to termin, za zgodą obopólną, może być następnie odroczony—porty Arthur i Talienuwanu z odpowiednim terytorjum i wodami, a także udzielono prawa na budowę odnogi kolejowej, celem połączenia tych portów z wielką syberyjską linią magistralną.

Ugoda ta jest prostem i naturalnem następstwem utrwalonych stosunków przyjaznych między rozległymi, sąsiadującymi z sobą Monarchjami, których wszelkie usiłowania skierowane być winny ku zabezpieczeniu spokojności na całej olbrzymiej przestrzeni ich pogranicznych posiadłości, dla dobra podległych im ludów.

Obwarowane aktem dyplomatycznym dnia 15 marca pokojowe zwycięstwo rosyjską wojenno-morską potęgę portów i terytorjum przyjaznego mocarstwa, jak najwidoczniej świadczy, iż rząd Bogdychana najzupełniej trafnie ocenił znaczenie zawartej obustronnie ugody.

Zawarowując nietykalność zwierzchniczych praw Chin i czyniąc zadość istotnym potrzebom Rosji, jako ościennego wielkiego mocarstwa morskiego, ugoda ta bynajmniej nie narusza interesów jakiegobądź z państw obcych; przeciwnie—daje wszelkim narodom świata możność wstąpienia w niedalekiej przyszłości w obcowanie z tym dotąd zamkniętym krajem pobrzeży morza Żółtego; otwarcie zaś dla flot handlowych wszystkich mocarstw zagranicznych portu Talienuwanu, wytwarza na oceanie Spokojnym nowy rozległy punkt centralny dla handlowych i przemysłowych przedsięwzięć państw tych, za pośrednictwem wielkiej drogi syberyjskiej, która odtąd, dzięki ugodzie przyjacielskiej między Rosją i Chinami, połączy z sobą najdalejsze kresy lądów Starego Świata.

Tym sposobem podpisana w Pekinie ugoda ma dla Rosji głębokie znaczenie historyczne i winna być powitana z radością przez wszystkich, komu drogie są dobrodziejstwa pokoju i powodzenia, ugruntowane na wzajemnem zetknięciu narodów.

«Praw. Wiestn.»

Okólnik ministra spraw zewnętrznych do przedstawicieli Rosji zagranicą.

„Petersburg, 15 marca 1898 r.

„Na mocy ugody, podpisanej d. 15 (27) marca w Pekinie przez przedstawiciela Rosji i członków Tsun-lijamynia, należycie ku temu upelnomocnionych, port Arthur i Talienuwan, a także przyległe terytorja, ustąpione zostały przez rząd chiński do użytkowania Rosji.

„Poleca się panu zawiadomić o powyższem Rząd, przy którym jesteście pan akredytowany, i dodać, iż pomienione porty i terytorja będą bezwzględnie zajęte przez wojsko Jego Cesarskiej Mości Naszego Najdostojniejszego Monarchy, i że będzie tam zaatakowany sztandar rosyjski łącznie z chińskim.

„Może pan jednocześnie zawiadomić ministra spraw zagranicznych, iż port Talienuwan otwarty będzie dla handlu zewnętrznego, i że okręty wszystkich przyjaznych nam narodów znajdą tam jak najszerszą gościnność“.

„Praw. Wiestn.“

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Kuratorja trzeźwości.** W „Zbiorze praw” ogłoszono ważny dla kuratorów trzeźwości przywilej, mianowicie prawo sprzedaży wyrobów tytoniowych w herbaciarniach i tarich kuchniach ludowych bez wszelkich opłat patentowych. Ułatwi to dalszy rozwój tej ze wszęch miar korzystnej instytucji, której wprowadzenie do Królestwa—jak komunikuje „Warsz. Dniownik”—jest już blizkiem urzeczywistnienia.

× **Zamiana obligacyj.** Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu o zamianie niewylosowanych obligacyj 4-proc. pożyczek wewnętrznych z lat 1887 i 1891 i takichże obligacyj rządowych kolei: Tambowsko-Kozłowskiej, Riazsko-Morzańskiej, Libawsko-Romeńskiej, Orenburskiej, południowo-zachodnich i głównego Towarzystwa kolei — na świadectwa 4-proc. renty państwowej rubel za rubel. Ostateczny termin wymiany oznaczono na dzień 15 czerwca r. b.

× **Rada szlachecka.** Najjaśniejszy Pan d. 16 marca Najwyżej zezwolił raczył: podległe w najbliższej przyszłości rozpatrzeniu specjalnej rady do spraw szlacheckich kwestje, rozpatrywać przy udziale—na prawach członków rady—gubernialnych marszałków szlachty: riaziańskiego—ochmistrza dworu J. C. Mości, Maromcewa, saratowskiego — koniuszego Kriwskiego i tulskiego—rz. r. st. Arsenjewa.

× **Ukaz Najwyższy.** Ogłoszony został ukaz Najwyższy, polecający ministrowi skarbu zarządzić wykup i konwersję 4 i pół proc. listów zastawnych b. Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego na 3,3-procentowe obligacje konwersyjne i, dla pokrycia połączonych z tem wydatków zarządzić emisję 4-proc. renty państwowej.

× **Nowa emisja.** Bank włościański uzyskał Najwyższe zezwolenie na wypuszczenie czwartej emisji 4-proc. świadectw tegoż banku na sumę 25 milj. rubli.

× **Nominacja.** Nominacja biskupa kurskiego *Jacenała* na arcybiskupa litewskiego i wileńskiego, otrzymała Najwyższe zatwierdzenie.

× **P. Własowski,** były policmajster moskiewski, ma—wedle pogłosek—wstąpić na służbę do ministerstwa spraw wewnętrznych.

× **Nominacja.** Dowódca 4 korpusu armji, generał-lejtnant *Perlik*, mianowany został pomocnikiem dowodzącego wojskami wileńskiemu kręgu wojennego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Karuzel historyczny w manieżu** Michajłowski zaszczylił swoją obecnością Najjaśniejszy Pan i Najdostojniejsi Członkowie Rodziny Cesarskiej. Kilkutysięczny zastęp widzów zgromadził się w lożach i na trybunach *ad hoc* urządzonych, przyglądając się damom i kawalerom, przybranym w malownicze stroje z czasów Ludwika XIII, zakutym w zbroje rycerzom, harcującym na wspaniałych rumakach bojarom w strojach wieku XVII, i ich litewskim i ordyńskim gościom, wreszcie kalwakadzie jeźdźców w mundurach pułków kawalerji rosyjskich z epoki cesarskiej Katarzyny II i cesarzy: Pawła, Aleksandra I i Mikołaja I.

— **Nowy głowa miasta.** Z dwóch przedstawionych kandydatów, urzędowo zatwierdzony został na tem stanowisku P. Leljanow. Jest on przedstawicielem starej rodziny kupieckiej, a także starszym zgromadze-

nia kupieckiego w Petersburgu. Ma lat 47 wieku i dał się poznać, jako gorący zwolennik szerszego wykształcenia w sferze kupieckiej. Nominacja ta przyjęta wogóle została przez prasę i opinię przychylnie.

— **Wystawa artystyczno-rzemieślnicza,** oraz przemysłu domowego, urządzona przez petersburski komitet Czerwonego Krzyża, otwartą została dniu 15 bież. mies. w sali Kononowa. Doskonale znane członkom „Lutni” apartamenty Kononowa zmieniły się całkowicie: w sali teatralnej, w lożach urządzono witryny, na scenie figuruje cały zwierzyńiec. Przed samą sceną umieszczono ogromny kiosk warszawskiej firmy Norblina. Wogóle w salach Kononowa zgromadzili się wystawcy z rozmaitych części państwa, nie wyłączając Syberji, z jej doskonałymi wyrobami z kamienia. Nie braknie też wystawców polskich, którzy z rozmaitych miejscowości przysłali swoje wyroby. Naprzykład firma Ant. Rasowskiego z Archangielska wystawia okazy mebli, wyrabianych z rogów jelenia północnego. Są eksponenci z Niżn.-Nowgorodu (Jankowski, drabiny pożarowe), z Odesy i t. d. Zauważyliśmy okazy wileńskiej pracowni mebli Iwaszkiewicza, oraz tkanin żmudzkich z majątku p. F. Bajkowskiego gub. kowieńskiej. Warszawa dość licznie jest reprezentowaną. Przy zwiedzaniu wystawy J. C. W. Książę Meklemburg-Streliecki raczył łaskawie przyjąć od J. Radina i wspaniałe album do fotografii w grubej srebrnej oprawie i złoty żeton wystawowy, oraz od A. Perlina ładny kosz sztucznych kwiatów. Oglądaliśmy wyroby warszawskiego instytutu głuchoniemych. Firma Pińczowskiego z Opatówka, gub. kaliskiej, przysłała okazy zabawek dzieciennych. Z polskich firm petersburskich zauważyliśmy garnitur mebli bambusowych p. Sawickiego, tutejszego dekoratora, oraz ciekawe roboty około restauracji obrazów pracowni Bielińskiego. Nie mamy możności wyliczyć wszystkich wystawców, jakkolwiek powtarzamy, że nazwisk polskich wśród nich nie braknie. W bocznych pokojach pomieszczono wyroby tutejszej szkoły Czerwonego Krzyża dla dzieci-kalek, gdzie od roku wprowadzono naukę robót bambusowych pod kierunkiem p. Krzystowskiego, kierownika znanej pracowni tutejszej. Chętnie i łatwo uczą się biedne dzieci, a liczne obstalunki świadczą, że nauka prowadzona jest z powodzeniem. Inicjatorką wystawy była ks. Łobanowa-Rostowa, nad urzędzeniem jej głównie pracował p. F. Bajkowski, obywatel gub. kowieńskiej.

— **Teatr polski.** W ostatnim tygodniu pobytu nad Nową trupą p. Wołowskiego dała trzy przedstawienia: „Dla dobra ogółu” Jordana (benefis Józefa Sosnowskiego), „Maciek Samson” Galasiewicza i „Bzy kwitną”, wreszcie na zakończenie tłumaczoną z angielskiego sztukę „Mały lord” i zabawną farsę „Teściowie” A. Gabańskiego. Występem artystów łódzkich towarzyszyło powodzenie niezmiernie, które na ostatnim przedstawieniu, mówiąc nawiasem niepomiernie długim, wyraziło się mnóstwem owacyj dla artystów i ich dyrektora. Wręczono kilka cennych upominków, panie Zimajer-Rapacka i Ordon otrzymały sporo bukietów i koszów kwiatowych. Słowem publiczność okazała w całej pełni zadowolenie z występów teatru łódzkiego... Jednakże w interesie zarówno teatru, jak i publiczności życzyliby należało większego umiarkowania w wyrażaniu zachwy- tów, zbytnia bowiem gorliwość wywołać może niepożądaną chyba dla nikogo reakcję.

— **Opera.** Cykl oper wagnerowskich cieszy się ogromnem powodzeniem u melomanów petersburskich. Teatr bywa zapełniony, a zwłaszcza wtedy, gdy afisz zapowiada występ Reszków. We środę, d. 18 b. m. odstąpiono od surowego programu wagnerowskiego: usłyszeliśmy „Fausta” przy współdziałaniu pani Bolskiej, jako Małgorzaty i Edw. Reszkego, jako niezrównanego Mefistofelesa. Powodzenie było nadzwyczajne. Pani Bolska czarowała swym śpiewem i uroczem oddaniem postaci Małgorzaty. Na sobotę zapowiedziano „Romeo i Julję” z Janem i Edw. Reszke i panią Bolską.

— **Zjazd szlachty pow. petersburskiego** odbył się d. 14 marca i poświęcony był sprawie kradzieży papierów procentowych na sumę 124,400 rs. i gotówką 18,246 rubli z petersburskiej „Opieki szlacheckiej” przez kasjera F. Przyłęckiego. Z powodu tej kradzieży p. gubernator zarządził rewizję w „Opiece”, przyczem wykryło się dużo niedokładności w prowadzeniu ksiąg i sporządzaniu sprawozdań.

— **O. Joan Kronsztadzki** energicznie zaprzecza pogłose, jakoby powodem jego choroby było ukąszenie przez jedną z pajączek. Ból i opuchnięcie ręki pochodzą ze źródła skrofalicznego.

— **Z „Lutni.”** W sobotę, dnia 21 marca, w stałym lokalu Kółka muzycznego odbędzie się koncert, w którym wezmą udział panie: Błus, Buksza, oraz pp.: Sosnowski i Truskowski. Pani Kreibich wypowie wiersz „Przebudzenie”. Nadto wystąpi chór amatorski pod dyrekcją p. Sosnowskiego i amatorska orkiestra, dyrygowana przez p. Bukszę. Koncerty „Lutni” cieszą się już ustalonem powodzeniem i gromadzą liczne kółko osób, które tu znajdują bardzo przyjemną atmosferę artystyczną i towarzyską.

— **Wystawę pet. Tow. malarzy,** na której — jak wiadomo — znajduje się obraz Siemiradzkiego „Dirce chrześcijańska”, zwiedziło od d. 15 lutego do 13 marca 20 tys. osób. Obrazów sprzedano 50 za sumę 22 tys. rubli. Kopje fotograficzne z obrazu Siemiradzkiego cieszą się olbrzymim popytem. Wystawa będzie zamknięta 29 marca, poczem się przeniesie do Moskwy.

— **Nansen** ma przybyć do Petersburga w kwietniu. Cesarskie Towarzystwo geograficzne zamierza powitać go uroczystie.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 11 marca.

[Zgon doktora Titiusa].

□ W niedzielę, d. 8 marca, około godziny 7 wieczorem, sędziwy nestor lekarzy wileńskich, czcigodny jubilat, s. p. Juljan Titius zakończył swój żywot w wieku lat 79. Śmierć nastąpiła nagle, bez żadnych cierpień, wskutek paraliżu serca. Na parę dni przedtem wyjeżdżał jeszcze na miasto, a tegoż dnia właśnie oczekiwał u siebie wieczorem, jak zwykle w niedzielę, kilku bliższych przyjaciół. Jednemu z nich, przybyłemu nieco wcześniej, mówił, że mu gorąco się zrobiło i chce się przebrać. W chwilę potem padł nieżywy. Objawy powszechnego żalu i czci dla nieboszczyka towarzyszyły eksportacji zwłok z mieszkania zmarłego, na ulicy Zawalnej, do kaplicy na cmentarzu Ewangelickim, na Pohulance. Przy zmarłym prezesie honorowym Cesarskiego Towarzystwa lekarskiego straż honorową trzymali młodzi lekarze wileńscy, którzy na swych barkach ponieśli trumnę z mieszkania aż na cmentarz. Za trumną, wśród ogromnej masy publiczności, złożonej z przedstawicieli wszystkich klas i stanów—od ubogich rzemieślników do najwyższych dygnitarzy tutejszych — postępował karawan, pokryty wspaniałymi wieńcami od wielu instytucyj, w których s. p. dr. Titius pracował, z napisami na wstęgach w językach: polskim, rosyjskim, francuzkim, łacińskim i hebrajskim. Dzieci z ochron otwierały ten pochód żałobny, jakiego Wilno chyba już oddawna nie widziało. Dziś o godz. 11 rano w kaplicy cmentarnej rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, w czasie którego mowę pogrzebową w języku polskim wygłosił jeden z najlepszych kaznodziejów, miejscowy pastor wyznania ewangelicko-reformowanego, Mi-

chał Jastrzębski; w słowach jego cała przeszłość półwiekowa działalność zmarłego znalazła należyty i słuszną ocenę. Po nabożeństwie grono lekarzy zaniosło trumnę do grobu, u którego wszyscy się skupili, by rzucić na trumnę ostatnią garść ziemi rodzinnej, którą tak był ukochał zmarły.

St. Wł.

Wilno, 14 marca.

[Jaki może być los Werek? Opis tego majątku. Sumy kwaterunkowe i kasa miejska].

□ Przy rozprzedaży dóbr po-witgensteinowskich, w posiadaniu dożywotniem ks. Hohenlohe, za Najwyższem zezwoleniem, pozostały następujące dobra: 1) kluczbiała w Królestwie polskiem, w gub. siedleckiej położony; 2) Naliboki nad Niemnem w pow. oszmiańskim; 3) Lubcz nad Niemnem w pow. nowogrodzkim i 4) Werki pod Wilnem. Dziś, ze śmiercią właścicielki, dobra te muszą być sprzedane. Zachodzi pytanie, kto kupić może Werki? Jako rezydencja główna dóbr, przenoszących obszar niejednego udzielnego państewka niemieckiego, Werki odpowiadały swej roli; cała ta wielkopańska wspaniałość przykrojona była na miarę potęgi radziwiłłowskiej spuścizny. Lecz Werki, wzięte oddzielnie, jako jednostka, nie są w stanie o własnej sile utrzymać się na magnackiej skali; mogą tylko być nabyte albo przez milionowego pana na rezydencję, albo przez spółkę kapitalistów na warsztat do produkcji. Do jakiej więc produkcji najbardziej się kwalifikują Werki? Oczywiście taki interes byłby uważany za najlepszy, który z samych murów pałacowych, oranżeryj, oficyn, zabudowań ekonomicznych i parku, dziś nie nie dających, a pochłaniających duże sumy na utrzymanie, mógłby bez nakładów stworzyć źródło dochodu, dziesięćkroć przenoszącego dochód z pozostałych pozycji: roli, lasów, wód, łąk, ferm, zakładów fabrycznych i t. d. Dziś Werki dają z górą 21 tys. rs. Przy założeniu stacji klimatycznej, dla której natura i sztuka jakby umyślnie miejsce przygotowały, do owych 21 tys. dochodu ogólnego, przybyłoby z murów i parku znacznie więcej, a nadto sumy, dziś przez nas wydawane w zagranicznych sanatorjach, pozostałyby w pewnej części w kraju. Gdzieindziej sanatorja trzeba urządzać, tu wszystko prawie zupełnie gotowe.

Na wyniosłym brzegu Wilji, o 7 wiorst od Wilna, groźnie i malowniczo wznosi się góra, okryta gąszczem drzew, wśród których wije się droga żwirowa, co krok odsłaniająca przepyszne widoki. U szczytu śliczny pałac włoski, opasany przedziwnym parkiem. W tej arkadji jest wszystko: cisza wsi z wygodami pobliskiego miasta, komfort najsubtelniejszy z naturą szczerą, powietrze górskie, suche, masa roślinności, u stóp piękna Wilja, mnogie strumienie, jezioro, stawy. Jeżeli tu nadzarpane zdrowie i duch znudzony nie znajdują pokrzepienia — próżno gdzieindziej go szukać. Jeżeli się nie zawiąże spółka lekarska do nabycia, przy pomocy Banku ziemskiego, Werek na założenie stacji klimatycznej (prawa ograniczające w tym razie nie stałyby na przeszkodzie), będzie to zbrodnia przeciw zdrowotności publicznej i w dodatku wypuszczenie z rąk bardzo dobrego interesu. Jako „interes“, Werki tak się przedstawiają: obszar 1,980 dzies., w tej liczbie pod budowlami i ogrodami 57 dzies., gruntów ornych 450, łąk 37,

pastwisk 99, wody 74, nieużytków 37, lasu 1,221 dzies. Rubryka wody obejmuje rzekę Wilję, jezioro Zielone czyli Krzyżackie, (z którego, wedle niektórych projektów, ma być sprowadzana wodociągiem do miasta czysta jak kryształ woda), stawy, strumienie, źródła, wytryski artezyjskie. Woda strumieni porusza tu następujące zakłady: trzy wodociągi, młyn wodny, dwa tartaki, stolarnię mechaniczną. Grunta przeważnie piaszczyste, borowe; łąki torfowe, kryniczne; lasy przeważnie sosnowe, w dobrym stanie, eksploatują się według planu gospodarstwa leśnego, z obsiewaniem obrębów kolejno wycinanych. Budynki w rezydencji prawie wszystkie murowane, blachą kryte; na folwarkach drewniane; domy letniskowe też drewniane, wszystkie w dobrym stanie, ubezpieczają się od ognia w sumie około 300 tys. rs.

Dochody: z lasów—przy prawidłowej eksploatacji—10 tys. rs., z folwarków 1,300 rs., z zaścianków 270 rs., z ryb 100 rs. (do tej pozycji nie zalicza się osobny dochód z pstrągów, dla których jest urządzona wylęgarnia sztuczna i stawy upustowe); dalej: z dwóch tartaków wodnych i stolarni wodnej przy wydzierżawieniu można otrzymać 2 tys. rs.; z sadów, ogrodów, cieplarni i inspektów 1,000 rs.; z will, wypuszczanych na lato a mogących pomieścić obecnie do 40 rodzin—6 tys. rs.; z hotelu „Słomianka“ u przystani parowców 800 rs.; z młynu wodnego 200,—ogółem 21,670 rs. Domy rezydencji i park najbliższy oświetlają się gazem na miejscu wyrabianym z nafty, w specjalnie na to zbudowanej fabryce gazowej. Dwa wodociągi z wieżą ciśnienia zaopatrują w wodę wszystkie budynki rezydencji i fontannę, oraz służą do obfitego polewania parku. Werki połączone są z Wilnem drogą bitą, a łatwo możnaby przedłużyć do Kalwarji kolej konną od linii, mającej się na wiosnę posunąć do wojennego pola. Wodna komunikacja Werek z Wilnem odbywa się za pośrednictwem dwóch parowców: „Wilja“ i „Pińczuk“. Bank ziemski może pożyczyc na Werki ze 200 tys. rs.—warunki, jak widzimy, topograficzne i pieniężne nader sprzyjające dla przedsiębiorstwa tego rodzaju, ale czy znajdzie się głowa i ręka do czynu?...

Do niezliczonej litanji wydatków, ponoszonych przez miasto: szkółek zwyczajnych, szkół cerkiewnych, teatru, subsydjów dla średnich zakładów naukowych i t. p., przybywa świeżo powstała kwestja dopłaty oficerom do sum kwaterunkowych. Wszystkie wojska w Wilnie konsystujące zażądały zbiorowo od magistratu dopłaty do pensji oficerów na najem pomieszczeń z powodu, iż pieniądze kwaterunkowe, od skarbu pobierane, przy dzisiejszej drożyznie komornego, na ten cel nie wystarczają. Miasto ma prawo ofiarować oficerom mieszkania w naturze, za opłatę od skarbu przeznaczoną, może też bronić się interpretacją odnośnych artykułów prawa; jeżeli to zawiedzie—kasa miejska może się znaleźć w położeniu krytycznym.

A. R. Z.

Grodno, 17 marca.

[Pierwsze ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia rolniczego. Ogólne posiedzenie członków Towarzystwa myśliwskiego].

□ Członkowie grodzieńskiego stowarzyszenia rolniczego, zawiązanego w dniu 17 stycznia roku bieżącego na zasadzie ustawy normalnej zebrał się w dniu

15 bież. miesiąca na pierwsze ogólne zgromadzenie. Zawczasu już pozamawiano w główniejszych hotelach tutejszych wszystkie pokoje, a w piątek, sobotę i niedzielę z radością patrzyliśmy, jak zastęp przybywających tu ziemian coraz bardziej wzrastał, było to bowiem dowodem, że 35 lat musowej bezczynności w zbiorowej pracy nie zatarło wśród obywatelstwa tutejszego dawniejszych, wyrobionych wiekami na tem polu tradycyji. Zebranie odbyło się w sali resursy obywatelskiej i trwało od godziny 2 popołudniu do 12 w nocy z 1/4 godziną przerwą; wzięto w niem udział 121 osób, między którymi byli nietylko najzamożniejsi, lecz nawet kilku ziemian ze szlachty zagrodowej.

Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie wybrany został marszałek gubernialny, p. Ursyn Niemcewicz, a na sekretarza p. St. Gutowski. Pierwszą czynnością było zapisanie się obecnych na członków, ze złożeniem 10 rs. wpisowego i 25 proc. udziału, który, wedle pierwotnej decyzji, zapadłej na posiedzeniu 17 stycznia, miał wynosić 100 rs.; następnie przewodniczący w krótkim przemówieniu wyjaśnił zadania stowarzyszenia, zwrócił uwagę członków, jaką wagę ma trafny wybór dyrektora, mającego prowadzić interesy Towarzystwa, i zaproponował wysłanie deputacji do gubernatora z prośbą, aby przybył na otwarcie tego pierwszego ogólnego zebrania. Uproszono w tym celu ks. St. Czetwertyńskiego, hr. Potockiego i p. Sztera, z którymi przybywszy wkrótce, gubernator wyraził zadowolenie, że ziemianie w obecnej krytycznej dla rolnictwa chwili będą mogli, dzięki stowarzyszeniu, łatwiej zwalczać przeciwności, obiecał we wszystkim swą pomoc i życzył najpomyślniejszych owoców w tej społecznej pracy, poczem przyjąwszy podziękowanie ziemian za przychylnie dla nich w tym razie względy, opuścił zebranie.

W dalszym ciągu odczytano decyzję zapadłą przy zawiązaniu Towarzystwa w d. 17 stycznia, a streszczoną w N-rze 5 „Kraju“, i przystąpiono do dalszych czynności, objętych programem. Na członków zarządu uznano za potrzebne wybrać sześć osób, zatem na czele stowarzyszenia stanęli wybrani większością głosów pp.: J. Karpowicz, J. Ursyn-Niemcewicz, D. Korybut-Daszkiwicz, W. Sytin, O. Bear i J. Rott, a jako kandydaci pp.: A. Gerard, A. Oznobiszyn i J. Broński; do komisji rewizyjnej powołano pp.: A. Kwiecińskiego, D. Tarasowicza i S. Jaczynowskiego, oraz na kandydatów pp.: S. Puzyń, B. Roszkowskiego i K. Skirmunta. Z wyborem jednak dyrektora i jego zastępcy wstrzymano się do przyszłego ogólnego zebrania, wobec doniosłości tego wyboru dla losów stowarzyszenia i braku czasu do wszechstronnego porozumienia się w tej kwestji. Zwłoka ta jednak nie opóźni handlowej działalności, gdyż nie wcześniej może się rozpocząć, jak po drugim zebraniu, wyznaczonem w Grodnie na dzień 15 czerwca r. b. Obecny zarząd, wybrany na 4 lata z warunkiem, że co rok 2 członków będzie występowało po kolei, przygotowuje program przyszłej działalności stowarzyszenia i zawczasu przed zebraniem czerwcowem rozesłał go członkom, przyczem prawdopodobnie wskaże też kandydatów na stanowisko dyrektora i jego zastępcy. Kwestja wysokości udziałów bardzo gorąco była dyskutowana; większość członków z całą słusnością przemawiała za zmniejszeniem tej wyso-

kości do 50 rs., aby dać możność jak największej liczbie ziemian przyłączyć się do stowarzyszenia i korzystać z jego pożytecznej działalności, stało więc na powyższej sumie, z dodaniem 10 rs. wpisowego do każdego udziału, pomimo to jednak prawie wszyscy, którzy już zapisali się na 100 rs., pozostali przy tej sumie biorąc po 2 udziały i dopłacając po 10 rs. wpisowego, przyczem pozostałe pieniądze zobowiązano się wnieść przed 15 czerwca. Wybór siedliaka zarządu, z kantorami i magazynami, również, wywołał gorące debaty. Po wielu wahań między Białymstokiem a Grodnem, stało na tem, że zarząd i ogólne zebranie czasowo pozostanie w Grodnie, a kantory i magazyny będą tam, gdzie się to okaże pożyteczniejszym. Przy zamknięciu zebrania wyrażono panu marszałkowi jednogłośnie podziękowanie za jego starania i pracę, położone w zawiązaniu Towarzystwa, poczem zredagowano telegram do p. ministra z podziękowaniem za troskliwość w sprawach ziemiańskich.

Nazajutrz w gmachu resursy obywatelskiej ziemianie wydali dla p. marszałka obiad, na którym pierwszy toast wzniesiono na cześć Najjaśniejszego Pana, następnie ministra rolnictwa i gubernatora; przy toastach zaś za zdrowie marszałka, bardzo serdecznie przemawiano do niego, na co odpowiedział, że zawsze, jako przedstawiciel szlachty w guberni grodzieńskiej, starał się wysoko nieść jej sztandar i jeśli nie wszystkich zadowolnić na tem trudnym stanowisku, to z pewnością nie przez brak chęci służenia swemu społeczeństwu, lecz ze względu na trudności.

Jako korespondent „Kraju“, doznałem bardzo uprzejmego przyjęcia ze strony obecnych na posiedzeniu ziemian, którzy chętnie udzielili mi informacji i wskazówek. Chcąc może w ten sposób wynagrodzić to, iż p. marszałek korespondentowi „Kraju“ początkowo zupełnie odmówił wstępu na zebranie, a następnie wskazał miejsce na galerji, gdy np. na posiedzeniach sądowych, za biletami, daje się mu jedno z miejsc pierwszych.

Ogólne zebranie Towarzystwa myśliwskiego odbyło się d. 16 b. m. i trwało od g. 6 popołudniu do 5 rano, ponieważ jednak cały ten czas zajęto debatami o osobistych urazach pomiędzy prezesem a członkami uprzedniego zarządu, więc zaznaczam tylko, że w rezultacie cały zarząd z prezesem podał się do dymisji, że nowym prezesem został wybrany grodzieński wice-gubernator, p. Dobrowolski, a uprzedni prezes, p. Małychin horowym członkiem, i że członkowie nowego zarządu wybrani zostaną na przyszłym ogólnym zebraniu.

Helota.

Kijów, w marcu.

[Przyjęcie w pałacu jenerał-gubernatorskim].

□ Przyjęcie wyższych urzędników miejscowych i przedstawicieli ziemianstwa przez jen.-adjutanta Dragomirowa, stanowiące pomiekkąd akt uroczysty objęcia urzędu przez nowomianowanego dostojnika, odbyło się w dniu 24 lutego w pałacu jenerał-gubernatorskim. Krótkim, nacechowanym prostotą i szczerością przemówieniem powitał jen. Dragomirow zebranych ziemian, podkreślając konieczność wspólnej dla dobra kraju pracy bez nieufności i niechęci. Przyjęcie

przedstawicieli administracji świadczyło, że stojąc w ciągu lat dziewięciu na stanowisku wodza naczelnego wojsk okręgu kijowskiego, jenerał Dragomirow bacznie przyglądał się biegowi spraw miejscowych, i że uwadze jego nie uszły drobne nawet na pozór usterki i niekonsekwencje. Nazajutrz p. Naczelnikowi kraju złożył wizytę i był przezeń rewizytowany JE. ks. biskup Kłopotowski, sufragan djecezji żytomierskiej. Dostojnik kościoła katolickiego był najuprzejmiej powitany i otrzymał od p. jenerał-gubernatora zapewnienie, że interesy wyznaniowe ludności katolickiej będą przezeń życzliwie uwzględniane.

Piast..

Smoleńsk, 15 marca.

[Pierwsze zebranie Towarz. dobroczynności].

□ W lutym r. b. zostało zatwierdzone tutejsze katolickie Towarzystwo dobroczynności, według ustawy normalnej stowarzyszeń dobroczynnych, która, jak wiadomo, otwiera obszernie pole działalności na korzyść bliźniego.

W d. 14 b. m. odbyło się pierwsze zgromadzenie Towarzystwa. Z liczby podpisanych na projekcie ustawy 80 członków-założycieli, stawilo się 49 osób. Wybrano zarząd z 9 członków i komisję rewizyjną, rozstrzygnięto kilka kwestyj, podlegających kompetencji ogólnego zebrania i obrano na członków honorowych ks. biskupa Symona, ks. kanonika Denilewicz, byłego proboszcza tutejszego i pana Aleksandrowicza, którzy złożyli znacznie większe ofiary na rzecz Towarzystwa.

Zadaniem nowoutworzonego zarządu będzie zwerbowanie największej ilości członków i zebranie środków pieniężnych dla założenia przede wszystkim ochronki dla sierot. Jest to sprawa bardzo pilna, bo z powodu kresowego położenia Smoleńska, fala życiowa często wyrzuca na bruk jego rozbitków z sąsiednich guberni zachodnich. Opiekowanie się takimi rozbitkami, przyjęcie im w czas z pomocą, a w razie nieszczęścia zaopiekowanie się sierotami—jest zadaniem Towarzystwa, któremu z całego serca życzymy: „szczęść Boże!“

S. W.

Tyflis, w marcu.

[Przedstawienie amatorskie. Szkółka przy kościele polskim. Projekt budowy kościołów w Batumie i w Baku. Nowiny ze stolicy nafty].

□ Podczas ostatków znowu mieliśmy polskie przedstawienie amatorskie; odegrano trzy jednoaktowe komedjki: „Chleb ludzi bodzie“, „Bzy kwitną“ i „Marcowy kawaler“. Bawiono się wybornie, a po przedstawieniu młodzież tańczyła do rana.

Pałaca kwestja szkółki polskiej przy polskim kościele, czasowo została rozwiązana w następujący sposób: przy parafji gruzińskiej istnieje od dawien dawna szkółka parafjalna, do której uczęszcza około 50 dzieci polskich. Dotychczas w czasie lekcji języka gruzińskiego nasze dzieci nic nie robiły, próżno czas tracąc; otóż z początkiem r. b. polskie Towarzystwo dobroczynności wynajęło nauczycielkę, która cztery razy na tydzień uczy dzieci czytać i pisać po polsku. Nasze Towarzystwo dobroczynności zamyśla z czasem wybudować własną szkółkę, co naturalnie byłoby najlepszym.

W Batumie, obok unicko-ormiańskiego kościoła, jest jeszcze czasowa szopa dla odprawiania mszy łacińskiej i przy niej stały ksiądz gruzin, umiejący nieco po

rosyjsku i po francuzku, z prawami proboszcza katolików łacińskich. Po długich staraniach ostatecznie zezwolono na budowę kościoła łacińskiego. Świeżo nadeszło zatwierdzenie planu. Wykonał go rodak nasz, architekt Rogójski, w stylu bałtycko-gotyckim. Możliwe było zaraz przystąpić do budowy, ale brak jeszcze małej rzeczy—pieniędzy.

W Baku również pozwolono utworzyć parafję katolicką; plebanja jest tam już od kilku lat wybudowaną dla przyszłego księdza; plan przyszłego kościoła wkrótce mają posłać do Petersburga do zatwierdzenia. Tam pójdzie raźniej z budową kościoła, bo między parafjanami są bogaci posiadacze źródeł naftowych.

Wyczerpanie źródeł w Pensylwanji spowodowało kapitalistów zagranicznych, zwłaszcza angielskich do Baku, gdzie coraz nowe wytryskują fontanny naftowe. Angielski syndykat na lew na szyję skupuje ważniejsze źródła. Między innymi i rodak nasz Ryłski sprzedał swoje studnie i cały zakład naftowy za półtrzecia miliona rub., przyczem pozostaje dożywnym dyrektorem zakładu.

Jeden z tamtejszych nafcjarzy sprzedał swój zakład anglikom za 5 milionów rubli. Alisci na drugi dzień po sprzedaniu wytrysnęła ze studni artezyjskiej fontanna naftowa, która anglikom zaczęła dawać dziennie 40 tysięcy rub. czystego dochodu. Jednocześnie z tym bajecznym wzrostem kapitałów i dochodów roi się w Baku nędza czysto londyńska. Ludzie udają się tam tysiącami w nadziei zarobku, którego częstokroć nie znajdują. Wielką konkurencję wyrobnikom robią persowie, którzy, podobnie jak chińczycy w Ameryce, za nędzne wynagrodzenie podejmują się najcięższych robót.

Ks. Jul. Dob.

± Z Kiejdan, w gub. kowieńskiej, piszą do nas: W zeszłym miesiącu odbyło się tu ogólne zebranie członków Towarzystwa składu maszyn i narzędzi rolniczych. Po przeczytaniu sprawozdania uchwalono wydać 4 procent od udziału i 16 proc. od zakupionych towarów, co razem stanowi dość znaczną dywidendę. Członkowie Towarzystwa po raz pierwszy od chwili jego założenia, t. j. od lat sześciu, otrzymali dochód. W latach poprzednich dywidendy szły na rozmaite potrzeby magazynów, stowarzyszeni zaś nie tylko nic nie otrzymywali, lecz jeszcze płacili 8 proc. od wybranego towaru. Wobec tego dochód uważać można za częściowy zwrot nadwyżek, płaconych za towary w ciągu lat ubiegłych. Zwykła zmiana zarządu odbyła się przy jednomyślnem nieomal głosowaniu. Na skutek odmowy p. Al. Millera, wybrano hr. Komarowskiego, zaś na kandydatów pp. hr. Zabiellę i Winc. Montwiłła. Obywatele, zamieszkali bliżej Kowna, wystąpili, z podaniem utworzenia w Kownie filji. Propozycja ta spełzła na niczem, z braku potrzebnej ilości członków. Niedawno urządzono u nas herbaciarnię ludową. Litwini i żmudzini (rzeka Niewiaża stanowi granicę Litwy od Żmudzi) przyzwyczajeni do herbaty, w braku wódki, wolą pić piwo. Pomimo to, nie tracimy nadziei powodzenia, jeżeli *nb.* urządzoną będzie i czytelnia, jak to jest w projekcie. Z powodu powiększenia koszar wojskowych w miasteczku, oraz projektu stawiania w Krokach i Zejmach nowych kościołów, obywatele tutejsi zaczęli wypalać cegłę, nawet tam, gdzie oddawna ten rodzaj przemysłu nie był uprawiany. A. B.

± Z Rygi piszą do nas: Jedną z tutejszych polskich korporacji studenckich, „Weleccja“, dobiega w r. b. piętnastolecia swojego istnienia. Podobnie do innych korporacji, członkowie „Weleccji“ urządzają od lat kil-

ku wieczory muzykalno-dramatyczne, lub też bale na korzyść kasy stypendjalnej swego stowarzyszenia. Świeżo właśnie odbył się siódmy od czasu istnienia „Weleccji“ rant, na który słożyły się przeważnie amatorskie siły. W dniu 7 b. m. odbył się wieczór w stowarzyszeniu „Anszra“, ze współudziałem Artura Zawadzkiego. Powstająca literatura rdzennej tutejszej ludności luterańskiej (niemcy zaczęli osiedlać w kraju w początkach XIII w.) przyswaja sobie w tłumaczeniach utwory rozmaitych a w tej liczbie i polskich autorów. Nawet na scenie lotewskiej ukazują się tłumaczenia z polskiego. Ostatnią nowością tego rodzaju była znana komedia Bałuckiego „Klub kawalerów“, grana z powodzeniem w Rydze i w Mitawie. Pisma lotewskie bardzo pochlebnie odzywają się o naszym komedjopisarzu. Jako *curiosum* zaznaczam, że tłumacz „Klubu kawalerów“ przeniósł akcję do Moskwy i Piatigorska. K. N.

± Szawle. Korespondent „Now. Wrem.“ p. A. T. oskarżył szawelskiego „głowę miasta“, p. Bymgajłło, i wogóle inteligencję polską o niechęć względem zarządzeń rządowych, a szczególnie względem szawelskiego kuratora trzeźwości. P. Bymgajłło w liście do redakcji „Now. Wrem.“ wyjaśnił bezpodstawność tych oskarżeń, jako ugruntowanych jedynie na tem, iż „głowa miasta“ nie był obecny na otwarciu herbaciarni d. 6 grudnia i na urządzonej dla ubogiej diatwy choince, gdyż przepędzał święta w rodzinnym gronie, na wsi. P. B. dodaje, że trzecie już czterolecie w charakterze „głowy miasta“ skierowuje wszystkie swe starania ku temu, aby dokładnie wykonywać zarządzenia władz, co uważa i uważa za swój obowiązek moralny. List ten p. A. T. opatrzył komentarzami, gdzie między innymi twierdzi, iż w Kraju zachodnim „to tylko będzie zrobionem, co zrobią urzędnicy rosyjscy i co podeprą własnymi ramionami“. Zdaniem korespondenta, „prawosławni karmia i obdarowują dzieci ubogich rodzin katolickich, katolicy zaś nie chcą być przy tej czynności obecni“.

± Byga. „Rig. Wiest.“ stwierdza, iż nadzwyczajna sejsja inflanckiego landtagu szlacheckiego zajmie się zreformowaniem ziemskiego podatku gruntowego. Z tego powodu „Now. Wr.“ pisze: „Na sprawdzenie danych statystycznych i wogóle ilości, mających podlegać opodatkowaniu gruntów, ma być wyasygnowanem około pół miliona rubli. Co-by powiedziały pewne organy prasy naszej, jeśliby które z ziemstw wyznaczyło około 500 tys. rs. na statystyczne i t. p. prace. „rujnującej“ podniosłyby pisma z powodu „rujnującej“ statystyki ziemskiej. A oto szlachta inflancka—jakby nic—asygnuje taką grubą sumę“.

± Z pow. orszańskiego gub. mohylowskiej piszą do nas: Skargi na zwiększające się coraz bardziej kradzieże koni nie ustają. Dzisiaj każda niemal wioska posiada fachowych koniokradów, którzy czują się bezpiecznymi wśród zdemoralizowanych i przygnębionych sąsiadów-włóścian, pobierając czasami od nich daninę za spokój. Położenie właścicieli majątków większych przy takim stanie rzeczy jest zaiste nie do pozazdroszczenia. Najwięcej dają się we znaki lotrzykowie wypróbowani, obyci z więzieniem, jako specjaliści znający nietylko swoje rzemiosło, ale i wykręty wobec władz i prawa. J. R.

± Kursk. Z powodu znanego wybuchu w Kuraku, korespondent „Now. Wr.“ pisze: „Śledztwo prowadzi się energicznie i starannie. Dotąd jednak brak wszelkich poszlak, a nawet ich śladów... Dowiadywałem się, czy głowa w Kuraku jakiego antyreligijnego sekciarstwa, czy niema tu żywiłków podejrzanych—nie podobnego. Miasto i cała gubernia, mniej niż każda inna, pomawiana o coś podobnego być może. Zrazu—t. j. natychmiast po wybuchu—z rozkazu p. gubernatora cerkiew zamknięto, trzeba było bowiem doprowadzić ją do porządku. Ale potem przez dzień cały była bardzo licznie nawiedzana“.

± Kamieniec podolski. Odbyło się tu posiedzenie Towarzystwa kolonij popraw-

czych i przytułków rzemieślniczych. Pierwszą myśl założenia Towarzystwa powziął zmarły Brieżencow, którego starania energicznie poparł b. gubernator podolski, pan Baumgarten. Do niedawna—wedle „Kijewlanina“—działalność Towarzystwa skrepowana była brakiem środków, obecnie udzielono mu 21 tys. rs. zapomogi. Były generał-gubernator kijowski, hr. Ignatjew, otrzymał godność honorowego obywatela m. Kamieńca.

± Żytomierz. Otwarcie sanatorium dla dzieci nastąpił ma d. 1 czerwca. Opłatę od dziecka ustanowiono w kwocie rs. 5, lecz połowa dzieci ma być zwolnioną od niej. Na utrzymanie sanatorium na czas trzymiesięczny wyznaczono rs. 2,200. Będą tam zorganizowane zabawy dla dzieci, pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionych osób, a także znajdować się mają przy sanatorium lekarze, student-medyk i siostry miłosierdzia.

± Berdyczów. P. generał-gubernator kijowski odwiedził d. 13 marca Berdyczów. Po przyjęciu władz rządowych i miejskich, wysoki gość udał się do szpitala żydowskiego, a następnie do więzienia, gdzie z powodu znajdujących się tam koniokradów, zwrócił uwagę przedstawiciela policji powiatowej, iż „plaga tę życia wiejskiego wykorzenić trzeba za pomocą jak najenergiczniejszych środków“. Następnie J. E. odwiedził cerkiew i kościół katolicki.

± Witebsk. Niejaki Mokrynow, ożeniony z wnuczką Hutorowiczowej, przekonawszy się że posagu nie dostanie, trzy razy strzelił do pani H. Złoczyńcę aresztowano. W tych dniach—jak piszą do „Now.“—odbyła się tu narada p. gubernatora z przedstawicielami inteligencji miejscowej. Postanowiono zażądać od kuratorium trzeźwości zasiłku w kwocie 7 tys. rs., na odczyty i biblioteki ludowe.

± Kaukaz. Wedle informacji gazety „Kaukaz“ — 6 tys. rodzin mahometafskich z gub. elisawetpolskiej, zwróciło się do rządu tureckiego z prośbą o zezwolenie na wysiedlenie się do Turcji. Rząd turecki polecił posłowi w Petersburgu poczynić odnośne ku temu kroki. Emigranci skierowani być mają do Małej Azji. Toż pismo ze źródeł wiarygodnych poczerpnęło wiadomość, iż t. zw. „duchoborom“ pozwolono wyemigrować do Ameryki lub Anglii, naturalnie bez prawa powrotu.

± Witebsk. P. Bartoszewicz rozpoczął tu szereg wykładów popularnych z dziedziny gospodarstwa wiejskiego. Pierwsze lekcje poświęcone były ogrodnictwu i jego doniosłemu znaczeniu dla rodziny i szkoły wiejskiej. Następnie p. B. mówił o wyborze miejsca na ogrody, o odpowiedniemu przystosowaniu gruntu i t. d.

± Kowno. Do „Birż. Wied.“ donoszą, że kupiec E. przyobiecał 500 rs. nagrody temu, kto by wskazał sprawcę kradzieży kosztowności i pieniędzy, na sumę 5 tys. rs. wykradzionych z kasy ogniotrwałej. W tych dniach znowu u księdza N. w biały dzień z biurka skradziono 600 rubli.

± Szweksznie w gub. kowieńskiej. Zbierają tu pieniądze na budowę cerkwi prawosławnej. „Wil. Wiestn.“ wyraża nadzieję, że marszałek szlachty, hr. Plater, ofiaruje bezpłatnie plac pod cerkiew.

± Charków. „Jużnyj Kraj“ ma być—wedle informacji korespondenta „Wil. Wiestnika“—drugiem z kolei (po „Kijewlaninie“) pismem prowincjonalnem, zwolnionem od cenzury prewencyjnej.

± Mścislaw. W dniu 22 lutego nastąpiło otwarcie mścislawskiej spółki rolniczej, związanej wedle ustawy normalnej. Do liczby członków zapisało się dotychczas tylko 18 osób.

± Jekaterynosław. W okolicach miasta, na ziemi, podarowanej ziemstwu przez p. Zakrzewskiego, zbudowano w kolonji dla chorych umysłowych 15 domków, każdy na 4—6 osób.

± Moskwa. Znany kupiec Morozow ofiarował 400 tys. rs. na założenie w Moskwie szpitala dzieciennego.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 27 marca.

[Straty poniesione przez piśmiennictwo nasze. Straszna zbrodnia].

+ I znowu w posępnym naszym gronie braknie jednego z tych niewielu, którzy w dobrych i złych chwilach miewali na ustach uśmiech zdrowy, poczciwy, udzielający się tak łatwo. Klemensa Junoszę złożyli w Lublinie do grobu, a każdy, kto ukochał literaturę, zapytuje w duchu, ilu mamy jeszcze takich, którzy umieją uderzać w strunę wesołości.

Minęły czasy, kiedy dobry humor był naszą cechą narodową. Jowialscy wymarli dawno. Śmiech, gdy nas niekiedy doleci, brzmi częściej na smutną, niż na wesołą nutę. Coraz mniej między nami takich, którzy odziedziczyli dar opowiadania zdarzeń prawdziwych i niebywałych facecjek. Typ wesołego gawędziarza zanika w towarzystwie polskiem. Czy i typ autora-humorysty zaniknąć ma w literaturze?

A mieliśmy kilku, którzy czytelnikom współczesnym umieli rozchmurzać czoła. Pominawszy satyryków wieku przeszłego i grupę komedjopisarzy z Fredrą na czele, wymienićby wypadało Wilkońskiego, którym się zachwycano,—Lama, którego „Koroniarz z Galicji“ ma niewątpliwie kilka rysów niezatartych i nieśmiertelnych, bo zaczerpniętych z głębin życia,—Bartelsa, a z żyjących: autora „Kłopotów starego komendanta“, Jordana i Rodocia. Prus obraża się, ile razy jaki śmiałek posadza go o dobry humor, wystrzegajmy się więc wymieniania go na tem miejscu. Tym, co stanowią najmłodsze skrzydło w beletrystyce naszej, nie skoczno w duszy. Tem smutniej nam dzisiaj nad świeżą mogiłą.

A prawie równocześnie oddaliśmy ostatnią posługę zwłokom człowieka, który, choć pióra się nie imał, zasłużył na wspomnienie w rocznikach literatury, pielęgnował bowiem troskliwie tę staropolską iskierkę szlacheckiej, zamaszystej wesołości i, dzięki zrządzeniom losu, znalazł pióro, które go wyreńczało. Ś. p. Kazimierz Szetkiewicz był dla Henryka Sienkiewicza nietylko najprzywiązańszym przyjaciele, złączonym węzłami, których śmierć drogiej im obu istoty nie przecięła, ale nadto nieocenionym towarzyszem, żywą skarbnicą starodawnych dowcipów i starodawnego zacięcia. Przejdzie do potomności, bo wielbiąc wraz z innymi autora, przylgnął sercem do człowieka.

Czemu się nie śmiejemy? Przecież ma się już ku wiosnie, więc myśl powinna wylatywać z ciasnych, dusznych murów miejskich. Może ma lecieć do owej wioski pod Raszynem, gdzie istniały prawdziwe jatki dziecięce? Opisy strasznej zbrodni przypominają proces słynnej Skublińskiej, choć w rzeczywistości to, co odkryto tym razem, przewyższa okropnością tamte dawne dzieje. Tam widzieliśmy nędzę, która, przytępiona umysłowo i etycznie, ciągnęła marne zyski z nędzy większej i godniejszej współczucia. Tu mamy już do czynienia z występkiem obmyślanym i udoskonalonym. Ta polska chłopka, która w oczach żydówki pali ciepłe zwłoki jej dziecka, by przez to odebrać jej chęć wygadania się, to postać, przewyższająca grozą wszelkie fantazje feljetonistów. Czy to może widmo, zwiastujące nową zarazę? Nie wstało ono gdzieś ze śmietnika za-

granicznej stolicy, nie niesie z sobą woni stęchlizny wielkowiejskiej, lecz zbliża się ku nam widomie z tej równiny mazowieckiej, z tej naszej tuż za okopami, porzniętej kołami dział, porwanej czerepami granatów, idzie ku nam,

„Gdzie leżą w popiół rozsypane chaty,
A w bagnach rosą niesabudek kwiaty...”

Cóż na to poradzić? Sąd wymierzy karę. Kara może uzdrowi winną. Wszak Skublińska po wyjściu z więzienia znalazła w dalekim zakątku twardą pracę, której, jak nas zapewniano, chwyciła się ze skruchą, ale kto uzdrowi atmosferę w której to wszystko się dzieje? Zola nie ohydniejszego nie opisywał w swej „Ziemi”, a jednak poczytano mu tę książkę za zniewagę dla chłopca... francuzkiego.

Prasa warszawska powitała z radością artykuł „Warszawskiego Dniwnika”, dowodzący czytelnikom, że jawność w urzędowaniu wszelkich magistratów miejskich w Królestwie byłaby to rzecz wysmienita. Dowiadujemy się tedy z „Dniwnika”, że magistraty prawie wszystkich miast powiatowych i niektórych gubernialnych rozmiłowały się w tajemniczości. „Dniwnik” chciałby doczekać się rychło reformy radykalnej, a mianowicie zaprowadzenia jawnych posiedzeń magistratu we wszystkich miastach — „naten zas i publiczność i prasa zyskałyby możność dowiadywania się o sprawach miejskich nietylko z ostatecznych wyników i postanowień, lecz także z szeregu motywów, wpływających na taką lub inną decyzję”. Rozumowanie całkiem słuszne. Wszak w toczącej się właśnie teraz sprawie opoczyńskiej przekonano się, jak dobroczynne bywają skutki ujawniania spraw publicznych w prasie. Jedna korespondencja pani burmistrzowej do „Gazety Radomskiej” silnie wstrząsnęła p. Hermanem, niż wszystkie estne skargi i lamenty.

Wierny.

Warszawa, 23 marca.

[Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego].

+ Ogólne zebranie połączonych władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przed paru dniami zakończone, miało do rozpoznania kilka spraw pierwszorzędnej wagi, z których treścią chcę właśnie czytelników zaznajomić. Pierwsza sprawa dotyczy zmiany obowiązującego obecnie podziału kraju na dwa oddziały taryfowe, pod względem wartości użytków rolnych, zawdzięcza zaś swoje powstanie stwierdzeniu faktu, iż wobec znacznego wyrównania warunków ekonomicznych rozmaitych okręgów rolniczych Królestwa, bądź pod wpływem ulepszonych warunków komunikacyjnych, bądź niwelacyjnego znaczenia tegoczesnego handlu zbożowego, istniejący podział dóbr ziemskich stracił już w znacznym stopniu swoją rację bytu. To też ogólne zebranie, zgadzając się z wnioskiem delegacji, która tę sprawę pierwotnie badała, postanowiło pierwszy wydział taryfowy zachować nadal dla całego kraju, z tem jednakże zastrzeżeniem, że dla pewnych miejscowości, znajdujących się w wyjątkowo złych ekonomicznych warunkach, szacunek może być obniżony o 15 proc., zaś względem majątków, położonych w wyjątkowo dogodnych warunkach, np. w bliskości Warszawy i t. p., szacunek może być podwyższony o 10 proc.

Obok tego wprowadzono też pewne zmiany w taryfie pojedynczych użytków, a mianowicie spajając, że użytki najłepszego gatunku są stosunkowo obecnie

niedoceniane, tak ze względu na ich realną wartość, jak i na bezpieczeństwo, jakie dla zastawu Tow. przedstawiają, postanowiono podnieść o parę rubli szacunek morga pierwszych trzech klas gruntów owych pierwszych dwóch klas łąk.

W związku z tą sprawą stoi wniosek ponownego przeszacowania dóbr już otaksowanych na zasadzie przepisów z 1884 roku. Ogólne zebranie, uwzględniając zmianę warunków, w jakich ustanowione były szacunki większości dóbr, przyszło do przekonania, że należy dopuścić na żądanie właścicieli nowe oszacowanie dóbr już oszacowanych przed 1894 r., t. j. w czasie obowiązującego mnożnika, który niewłaściwie mógł wówczas krępować ścisłość taksy, przy włożeniu natomiast na właścicieli dóbr wszelkich wynikających ztąd kosztów.

Zato co do projektu udzielania pożyczek na drzewostany w dobrach, złożonych z samych tylko przestrzeni leśnych, to pomimo przychylniej opinii delegacji, ogólne zebranie nie uznało za dość bezpieczne dla Towarzystwa udzielanie tego rodzaju pożyczek, i utrzymało dawne przepisy, że pożyczki na drzewostany udzielają się tylko w dobrach, posiadających i użytki rolne. Pod zasadniczą następnie decyzję tegoż zebrania przedstawiony został, przyjęty przez ogólne zebranie dyrekcyj głównej, wniosek radcy E. Dobieckiego w sprawie rozszerzenia działalności Towarzystwa na drobną własność włościańską. Wniosek ten jest pod względem ekonomicznym wielkiego dla kraju znaczenia. Z dwóch funkcjonujących bowiem instytucyj kredytowych dla włościan, jedne — kasy zaliczkowe gminne — dostarczają tylko kredytu krótkoterminowego, druga — Bank włościański — dostarcza kredytu długoterminowego, ale jedynie nowopowstającym osadom. W ten sposób cała własność włościańska, w tabelach likwidacyjnych uregulowana, pozbawiona jest długoterminowego kredytu. W zrozumieniu też tej potrzeby w r. 1870 władze Towarzystwa wygotowały już odpowiedni projekt, który jednak sankcji rządowej wówczas nie otrzymał, obecnie więc wniosek radcy Dobieckiego sprawę tę ponownie porusza. Dotychczasowe przepisy Towarzystwa określają najniższą skalę pożyczki sumą 500 rs. i pozwalają udzielać pożyczek jedynie na takie osady ukazowe, które w jednym kawale zawierają nie mniej 90 morgów, gdyż tylko względem nich nie stosuje się ograniczenie ukazu z 1864 r. i prawo sprzedaży z licytacji służy każdemu nabywcy.

Otóż wniosek p. Dobieckiego żąda, aby prawo korzystania z pożyczek rozciągnąć na wszystkie osady włościańskie, tak nieukazowe, jak i ukazowe, bez względu na ich obszar i na ograniczenie w sprzedaży, gdyż powodzenie parcelacji zdaje się wskazywać na dostateczną ilość nabywców z grona samych włościan. Aby jednak ten dział pożyczek zrobić rzeczywiście dostępnym dla tej kategorii drobnych właścicieli rolnych, o którą głównie chodzi, należałoby, zdaniem wnioskodawcy, zwrócić uwagę na potrzebę następujących zmian w dziś obowiązującym regulaminie: obniżenie skali pożyczek, utworzenie hipotek powiatowych, wreszcie wydawanie tej kategorii stowarzyszonych w razie życzenia pożyczek w gotowiznie, a nie w listach zastawnych, dla oszczędzenia im kosztów i strat przy zmianie. Proponując całą tę uproszczoną procedurę dla

małorolnych właścicieli ziemskich, wnioskodawca baczny zarazem, aby nie zostały przytem naruszone interesy dawniejszych członków i, wychodząc z tej zasady, podnosi potrzebę prowadzenia rachunków nowego działu pożyczek, oddzielnie od dotychczasowych rachunków Towarzystwa.

Ze względu na wielką wagę poruszonej przez p. Dobieckiego kwestji, ogólne zebranie, przychylnie się do życzenia wnioskodawcy i uznając w zasadzie potrzebę kredytu długoterminowego dla małej własności, postanowiło wyznaczyć specjalną delegację, której poruczono opracowanie całej tej sprawy i przygotowanie projektu odpowiednich w tym celu przepisów.

Zastępca.

+ Z powodu wprowadzenia w Królestwie monopolu wódczanego, „Warsz. Dniwnik” zwraca uwagę na „zupełny brak dotychczasowych środków właściwych do walki z pijaństwem”. Zamiast szynków, dano ludności piwiarnie, co istoty rzeczy nie zmienia. „Gdyby wraz z zamknięciem szynków założono herbaciarnie pod kierownictwem osób inteligentnych, nie uganiających się za zyskiem, a także odczyty popularne ludowe, to ludność robotnicza z pewnością wolałaby czystą, w znaczeniu i dosłownem i przenośnem, atmosferę herbaciarni i czytelni, niż przesiąkniętą miazmatami atmosferę piwiarni i traktjeri, i szłaby chętniej na pogawędki ludowe posłuchać, co też ciekawego powiedzą tam ludzie mądrzy, niż do zakładów piwodajnych. Trzeba więc oduczać lud od pijaństwa nie utrudnianiem przy nabywaniu trunków, ale dostarczaniem rozrywek pożytecznych. Tego dotąd brak”. „Mówimy „dotąd” — konkluduje gazeta — gdyż, jak słyszeliśmy, w sferach odnośnych wprędce ma być rozstrzygnięta sprawa organizacji w kraju tu-tejszym kuratorów trzeźwości”. „Kur. Polski” poświęca artykuł działalności kuratorów, który kończy słuszną uwagą: „Gdy przyjdą będziemy musieli pamiętać, iż są one formą tylko, treść zaś zależy od naszej gotowości i uzdolnienia do pracy obywatelskiej, a więc do życia i postępu”.

+ Według informacji korespondenta „Nowego Wrem”, komisja pod przewodnictwem wice-gubernatora warszawskiego, hr. Pahlena, przystąpiła do rewizji działalności Towarzystwa dobrocz. Korespondent wspomina dalej o rozpowszechnionym w Warszawie zwyczaju dostarczania posad w rozmaitych instytucjach za wynagrodzeniem, dochodzącem częstokroć do znacznej wysokości. Niedawno jednemu z oficerów żandarmerji pewien konduktor dr. żel. Wiedeńskiej złożył podanie o przeniesienie na drogę żel. Terespolską. Oficer znalazł w kopercie obok podania banknot storublowy i skierował całą sprawę na drogę właściwą.

+ Nad czytelniami bezpłatnymi warszawskiego Towarzystwa dobroczynności — jak donoszą pisma warszawskie — ustanowioną zostanie specjalna kontrola rządowa, którą sprawować będzie pozostający do rozporządzenia generał-gubernatora rz. r. st. Kowzan. Naczelnik zakładów dobroczynnych, p. Ziłow, zawiadomił zarząd Towarzystwa dobroczynności, że niezależnie od przejrzania dotychczasowych katalogów książek, znajdujących się w czytelniach, na przyszłość książki mogą być kupowane lub przyjmowane do czytelni bezpłatnych dopiero po zaakceptowaniu ich przez p. Ziłowa.

+ Dziewczyna wiejska w gub. kieleckiej, Małgorzata Raciborska — według doniesienia „Gaz. Świąt.” — w ciągu swego życia nauczyła czytać 496 dzieci wiejskich. „Warsz. Dniwn.”, powtarzając tę wiadomość, pisze: „Przykład to rzadki i bardzo zasługujący na naśladowanie”.

++ Z Suwałk piszą do nas: Zamknięcie około 80 istniejących u nas karczem i

otworzenie natomiast sześciu skarbowych sklepów do sprzedaży wódki, wywołać musiało skutki doraźne niepośledniej wagi. Pierwsi odczuli to żydzi, tracąc nazawse odwieczny proceder. To też nic dziwnego, że dotąd jeszcze otrząsnąć się nie mogą z pierwszego wrażenia, ani też wynaleźć odpowiedniego zajęcia dla setek rodzin i tysięcy osób, pozostałych bez środków do życia. Wszyscy rzucili się tymczasem do handlu. Ludność włościańska przyjęła reformę dość obojętnie, skarżąc się tylko, że dla wieśniaków, przyjeżdżających na targi lub za interesami do miasta, niema miejsca, gdzieby się można ogrzać lub odpocząć. Pożądaniem więc byłoby, aby w miastach i miasteczkach otworzono herbaciarnie, bądź domy noclegowe, w których przyjezdny włościanin mógłby posilić się i porozmawiać o swoich kłopotach i potrzebach z kumem. Sądzić można, że po zarządzeniu tej potrzeby włościanin nasz błogosławić będzie chwilę, w której zaprowadzono monopol. Wspomnianym brakom ma zarządzić projektowane towarzystwo wstrzeźliwości, które oby jak najprędzej swą działalność u nas rozpoczęło.

Karnawał w Suwałkach przeminął dość spokojnie, niewiele było zabaw, niewiele ślubów i wesel, szczególnie w sferach inteligencji. Dopiero w ostatnią sobotę zapustną w resursie miejscowej odbył się wieczorek z tańcami na cel dobroczynny. Odegrano przytem kilka ładnych utworów muzycznych, śpiewał chór amatorski, poczem nastąpiła jednoaktówka: „O chlebie i wodzie“ i trzy bardzo udatne żywe obrazy. Widocznie więc niewiele trudów potrzeba, żeby w Suwałkach ruch towarzyski się ożywił. W czasie postu możnaby było urządzić popularny odczyt, na który również chętnie stawilaby się publiczność, a w rezultacie znowu mile i pożytecznie spędzonoby wieczorek, z korzyścią dla instytucji dobroczynnych. A. M.

++ Łódź. J. O. ks. Imeretyński—według doniesienia „Goń. Łódz.“—udzielił panu J. Janczakowi pozwolenia na zorganizowanie pierwszej kompanji pątniczej do Skępego, w gub. płockiej. Kompanja ta wyruszy z kościoła św. Stanisława i Wawrzyńca w dniu 22 maja i stanie w Skępem w wigilję odpustu na dzień Zesłania Ducha Świętego. Przybył do Łodzi p. Ralf Modrzejewski, który ma biuro inżynierskie w Chicago. P. M. odwiedzi Warszawę, Kraków, i na Paryż, Londyn powraca w końcu kwietnia do Chicago. Zgłosiwszy się do redakcji „Gońca Łódz.“, potwierdził on pocieszającą wiadomość, że jego matka, pani Helena Modrzejewska, odzyskała zupełnie zdrowie po przeszlorocznej ciężkiej chorobie, i że w obecnym sezonie zimowym gra znowu ze zwykłym powodzeniem na wielkich scenach atlantyckiego wschodniego półkuli. Projekt urzędzenia wyścigów konnych w Łodzi uzyskał zatwierdzenie. Pan Juliusz Heinzel oddał na nie plac swój pod Morysinem. Pierwsze wyścigi będą urzędzone w pierwszej połowie czerwca r. b.

++ W Kłobucku, w pow. częstochowskim—jak donosi „Tydzień“—istniał od dawien dawna—jak się świeżo okazało—wspólny cech zjednoczonych rzemiosł, o czem dowiedziawszy się władza gubernialna wydała polecenie, aby ten oryginalny *sui generis* cech rozwiązać. Cechowi jednak zasłonili się pergaminowym przywilejem Jana Kazimierza, własnoręcznie podpisanym przez króla jeszcze w r. 1654. Wskutek tego rząd gubernialny wstrzymał wykonanie rzezczonego polecenia.

++ Gub. warszawska. W warszawskim okręgu leśnym w trzech leśnictwach istnieje dziesięć obrębów skarbowych, obciążonych serwitutem trzech wsi, dwóch kolonij i jednego folwarku. Corocznie na rzecz tego serwitutu wydatkuje się 133 sztuki drzewa, 8,460 wozów jednokonnnych, 5 tys. stóp kubicznych opału i pastwisko na 66 sztuk bydła, ogółem na sumę blisko 3 tys. rs. Na wykup prawa serwitutowego zgodzili się—wedle „Warsz. Dn.“—włościanie tylko jednej wsi, ale podane przez nich warunki, jako wygórowane, nie zostały przyjęte.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI

OD REDAKCJI.

W. J. Kib. w T. Bez szczegółowego katalogu niepodobna określić wartości starych druków i monet. Po otrzymaniu katalogu możeby się nam udało w przybliżeniu oznaczyć ich cenę. Amatora prawie zawsze znaleźć trudno, chyba żeby się okazało coś bardzo rzadkiego. W katalogu powinna być przepisana dosłownie cała karta tytułowa, bez pominięcia miejsca wydania, nazwiska wydawcy i roku.

W. D. A. J. w Wilnie. Dokładnego adresu prof. Lee Pay dostarczyć nie możemy, sądzimy przytem, że podobnego rodzaju operacje wymagają wielkiej ostrożności i pomocy doświadczonego lekarza. Inaczej można narażać zdrowie, a może i życie.

W. A. K. w Z. Autorem korespondencji z Górnego Szlązka jest p. Edward Jarzyński z Bytomia.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Zarząd Towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy w Sofji ogłosił w tych dniach sprawozdanie za rok 1897. Przychód wynosił 2,039 franków, rozchód 1,262, majątek Towarzystwa 1,137 franków, liczba członków czynnych 31, członków wspomagających 4. Członkami honorowymi są pp. Jan Dąbrowski, Aleks. Jabłonowski, dr. Łukaszewski, Zygmunt Miłkowski i Marcin Woronowicz. Biblioteka otrzymuje 13 czasopism. Niezależnie od spraw czysto miejscowych, Towarzystwo brało udział w uroczystościach ogólniejszej natury, jak to przekonywa lista składek na budowę mauzoleum dla umieszczenia serca Kościuszki, wybudowanego w gmachu muzeum w Rapperswyłu. Do zarządu Towarzystwa na r. 1898 wybrani zostali: na przewodniczącego—p. Marcin Woronowicz, na zastępcę tegoż—p. A. Olgiati, na skarbnika—p. Paweł S. Zembrzowski, na sekretarza—p. St. Lubicz-Zgodziński, na bibliotekarza—p. L. Markofka.

↓ W dniu 24 b. m. odbył się w Paryżu koncert znanego skrzypka, p. Władysława Górskiego, ze współudziałem p. Zygmunta Stojowskiego i młodej śpiewaczki p. Pacy. Piękna sala Erarda zapełniła się tłumnie publicznością, złożoną przeważnie ze sfer polskich. Znalazło się sporo nadobnych warszawianek, bawiących czasowo nad Sekwaną. Na programie figurowały między innymi nazwiska Zarzyckiego i Paderewskiego. Lwią część oklasków, prócz p. Górskiego, zebrał p. Stojowski, zwłaszcza za mistrzowskie wykonanie najeżonych trudnościami warjacyj Brahms'a.

↓ Koło polskich artystów i literatów w Paryżu powiększyło się w ostatnich czasach znacznie. Prócz p. W. Kosiakiewicza, przybyli na dłuższy czas pp. Reymont i Antoni Kamiński. Ten ostatni wystawia w Salonie na polach Elizejskich znany w Warszawie karton „Figlarze“. Przeniósł się również tutaj, przemieszkujący dotychczas stale w Rzymie młody malarz, pan Pstrokoński. Bawi wreszcie nad Sekwaną dwoje warszawskich artystów dramatycznych, mianowicie p. Horwatówna, która bierze lekcje od znanych artystów komedji francuzkiej, Lebargy'ego i Ferandy'ego, oraz p. Zejdowski; p. Janina Szepczyńska ma debiutować w maju w Operze komicznej.

↓ W Ueclle, pod Brukselą, zmarł s. p. Jan Luboradzki, b. oficer b. wojsk pol., kawaler orderu *Virtuti militari*, oficer orderu Leopolda. S. p. Luboradzki osiedlił się po 1831 roku w Belgji, gdzie wkrótce na polu przemysłowo-handlowym zajął wysokie stanowisko. Między innymi, był prezesem Towarzystwa akcyjnego „Union des remorqueurs belges“ w Antwerpii. Zmarły zajmował się szczerze do ostatniej chwili losem bawiących na obczyźnie rodaków.

↓ Adwokat w Filipopolu (Bułgarja), pan Roman Soczyński, odznaczony został

przez patriarchę jerozolimskiego, wielkiego mistrza zakonu rycerskiego, za zezwoleniem Papieża Leona XIII, godnością rycerza św. Grobu (*Chevalier de Saint Sepulcre*).

↓ Rodacy nasi, pp. W. Sachnowski i K. Krzyżanowski (artysta-malarz) wydają w Genewie mapę poglądową Szwajcarii, artystycznie wykonaną. Karta wielkości 1,15 metra na 1,70 jest kolorowaną i po brzegach upiękkszona widokami miejscowości znanych (jest i Rapperswył) i podobiznami sławnych mężów.

↓ W pobliżu Antoniny, jednego z portów Parany, odkrył rodak nasz, p. Mieczysław Radziszewski, inżynier górniczy, pokłady nafty i węgla kamiennego. Odkrycie to jest tem bardziej doniosłej wagi, że p. Radziszewski posługuje się przy pracy przeważnie polakami; w razie więc eksploatacji tysiące rąk polskich znajdzie tam zajęcie.

KRONIKA KOSCIELNA.

Z WATYKANU.

** W d. 24 b. m. odbył Ojciec św. konsystorz w obecności kolegium kardynałów, ciała dyplomatycznego, wielu biskupów, prałatów i dostojników duchownych i świeckich. Kapelusze kardynalskie otrzymali mianowani jeszcze d. 19 kwietnia 1897 roku kardynałami arcybiskupi: z Kompostelli, Ljonu, Rennes i Rouen. W uroczystości wziął udział książę następca tronu szwedzki, który zajął miejsce na trybunie, przeznaczonej dla panujących. Książę Oskar był poprzednio przyjmowany na uroczystej audjencji przez Ojca św. Po uroczystym konsystorzu odbył się konsystorz tajny, na którym Papież wygłosił alokucję, wspominającą o objawach czci, złożonych Mu z powodu 60-jubileuszu kapłańskiego. Wspomniał też Ojciec św. o smutnem położeniu Stolicy św., której niewygasłe prawa winny być przywrócone. Następnie Ojciec św. potwierdził wybór patriarchy greków - melchitów, Geragiry'ego, prekonizował 43 nowych arcybiskupów i biskupów w różnych częściach świata, a wreszcie ogłosił nominacje 56 arcybiskupów i biskupów, poprzednio już przez *brevia* nominowanych. Pomędzy tymi ostatnimi znajdujemy nazwiska i naszych biskupów, mianowicie: Ich ekscelencyj ks. Baranowskiego, Lubowidzkiego, Zwierowicza, Niedziałkowskiego, Cyrtowta i Kłopotowskiego. Ojciec św., którego stan zdrowia jest bardzo dobry, witany był entuzjastycznymi okrzykami czci i miłości. X.

** Rzymski korespondent „l'Univers'u“, telegrafuje do tegoż pisma pod dniem 23 marca r. b.: „J. Em. kardynał Rampolla wręczył ministrowi-rezydentowi rosyjskiemu przy Stolicy św. J. eksc. p. Czarykowowi dokument, zawierający propozycję co do ostatecznego załatwienia, ku zadowoleniu obu stron kwestji, mającej związek z osobą ks. biskupa Symona. Dokument został natychmiast zakomunikowany przez p. Czarykowa rządowi Cesarskiemu“.

DJECEZJE.

** Otrzymujemy smutną wiadomość z Żytomierza: J. E. ks. Lubowidzki, biskup łucko-żytomierski, jest ciężko chory. Przyjął w tych dniach ostatnie Sakramenta.

** W składzie osobistym duchowieństwa rz.-katolickiego w djecezji wileńskiej zaszyły, jak nam donoszą, następujące zmiany—m i a n o w a n i: nowowyświęcony ks. Mat. Łajewski, po ukończeniu duchownej Akademji ze stopniem magistra św. teologii—na profesora przy seminarjum wileńskim; prob. parafji Rutka, ks. Józ. Tarasiewicz—na filjalistę przy par. Usnarz; filjalista tego kościoła, ks. Luc. Monkiewicz—na prob. parafji Zabłudow, i prob. tej parafji, ks. Stan. Mactejewicz—na prob. par. Rutki; zamieszkały w Wilnie po powrocie z deportacji b. proboszcz par. Holszany, ks. Bohdan Wyszynski—na wikar. par. W. Św. w Wilnie; wik. wileńskiego kościoła katedralnego, ks. Ant. Dekanis—kapelanem przy kościele św. Bar-

tlomieja w Wilnie. Nowowyswiece-
ni: ks. Aug. Wojewódzki—na wikar. parafji-
Wasiliszki; ks. Jan Nowicki—na wikarjuszał
par. Worniany; ks. Józ. Borodicz—na wikar.
par. Niemęcyn; wikar. zaś tej par., ks. Hilary
Damiłowicz—na wikar. par. Mejszagola, a
wikar. tej ostatniej, ks. Ant. Zwołowski—
na mansjonarza przy kośc. św. Piotra i Pawła
w Wilnie. Przeniesieni: prob. par.
Mielegiany, ks. Leon Czudowski, i prob. par.
Stare Troki, ks. Jan Gaudzewicz—jeden na
miejsce drugiego; mansjonarz przy kościele
św. Jana w Wilnie, ks. Ant. Grekowicz—na
mansjon. przy kościele W. Św. w Wilnie;
wikar. przy kośc. W. Św. w Wilnie, ks. Józ.
Ambroźewicz—na wik. przy kościele św. Rafa-
ła w Wilnie; wikar. farn. kościoła w Grod-
nie, ks. Dan. Bujwis—na wikar. par. Krzy-
zyn; wik. par. Swir, ks. Nap. Sobolewski—
do grodzieńskiego kośc. farn.; prob. par. Pier-
lejowo, ks. Jan Kiesarys, i prob. par. Gieł-
czyn—jeden na miejsce drugiego; prob. par.
Dworzec, ks. Mat. Szydegis, i prob. par. Kal-
watyce, ks. Plac. Leńkiewicz—jeden na
miejsce drugiego; mansjonarz par. Zadziwo,
ks. Bol. Osiecki—na mansjon. przy kościele
w Hoduciszkach. Zmarli: mansjon. par.
Bohusławiszki, ks. Sylw. Gimżewski—d. 15
września 1897 r., w wieku lat 52, kapł. 20;
prob. par. Krzyszyn, ks. Adam Słonimski—
28 września, w wieku lat 75, kapłaństwa 50;
prob. par. Miadziola, ks. Józ. Radziwończyk—
1 paźdz. 1897 r., w wieku lat 62, kapł. 39.

** Z Irkucka piszą do nas: W poprzed-
niej korespondencji donosiliśmy, że spoprze-
danej się księdzę wikarego. Ks. Wencław
przybył i, nie odpocząwszy po przebytej prze-
szło 5,000-wiorstowej podróży, nazajutrz wy-
jechał na zastępstwo do Czyty, w prowincji
zabajkalskiej. Trudne są obowiązki księ-
ży na Syberji, a zwłaszcza w naszej pa-
rafji. Wikary prawie ciągle w podróży. Pro-
boszcz, człowiek wiekowy, od lat przeszło
trzydziestu w Syberji, a od paru na terazniej-
szem stanowisku. Dużo zniósł w życiu, stra-
cił zdrowie, a jednak, jeżeli jest w mieście,
dzień cały spędza na pełnieniu obowiązków
kapłańskich. Irkuck jest miastem bardzo roz-
rzuconem. A właśnie w miejscowościach, naj-
więcej oddalonych od środka miasta, miesz-
kają biedni, pomiędzy którymi dużo jest ka-
tolików. Tam najczęściej potrzebna obecność
pasterza. Inteligentni rodzice starają się wy-
chować dzieci moralnie i szczepią w nich za-
sady religij. Biedni nie mają czasu i często
nie wiedzą, jakie obowiązki wkłada na nich
religia. Przytem w szkołach tutejszych ele-
mentarnych i średnich niema wykładu reli-
gij katolickiej. Dawniej przy kościele była
szkołka, lecz została zamknięta, a księża
zbierają u siebie dzieci i wykładają im reli-
gię lub chodzą w tym celu po domach. Lecz
to możliwem jest tylko wtenczas, gdy w mie-
ście są obydwa księża. *Gozdawa.*

** Z Podola piszą do nas: Nasze kościo-
ły w miasteczkach prezentują się bardzo
ubogo, ale chędogo. Biedniejszych, jak w Jam-
polu, Krasnem i Winnicy zaiste mało, wpraw-
dzie w Jampolu parafja mała i parafjanie nie-
liczni. Jako wyjątek, może być uważany ko-
ściół w Murafie, który po odnowieniu grun-
townem przedstawia się prawdziwie imponu-
jąco. Oby więcej takich administratorów, jak
ks. Rozenberg, który z groszy tworzy tysią-
ce i dokonywa, czego zamierzył. Do katego-
rii ciężkich braków w kościołach naszych za-
liczyć należy złe malowidła i organistów,
śpiewających przez nos i często hałasujących
na organach bez ładu i składu. *S—k.*

** Parafja katolicka w Równem otrzy-
mała pozwolenie na dokończenie budowy
kościoła, przerwanej przed trzydziestu kilku
laty. Roboty terazniejsze trwają od 18 mie-
sięcy i środki parafji już się wyczerpały,
dlatego też katolicy tamtejsi zwracają się
do ofiarności szerszego ogółu z prośbą o wspo-
możenie choć drobnemi datkami, które prze-
sylać należy pod adresem proboszcza miejsc-
owego ks. Tomazsa Czajkowskiemu.

** Jeden z prenumeratorów naszych zwr-
ca uwagę szanownej administracji kościoła
katedralnego petersburskiego na niebez-
pieczeństwo, jakie może wyniknąć z palenia

lampy naftowej w przedsionku kościel-
nym. Lampa, stojąca na małym stoliku, łatwo
w czasie tłoku może być zrzuconą na ziemię
i wzniecić pożar. Należałoby lampę przybić
wysoko na ścianie, albo—co jeszcze lepiej—
zastąpić ją przez lampę elektryczną.

** Budowa nowego kościoła katolickiego
w Odesie rozpocząć się ma na wiosnę. Na
cel ten zebrano już około 200 tys. rubli.

ZAGRANICZNE.

** Według doniesienia chorwackiego dzien-
nika „Obzor“ naznaczyć miała Kurja pa-
piezka bez porozumienia się z władzami
węgierskimi na opróżnione biskupstwo
w Diakowie ks. dr. Worszaka. Nomicję tę
przypisują wpływowi biskupa Strossmajera.
Władze węgierskie bardzo są z faktu tego
niezadowolone, nowy bowiem dostojnik ko-
ścielny dał się już poznać, jako gorliwy
obronca uciskanych przez madziarów rodaków
swoich, chorwatów. Urzędowy peszteński
„Lloyd“ poświęca sprawie tej dłuższy arty-
kuł, w którym wyraża zdziwienie, że Kurja
nie zasięgnęła u rządu węgierskiego wiado-
mości, czy dlań nominacja tego kandydata
będzie pożądana; Papieżowi przysługuje wpra-
wdzić prawo mianowania biskupów bez porozu-
mienia się z rządem austro-węgierskim, dotych-
czas jednak w praktyce wypadku tego nie
było i rząd miał zawsze sposobność wydania
swej opinji przy nominacji. Nominacja ta tem
bardziej niepokoi rząd węgierski, że nowy
biskup obejmuje stolicę, która od dziesiąt-
ków lat wrogo jest usposobiona przeciw rzą-
dowi węgierskiemu i silnie opiera się madzia-
ryzowaniu chorwatów. Jak się zajście to
skończy, niewiadomo, „Lloyd“ przypuszcza
jednak, że doniesienie dziennika chorwackie-
go było przedwczesne i że Ojciec św., zwy-
czajem lat poprzednich przed nominacją za-
sięgnie opinji rządu węgierskiego.

PRAWO I SĄDY.

Reforma sądownictwa.

Komisja reformy sądowej rozpatrzyła
w zgromadzeniu plenarnem projekt zmian
w ustawie organizacji sądowej, opracowany
przez I i II sekcję komisji. Zmiany projekto-
wane—według informacji „Now. Wr.“—nie
wstrząsają podstaw organizacji obecnej, nie
wprowadzają żadnej terminologii nowej i
zachowują nawet układ i porządek obecny
artykułów ustawy. Wnioski i uchwały komi-
sji mają tylko na względzie oznaczenie
ustawodawcze warunków, zabezpieczających
wysoką wartość umysłową i moralną perso-
nelu sądowiczego. Pierwszym z warunków
takich jest wyższe wykształcenie prawnicze,
bez którego nikt urzędnikiem sądowym od-
tąd nie będzie. Wniosek jest o tyle konse-
kwentnym, że nawet od sędziów honorowych
żąda wykształcenia wyższego. Kandydaci do
posad sądowych w ciągu dwóch lat pierw-
szych urzędowania, obowiązani będą przejść
szkołę praktyczną czynności sądowych i
awansują na kandydatów starszych tylko
po złożeniu egzaminu wobec sędziów i otrzy-
maniu dyplomu odpowiedniego. Bez tego dy-
plomu nikt, z wyjątkiem adwokatów przy-
sięgłych, oraz profesorów nauk prawniczych
w wyższych zakładach naukowych, nie bę-
dzie mógł odtąd objąć etatowej posady są-
dowej. Kandydaci otrzymywać mają odtąd
stałe penaje i znaczne zapomogi jednorazo-
we. Instytucje sądowe według projektu co-
rocznie sporządzać będą listę urzędników są-
downiczych, przedstawianych do awansu, i z tej
tylko listy wybierani będą kandydaci do
objęcia opróżnionych posad. Wnioski komi-
sji dotyczą kwestji remuneracji personelu
sądowiczego. Określając pensję senatora
w sumie 8 tys. rs., członka Izby sądowej—
4,500 rs. i członka sądu pierwszej instanc-
ji—3 tys. rs.; członkowie komisji projektu-
ją podwyższenie penaji normalnej sędziów o
pewną sumę, co kilka lat urzędowania na
jednym stanowisku. Kwestja remuneracji

zresztą będzie szczegółowo rozpatrzoną przy
opracowywaniu nowych etatów sądownictwa,
po ostatecznem ustaleniu zasad reorganiza-
cji instytucji sądowych.

Projekt wprowadza instytucję „sędziów
obwodowych“, którzy zastąpić mają znie-
sioną instytucję sędziów pokoju, oraz obecnych
członków powiatowych sądu okręgowego.
Zgromadzeni sędziowie obwodowi powiatu,
stanowią oddział powiatowy sądu okręgow-
ego. W ten sposób wszystkie instytucje są-
dowe łączą się w całość organiczną. Instan-
cją kasacyjną dla spraw podległych kompe-
tencji sędziów obwodowych staną się Izby
sądowe. Mniej szczęśliwym pomysłem wyda-
je się kumulacja obowiązków sędziego obwo-
dowego z obowiązkami sędziego śledczego.
Zresztą, dbając o umiejętnie prowadzenie do-
chodzenia śledczego, wniosek komisji zleca
je w pewnych ważniejszych wypadkach sę-
dziom pierwszej i drugiej instancji i nawet
senatorom. Jeden z sędziów sądu okręgow-
ego mianowanym będzie sędzią śledczym okrę-
gowym i pełnić, obok sądowych, funkcje śled-
cze w sprawach ważniejszych. Posiedzenia
sądów przysięgłych odbywać się odtąd mają
w obecności jednego z sędziów, nie zaś ca-
łego kolegium sądowego, jak jest obecnie. *K.*

OGÓLNE.

** Zgromadzenie kupców łódzkich—jak
donosi „Goniec Łódzki“—wystąpiło kil-
ka miesięcy temu z obszernym memoria-
łem do ministerstwa skarbu, motywują-
cym konieczność ustanowienia dla Łodzi
i jej fabrycznych okolic sądu okręgo-
wego. Projekt ten, jakkolwiek nie pozba-
wia Piotrkowa istniejących tam instytucji
sądowych, obudził wielkie niezadowolenie
piotrkowian. Radni miasta Piotrkowa wy-
pracowali kontr-memorjał, dowodzący potrze-
by trzeciego wydziału cywilnego w Piotr-
kowie i protestujący przeciwko sądowi okrę-
gowemu w Łodzi. Deputacja radnych przed-
stawiała sprawę naczelnikowi guberni piotr-
kowskiej. Ministerstwo sprawiedliwości za-
żądało w tej ważnej dla Łodzi kwestji, opi-
nii sądu okręgowego w Piotrkowie, której
o ile wiadomo „Gońcowi“, do chwili obecnej
nie wysłano jeszcze do starszego prezesa
Izby sądowej warszawskiej.

** Ze sprawozdania Towarzystwa osad
rolnych okazuje się, że w Studzieńcu w koń-
cu 1895 r. było wychowanców 161, w r. 1896
wstąpiło nowych 50, wystąpiło 59; katolików
było 141, ewangelików 5, żydów 6, w tej liczbie
77 chłopów stanu mieszkicieli i 75 wiejskie-
go. Przypadek dla dziewcząt w Puszczy
liczył 12 wychowanek, w tem 10 katoliczek
i 2 ewangeliczki, — 4 pochodziły z miast,
8 zaś ze wsi. Dochody ogólne Towarzystwa
w 1896 r. wyniosły 29,573 rs. (w tem 1,909
rubli z kar sądowych, 5,000 rs. zasiłku od
Warszawy, 8,260 rs. od skarbu, jako zwrot
części kosztów żywności, odzieży i przewo-
zu, i 1,099 rs. z widowisk i odczytów), do-
chody Studzieńca 5,969 rs., a dochody Puszczy
1,050 rs. Wydatki Studzieńca wynosiły
35 tys. rs. i Puszczy blisko 16 tys. rs. Ogó-
łem w r. 1896 dochód wyniósł przeszło 36
tys. rs., wydatki zaś przeszło 57 tysięcy
rubli.

Z SĄDÓW.

** Znana sprawa o unieważnienie testa-
mentu Stanisława Walewskiego, przeka-
zana przed paru laty, z powodu potrzeby
rozstrzygnięcia paru kwestyj zasadniczych
z zakresu postępowania i prawa cywilnego,
do rozpoznania w komplecie departamentu
kasacyjnego cywilnego, miała być rozpatrz-
oną w środę ubiegłą. W imieniu stron wy-
stępować mieli przedstawiciele adwokat-
ury warszawskiej i petersburskiej. Z de-
cyzji przeydującej sprawę odłożono i po-
nowne jej wywołanie nastąpi zapewne dopiero
w jesieni.

** W Mińsku gubernialnym Izba sądowa
wileńska przystąpiła do rozpatrzenia sprawy
14 żydów, oskarżonych o prowokacje wzglę-
dem wojska i ludności chrześcijańskiej i o
stawienie oporu patrolom wojskowym.

NOMINACJE.

*. Prokurator wileńskiego sądu okręgowego, r. st. Uljanow, mianowany został członkiem warszawskiej Izby sądowej; członek wileńskiej Izby sądowej, rz. r. st. Bimskij-Korsakow, przeniesiony na członka Izby sądowej petersburskiej.

OŚWIATA I SZKOŁY.

ZE ZJAZDU.

Szkoły rzemieślnicze.

Otworzony przez p. ministra w niedzielę, d. 8 (20) b. m., zjazd przedstawicieli szkół zawodowych, rozpoczął następnego dnia obrady w pełnym zebraniu wszystkich 5 sekcji, pod przewodnictwem prezesa zjazdu, r. t. Anopowa. Jakkolwiek sprawa szkół tutejszych, mianowicie też średnich, jest z wielu względów najpoważniejszą, ze względu jednak, iż przedstawiciele szkół rzemieślniczych jest przeszło dwa razy więcej, niż technicznych (pierwszych 54, drugich 23, a w tym średnich tylko 12), że bardzo wielu z nich przybyło z bardzo odległych miejscowości, wobec czego samo odbycie drogi wymaga kilku dni, że wreszcie pozostawili oni szkoły swoje bez właściwego zastępcy (w etacie bowiem owych szkół niema pozycji pomocnika inspektora) — na pierwszy więc plan wprowadzono narady nad projektami przepisów dla szkół rzemieślniczych, uprzednio już przygotowanymi przez wydział szkół zawodowych przy ministerstwie oświaty.

Niepodobna zapuszczać się w szczególności narad i brak na to miejsca, a przytem zbyt to specjalna rzecz dla ogółu czytelników; zaznaczymy też tylko główne wyniki owych narad z pierwszego tygodnia — i to w streszczeniu.

Przedewszystkiem na pierwszym zaraz posiedzeniu przewodniczący zwrócił uwagę zebranych członków na to, iż zwołaniem zostało ogólne zgromadzenie wszystkich sekcji, nie zaś tych tylko, które bezpośrednio mogą być zainteresowane przedmiotem rozpraw, ponieważ wszystkie szkoły zawodowe należy uważać za ogniwa jednego łańcucha, że zatem i współdziałanie wszystkich członków zjazdu w tej sprawie jest bardzo pożądanem. Następnie przewodniczący nadmił jeszcze, iż w projektach, mających się rozpatrywać, nie dotknięto wcale kwestyj, odnoszących się do higieny szkolnej, co stanowi poważny brak, i że brak ten należałoby w ciągu narad zjazdu uzupełnić; poczem przystąpiono do rozpatrywania poszczególnego projektu przepisów. Wogóle powiedziawszy, większość rozpatrzonych punktów przyjęta została bez zmiany; w niektórych poczynione zostały mniejsze lub większe poprawki; niektóre jednak wypadło usunąć z pod obrad ogólnego zgromadzenia i oddać do uregulowania osobnym komisjom, ponieważ okazała się zbyt wielka różnorodność poglądów co do możliwości ich zastosowania w wielu szkołach, istniejących pośród odrębnych warunków, wskutek czego wywiązałyby się zbyt szerokie rozprawy, nie nadające się do prowadzenia na ogólnym zebraniu.

Z pomiędzy przyjętych przepisów lub postanowień zjazdu, najważniejszymi są następujące: a) przyjmować do kl. I młodzież w wieku od lat 13—15 (nie zaś od 11—14); b) przeprowadzać uczniów z klasy do klasy na zasadzie ich postępów

w ciągu roku, z pozostawieniem egzaminów *tylko* dla klasy końcowej; c) uczniom, mającym niedostateczne stopnie z przedmiotów klasowych, jeśli okazują dobre postępy w rzemiośle, dawać ulgę (według uznania rady pedagogicznej) w postaci dodatkowych egzaminów powakacyjnych; d) w *szkołach uczniów rzemieślniczych* wprowadzić czwarty rok nauczania (głównie dla zajęć praktycznych i graficznych); e) ze względu na to, iż kandydaci do tych szkół przychodzą ze szkół elementarnych, które po większej części kończyć mogą przed dojściem do wymaganych 12 lat wieku, i że tem samym, w oczekiwaniu na ów termin, tracić mogą rok na próżnowaniu, — urządzić przy szkołach początkowych klasę dodatkową *nauki zręczności (słójdu)*, przez co wypełniłyby się ów rok przerwy i (co ważniejsza) dałaby się dzieciom możliwość nabrania pewnej zręczności, a zarazem wykazania, do jakiej profesji mają więcej uzdolnienia i wrodzonych skłonności; f) przy wybieraniu zajęć w warsztatach szkolnych należałoby przedewszystkiem zwracać uwagę na podobne wrodzone uzdolnienie dzieci, a dopiero potem na życzenie rodziców; g) nareszcie (co najważniejsza) na wniosek samego przewodniczącego, który stanowczo oświadczył się przeciw dążności niektórych członków do pedantycznego formułowania każdego przepisu — postanowiono przyjąć takiego rodzaju redakcję, iżby każdy z przepisów wyrażał dokładnie myśl zasadniczą, niby ramkę, w granicach której jednakże dopuszczalne byłyby pewne drobne zmiany, jakich wprowadzenie uznalaby za potrzebne rada pedagogiczna danej szkoły, o ile, rozumie się, zostałyby zatwierdzone ostatecznie przez wyższą władzę naukową.

Jerzy K...

OGÓLNE.

** Ministerstwo oświaty wyjaśniło, iż kobiety posiadające dyplomy zagranicznych uniwersytetów na stopień doktora medycyny, mogą być dopuszczane do egzaminu z języka łacińskiego w zakresie kursu gimnazjów, aby potem składać egzamina na stopień lekarski przy jednym z uniwersytetów rosyjskich.

** Ogólna komisja egzaminacyjna dla kandydatów, pragnących wstąpić do jednego z instytutów petersburskich, nie będzie w tym roku utworzona. Egzaminy będą się odbywały przy każdym instytucie oddzielnie, ale — według doniesienia „Praw. Wicstn.“ — według jednego programu.

** Ministerstwo oświaty na zapytanie jednego z okręgów naukowych wyjaśniło, iż nauczyciele gimnazjów i szkół realnych, pełniący obowiązki inspektorów, utrzymywać pensjonarzy nie mają prawa.

** Ministerstwo oświaty zabroniło wydawać świadectwa na prawo pobytu w Moskwie tym uczącym się w średnich zakładach naukowych tamtejszych żydom, którzy mieszkać w stolicy nie mają prawa.

** P. minister oświaty — wedle pogłosek — polecił, aby prośby studentów, pragnących zawrzeć związek małżeński, dotąd rozstrzygane przez ministra oświaty, nadal podlegały decyzji rektora uniwersytetu.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Z Rostowa nad Donem piszą do nas: Katalicy tutejsi udają się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą, ażeby dopomóż im w budowie *szkółki przy kościele*, na co otrzymali plac i zezwolenie władzy. Parafia nasza składa się przeważnie z ludzi ubogich i średnio zamożnych, którzy utrzymują kościół, służbę kościelną i łożą na zwykłe potrzeby *szkółki*. Szkołka ta jest nader szczupłą, za ledwie może pomieścić 20 dziatwy i z tej

przyczyny dużo dzieci biednych rodzin pozostaje bez nauki i pierwszych zasad moralności. Na szersze otwarcie drzwi tego przybytku nauki i zdrowia duchowego brak nam środków, udajemy się więc z prośbą do szerszego ogółu, któremu leży na sercu myśl o młodym pokoleniu, tak wrażliwym na wszystkie i złe i dobre wpływy. Dzieci chcą się uczyć i oświecać, trzeba im dać możliwość do urzeczywistnienia tych chęci; inaczej zguba je czeka. W myśl zasady zbierania ziarnka do ziarnka, prosimy o datki choćby groszowe, dla nikogo nie uciążliwe, które można przesyłać pod adresem: Rostow nad Donem. Szkoła przy kościele katolickim. Ks. Leonard Dołagowski. *B. Lub.*

** Pisma zaznaczają, iż w czasie objazdu przez p. gubernatora Unterbergera guberni niżnie-nowgorodzkiej, w jednej ze szkół *cerkiewno-parafjalnych* uczniowie wykazali bardzo słabą znajomość geografii kraju własnego. Żaden z nich np. nie mógł wskazać granic Rosji; na pytanie: „do kogo należy półwysep Krymski?“ — odpowiedzieli: „do Turcji“; na pytanie zaś: „w jakiej guberni mieszkają?“ — dwaj odpowiedzieli: „w Moskiewskiej“.

** W gub. kieleckiej istnieją obecnie cztery szkoły *niedzielnio-rzemieślnicze*, a mianowicie: w Kielcach, Miechowie, Stopnicy i Jędrzejowie. Uczniowie jednak słuchają tam — wedle „Warsz. Dn.“ — tylko wykładów nauk ogólnych, wykładu zaś rzemiosł nie wprowadzono w żadnej z tych szkół.

** Kurator okręgu naukowego rzyckiego — wedle „Lib. Now.“ — zezwolił pani Melville, przełożonej *wyższej szkoły żeńskiej* w Libawie, na wprowadzenie wykładu religii żydowskiej. Nauczycielem wyznaczony został p. Taboryjski.

** Departament medyczny zatwierdził plany i kosztorysy budowy gmachu *szkoły akuszerek i felczerów* w Kamieńcu podolskim. Kwestję istnienia tej szkoły rozstrzygnąć ma Rada państwa.

ZAGRANICZNE.

** Prof. dr. Włodzimierz Łukasiewicz, wieloletni asystent prof. Caposi'ego w Wiedniu, następnie profesor dermatologii w Innsbrucku, powraca, jak wiadomo, do kraju, powołany na profesora uniwersytetu we Lwowie. Prof. Łukasiewicz obejmuje z d. 1 kwietnia klinikę dermatologii we Lwowie. Wiadomość ta będzie pożądaną dla licznych klientów, którzy z dalekich stron aż do Innsbrucku jeździli.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Wedle danych wydziału statystycznego ministerstwa komunikacji, w d. 1 stycznia r. b. kolei, otwartych dla użytku publicznego, było 40,508 wiorst. **Ruch kolejowy ważniejszych towarów** w ciągu roku ubiegłego, w porównaniu z ruchem z r. 1896, tak się przedstawia: zboża przywieziono do punktów pogranicznych i portów 292 milj. pud. (w r. 1896—350 milj. pud.), węgla kamiennego wyślano ze znaczniejszych stacji 418 milionów pud. (364 milj. pud.), nafty—189,6 milionów pud. (171 milj. pud.), soli—51,4 milj. pudów (48,4 milj. pud.). Widzimy więc, że przewóz wszystkich towarów się powiększył, z wyjątkiem zboża. Jeżeli bliżej przyjrzymy się eksportowi zboża, to okaże się, że do portów południowych przywieziono 121,7 milj. pudów, do portów bałtyckich—111,4 milj. pud. i do zachodnich pogranicznych punktów — 59 milj. pud. Porównanie z rokiem 1896 wykazuje, że zmniejszenie transportów dotknęło głównie porty południowe, a wywóz przez granicę zachodnią nawet się zwiększył o 6 proc. Zwiększenie ilości przewiezionego węgla kamiennego dotyczy zarówno węgla polskiego, jak i donieckiego. Z zagłębia bowiem dąbrowskiego wywieziono ogółem 190,7 milj. pud., a z zagłębia donieckiego — 227,6 milj. pud.

* W „Deutsche Versicherungs Zeit.“ ukazał się artykuł p. t.: „Ubezpieczenie żyda urzędników rosyjskich kolei skarbowych i projekt zmniejszenia o ile można opłaty asekuracyjnej od wypadków nieszczęśliwych dla niższych urzędników i służby kolejowej“. Projekt tego rodzaju obowiązkowego ubezpieczenia był opracowany przez komitet kasy emerytalnej, na zasadzie tablic p. Bol. Małaszewskiego, które „Praw. Wiestn.“ w N-rze 60 r. b. przytacza. Pismo niemieckie rzecz całą gorąco popiera, wykazując doniosłość wszelkich zarządzeń w tym kierunku.

* W piątek, d. 20 marca, rozpoczęły się obrady komisji, zwołanej przy departamencie spraw kolejowych, w celu rewizji taryf na przewóz cukru kolejami. Komisja składa się z reprezentantów kolei żelaznych i z przedstawicieli przemysłu cukrowniczego rozmaitych okręgów państwa. Poprzednia rewizja taryf cukrowych dokonana została w r. 1892.

* Zachodnio-Syberyjską kolej żelazną wyłączono z pod władzy zarządu budowy kolei syberyjskich i oddano zarządowi kolei skarbowych.

NOWE KOLEJE.

* Ogłoszoną została w „Praw. Wiestn.“ koncesja, udzielona Towarzystwu kolei podjazdowych na budowę i eksploatację linii wąskotorowej ze Świecian do Poniewiezia, z odnogą do Witkomierza. Długość ogólna wynosi 174 w., kosztu budowy nie powinny przenosić 2,784 tys. rs., otwarcie zaś ruchu ma nastąpić nie później jak 1 stycznia 1902 r. Nadto zrobiono zastrzeżenia: Towarzystwo nie powinno liczyć na otrzymanie koncesyj dalszych dla przedłużenia linii swojej do Kowna, Wilna i Rygi i, w razie wybudowania przy m. Głęboke centralnego szpitala dla chorych umysłowo, obowiązane jest przewozić chorych za placę, pobieraną obecnie od aresztantów.

* Wiadomość podana przez „Kurjer Warszawski“ o otwarciu ruchu na Zamiemskich liniach kolejowych w guberni suwalskiej, a powtórzona przez „Kraj“, nie jest zupełnie ścisłą, jak o tem informuje nas jeden z czytelników. Ruch ten bowiem ogranicza się tylko do kursowania wagonów roboczych, przewożących materiał budulcowy, otwarcie zaś ruchu towarowo-osobowego na nowej linii nastąpi dopiero za trzy miesiące. Nadto kolej nie przechodzi bynajmniej przez Sejny, jak podano w „Kurjerze“, a jest odległą od nich o 3 przeszło mile.

OSOBISTE.

* Z powodu ukończenia budowy Zachodnio-Syberyjskiej kolei żel., p. Michajłowski, zawiadujący tą budową, ma być—wedle pogłosek—mianowany naczelnikiem robót na wszelkich wogóle budowanych kosztów skarbu kolejach żelaznych. Polecono mu też podobno zorganizować ten nowy zarząd.

* Inżynier Puzyna mianowany został pomocnikiem zarządzającego oddziałem ministerstwa komunikacji, p. Wierchowskiego, na wystawie powszechnej w Paryżu w roku 1900.

DONIESIENIA.

ZALOŻONY W R. 1880

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45,
d-rów: Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera—przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.). (1901)

Zakład leczniczy lek. SOLMANA.

Chirurgia. Choroby kobiet.
Pobyt z lecc. od 1 k. 50 do 1 rs. 5 dziennie. (1905)

Znane z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na obstalunek poleca tanio

KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się Zaproszenie do przedpłaty na 12-tomowy cykl powieści Wincentego hr. Łosia“. (5509).

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Stosunek wszechświatowej produkcji zbożowej do zaludnienia. Przyczyny obniżenia cen zboża. W oczekiwaniu obrad nad uregulowaniem handlu zbożowego].

Do niedawnego jeszcze czasu jednym z aksjomatów ekonomicznych był fakt nadprodukcji zboża. Dopiero ściśle badania statystyczne, zarządzone przez ciała naukowe i instytucje rządowe tak z jednej, jak i z drugiej strony oceanu przekonały, że właściwej nadprodukcji, czyli nadmiaru zboża niema, a istnieje tylko tak zwana nadpodaż ziarna, t. j. zaoftarowanie, przewyższające istotne zapasy zboża, a spowodowane głównie spekulacją giełdową, oraz forsownym eksportem ziarna zaraz po zbiorach. Ten stan rzeczy stwierdza też wydana świeżo książka p. t.: «Wszechświatowy handel w w. XIX i udział w nim Rosji», o której pisaliśmy obszerniej w jednym z poprzednich «Przeглядów». Wedle obliczeń bowiem autora, p. Guliszambarowa, pomimo wystąpienia na rynek wszechświatowy całego szeregu nowych dostawców zbożowych, jak Ameryka północna, Argentyna, Australia, Indje i t. p., stosunek ilości wyprodukowanego zboża do liczby mieszkańców pozostał w ciągu bieżącego stulecia bez zmiany: obecnie, jak i na początku tego wieku, na jednostkę ludności wypada około 10 pudów ziarna. Na zmianę tego stosunku nie wpłynęły nawet ewolucje w pożywieniu, polegające na urozmaiceniu pokarmów, oraz wprowadzeniu takich surogatów zboża, jak kartofle, bo pewne zmniejszenie konsumpcji ziarna z tego powodu, znajduje kompensaty w równoległym zwiększeniu zapotrzebowania ziarna na wyrób okowity i t. d.

W pozornej więc sprzeczności zdawałoby się, znajduje się z tem stały spadek cen zbożowych, które np. w Anglii, tym głównym rynku zbożowym, stanowiły dla pszenicy: w latach 1801—1820 od 74 do 87½ szylingów za kwarter, w okresie czasu 1821—1860—od 53,3 do 59,3 sz., a w ostatnim trzydziestopięcioleciu spadły do 27,9 szyl. za kwarter, czyli do 35 proc. ceny pierwotnej. A jednak to obniżanie się cen produktu staje się zupełnie zrozumiałem, jeżeli weźmiemy pod uwagę ogromny postęp techniki rolniczej, redukującej znacznie kosztu produkcji, jak również tegoczesny ustrój handlu zbożowego, korzystającego z ułatwionych środków komunikacyjnych, ze skomplikowanej, ale dogodnej machiny giełdowej, z taniego kredytu i t. p. To też w pościgu

międzynarodowym, to z państw eksportujących potrafi utrzymać przy sobie rynek, czyje warunki handlu i techniki rolnej okazały się najlepszymi, najbardziej przystosowanymi do wymagań chwili.

Teżę tę rozumiały dawno wszystkie państwa, biorące udział w międzynarodowym handlu zbożem, a między niemi rozumie ją i Rosja, za dowód czego służyć może zapowiedź zwołania rządowej komisji w sprawie uregulowania handlu zbożowego. W oczekiwaniu więc jej obrad chcemy zwrócić uwagę na pewną kwestję, która, zdaniem naszym, ma dla handlu tego szczególnie doniosłe znaczenie. Jest to kwestja spichlerzy zbożowych i elewatorów. W samej rzeczy pomyślnie rozstrzygnięcie tej sprawy usuwa większość przyczyn, którym przypisuje się niezadawalniący stan naszego handlu eksportowego. Wiadomo, jak fatalny wpływ na formowanie się cen wywiera zbyt pospieszny wywóz zboża na rynek międzynarodowy, w jesieni bezpośrednio po zbiorach. A jednak uniknąć tego pośpiechu przy obecnych warunkach prawie niepodobna, bo większość producentów zmuszona jest spieniężać swe zbiory natychmiast, nie będąc dość zasobną, aby wstrzymać się z tem do chwili pomyślniejszej. Bezpośredni następstwem tego jest przepełnienie stacyj kolejowych transportami zboża i rok rocznie powtarzające się w jesieni zalegania ładunków, powodujące zawikłania handlowe i spadek cen zarówno na miejscu produkcji, jak i w portach. Bez względu na to, osiągnięty kosztem olbrzymiego natężenia pracy kolei żelaznych, zwiększony dowóz zboża do portów daje powód do wyzysku przedsiębiorstwom przewozowym i podniesienie frachtów morskich stanowi dalszą przyczynę strat dla rolnika. Rzucenie wreszcie na rynek międzynarodowy jednorazowo dużej masy zboża, wytwarza przesadne pojęcie o zapasach zboża i ma za skutek dalsze, już powszechne obniżenie ceny.

Otóż stworzenie zorganizowanej sieci spichlerzy zbożowych i elewatorów, wraz z rozciągnięciem na nich operacji zaliczkowych, może, zdaniem, w znacznej części zapobiec wszystkim tym ujemnym skutkom dzisiejszego handlu zbożowego. Rolnik, mogąc otrzymać na zboże swoje zaliczkę, nie ma potrzeby naglić z wysłaniem transportów do portu, i, lokując je w magazynach stacyjnych, układa się tymczasem z kupcami spokojnie, bo nie pod presją potrzeby pieniężnej. Zboże, dowożone do portu równomiernie, nie wywołuje podrożeń frachtów, czyni niemożliwymi wypadki zalegania ładunków na stacjach, a zgromadzone w elewatorach, daje eksporterom możność wyczekiwania na najpomyślniejsze konjunktury cen. Obok tego elewatory, po-

siadając rozmaite zastosowania mechaniczne, dają dość duże oszczędności przy ładowaniu i wyladowywaniu zboża z wagonów do statków i odwrotnie, a nadto wykonywują te operacje znacznie szybciej i dokładniej.

Do bardzo ważnych stron organizacji magazynowej należy także dokonywanie w magazynach i w elewatorach czynności czyszczenia i sortowania zboża. Głośne bowiem były swego czasu skargi kupców zagranicznych na fatalny gatunek zboża, wywożonego z Rosji na rynki międzynarodowe, z powodu zanieczyszczenia, często umyślnego dla zwiększenia wagi. Pociągało to za sobą nawet obniżenie notowań dla zboża rosyjskiego, a tymczasem w elewatorach oczyszczanie może być dokonane za płacę nader umiarkowaną, a przy stosowaniu tego środka do wszystkich transportów, reputacja zboża rosyjskiego może z łatwością ulec korzystnej zmianie.

Wreszcie nagromadzenie w spichrzach i elewatorach zapasów zbożowych może okazać państwu ogromną usługę na wypadek wojny, przy zaprowiantowaniu armji, przez usunięcie pośrednictwa osób trzecich i zaoszczędzenie zarówno kosztów, jak i czasu,—albo na wypadek komplikacji żywnościowych, jakie miały miejsce np. w 1891 r. i jakie mogą powtórzyć się po każdym nieurodzajnym roku.

Dla wzniesienia jednak takiej sieci elewatorów potrzebne są fundusze, i to fundusze znaczne. Przed laty 15 — jak przypomina «Now. Wr.»— pewne Towarzystwo amerykańskie podejmowało się dokonać tego za 25 mil. rubli, propozycja ta jednak była wówczas uchyloną z obawy przed zmonopolizowaniem handlu zbożowego w rękach konkurentów. Było to rozumowanie zupełnie słuszne i z tego, cośmy wyżej powiedzieli, sądzić trzeba, że wobec tak doniosłego znaczenia poruszanej sprawy, powinna ona pozostać wyłącznie w ręku rządu.

Dla zebrania więc obecnie potrzebnych funduszy skorzystać można z projektu p. Zolina, podanego w «Torg. Prom. Gaz.», który zaleca użycie na ten cel opłaty po $\frac{2}{5}$ kop., pobieranej od każdego puda ładunku, przywożonego na stację kolejową, a mającej właśnie za cel zaopatrzenie stacji w składy towarowe, oraz takiej samej opłaty po $\frac{1}{2}$ kop., pobieranej od transportów kolejowych w portach. Opłaty te stanowią razem około 2 mil. rubli rocznie, a ponieważ pożądanym jest jak najspieszniejsze zakończenie budowy elewatorów i skierowanie handlu zbożowego na nowe tory, przeto mógłby rząd wyznaczyć z sum skarbowych potrzebne środki jednorazowo, pobierając następnie opłaty powyższe na swoją korzyść.

J. G—r.

Sesja Rady rolniczej.

Piąte i dwa następne posiedzenia Rady rolniczej poświęcone były ocenie obowiązującej normalnej ustawy niższych szkół rolniczych i zaprojektowaniu w niej zmian niezbędnych. Zaraz więc na początku zwrócono uwagę na to, że nanka rzemiosł nie powinna stanowić przedmiotu obowiązującego w szkołach rolniczych, mających inne zadania i cele. Głównym zadaniem niższego wykształcenia rolniczego ma być wytworzenie praktyków-rolników i dlatego każda szkoła rolnicza powinna przede wszystkim uwzględnić tę gałąź gospodarki rolnej, która w danej miejscowości przeważa. Co do długości kursu w szkołach niższych, to po długich debatach zwyciężyło zdanie, że kurs winien trwać zamiast trzech—4 lata. Wniosek ten miał za sobą to tłumaczenie, iż wobec małej ilości młodzieży, która ukończyła szkoły dwuklasowe, koniecznym się staje dokompletowywać kontyngens z uczniów szkółek wiejskich, którzy muszą otrzymane wiadomości uzupełniać, zanim przejść mogą do wykładów specjalnych. Dla szkół specjalnych jednak, jak mleczarskie i t. p., uznano za możliwe długość kursu zmniejszać stosownie do potrzeby. Dla nadzoru nad szkołą Rada, jak wiadomo, postanowiła utworzyć specjalne komitety nadzorcze, których skład określa obecnie w taki sposób: na czele szkoły stoi pełnomocnik ministerstwa rolnictwa, członkami zaś są rolnicy miejscowi, wybrani przez ziemstwo, a w guberniach, nie posiadających samorządu — przez władze administracyjne. Obok tego jednak są przy szkołach kuratory, których w szkołach rządowych wybierają instytucje miejscowe, zaś w zakładach, otwieranych po majątkach prywatnych, właściciele tych majątków. Kurator spełnia zarazem obowiązki przewodniczącego w Radzie szkolnej. W końcu postanowiono zmienioną ustawę normalną rozszerzyć na wszystkie szkoły, tak prywatne, jak i rządowe, a zarazem wyraziło życzenie, aby, nie zadawalnając się istniejącymi typami szkół rolniczych, szerzyć wiadomości rolnicze z pomocą odczytów, nauczycieli wędrownych i t. d.

J.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Dowiadujemy się, że posada agenta handlowego ministerstwa skarbu w Londynie, pozostająca niezajętą po śmierci p. Kamińskiego, została zaoferowana p. S. Tatiszczewowi, znanemu publicyście rosyjskiemu.

— Cały szereg konwersyj, dokonanych ostatnimi czasy, obniżając dochody, otrzymywane od papierów państwowych, dał się szczególnie we znaki towarzystwom asekuracyjnym, które z obowiązku musiały znaczną część kapitałów lokować w tych właśnie papierach. Wobec tego ogłoszono obecnie nowe przepisy lokaty funduszy akcyjnych towarzystw ubezpieczeń, które to przepisy zezwalają na kupowanie listów zastawnych i obligacji miejskich towarzystw kredytowych, wydawanie pożyczek na zastaw papierów procentowych, nabywanie nieruchomości w miastach, udzielanie na zastaw domów pożyczek i t. p.

— Przez 11 miesięcy r. z. dochodów zwyczajnych wpłynęło do kas państwowych 1,226,534 tys. rs., wobec 1,179,702 tys. rs. w tymże okresie czasu roku poprzedzającego, czyli w r. z. dochody te zwiększyły się o 46,832 tys. rs. Najbardziej podniosły się wpływy: ze skarbowej sprzedaży trunków o 23,207 tys. rs., z zysków od kapitałów skarbowych o 19,875 tys. rs., z cukrownictwa o 12,766 t. rs., z cel o 9,963 tys. rs., z podatku dochodowego od kapitałów o 3,041 tys. rs., z lasów o 2,618 tys. rs., ze źródeł pobocznych o 1,429 tys. rs., ze skarbowych zakładów technicznych o 1,299 tys. rs., z patentów handlowych o 869 tys. rs., z akcyzy od nafty o 639 tys. rs., z telegrafu i tele-

fonu o 576 tys. rs., z akcyzy od tytoniu o 521 tys. rs., z różnych podatków o 512 tys. rs., z opłat stemplowych o 476 tys. rs., z kontrybucji wojennej o 442 tys. rs. i t. d. Mniej natomiast wpłynęło: ze skarbowych dróg żelaznych o 11,032 t. rs., z podatku wódczanego o 8,069 t. rs., z rat obowiązkowych dróg żelaznych o 3,949 tys. rs., z wykupu włości o 3,042 tys. rs., ze zwrotu pożyczek o 2,484 tys. rubli, z opłat paszportowych o 1,739 tys. rs., z podatków od nieruchomości o 1,383 tys. rs. i t. d. Wydatki zwyczajne uczyniły: na administrację 825,628 tys. rs. (w roku poprzedzającym 769,294 t. rs.), na spłatę pożyczek 263,030 tys. rs. (w roku poprzedzającym 218,412 tys. rs.). Co się tyczy budżetu nadzwyczajnego, to dochody dały 36,489 tys. rs. wobec 40,332 tys. rubli w r. z.; wydatki zaś 100,634 tys. rs. wobec 174,615 tys. rs.

— W ministerstwie skarbu zakończono pracę nad przygotowaniem konwersji 5-proc. listów zastawnych wszystkich akcyjnych banków ziemskich na 4 i pół proc. listy. Ogłoszenie o konwersji — wedle informacji „Piet. Wied.“—ma nastąpić w końcu marca lub w początkach kwietnia, po dokonaniu zwiększonego losowania listów 5-proc. Jednocześnie, dla dalszego obniżenia stopy procentowej kredytu hipotecznego, projektowanym jest zezwolenie bankom ziemskim na wypuszczenie 4-procentowych listów zastawnych.

— Sprawa syndykatu rolnego, którego zadaniem ma być nabywanie od ziemian i dostarczanie im wytworów rolnych z pierwszej ręki bez pośrednictwa — jak się dowiaduje „Kuri. Codz.“—dzięki energii prezydium sekcji rolnej, jest na pomysłnej drodze. Podanie pierwotne o utworzenie syndykatu dla całego Królestwa nie uzyskało aprobaty władz wyższych, sekcja więc na umyślnie zwołanem zebraniu ułożyła projekt syndykatu wyłącznie dla ziemian guberni warszawskiej i we właściwej drodze starać się będzie o jego zatwierdzenie.

— Upełnomocnieni od XXII zjazdu przemysłowców górniczych południa Rosji doręczyli w tych dniach osobiście ministrom: rolnictwa, skarbu i komunikacji, memoriały we wszystkich sprawach, poruszonych przez zjazd ostatni. Sprawy te, wedle przyjętego zwyczaju, roztrząsane będą pierwotnie w osobnej komisji przy departamencie górniczym, pod prezydencją p. A. Stofa, a następnie rozesłane do właściwych dykasteryj.

— Istnieje zamiar utworzenia przy warszawskim Tow. ubezpieczeń od ognia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia pod nazwą „Ceres“. Ustawa projektowanego Towarzystwa znajduje się już w referacie władz decydujących w Petersburgu.

— Towarzystwa asekuracyjne w Królestwie otrzymały od swych zarządów polecenie, aby przyjmowały do asekuracji wszelkie produkty rolnicze w tym jedynie razie, jeżeli właściciele prowadzić będą szczegółowe rejestra przychodu i rozchodu tych produktów.

— Specjalna komisja, pod przewodnictwem p. ministra rolnictwa, z przedstawicieli różnych dykasteryj złożona, zajęła się ma wkrótce rozpatrzeniem ustawodawstwa o prawach własności do bogactw kopalnianych, zawartych we wnętrzu ziemi.

— Stosownie do orzeczenia delegatów sekcji rolnej, na wystawę koni do Petersburga przybędzie 35 sztuk koni z Królestwa, a z nich połowa, bo 17 głów — jak podaje „Warsz. Dniwn.“—z gub. lubelskiej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 17 marca. Wypadkiem chwili na giełdzie było ogłoszenie komunikatu urzędowego o ustąpieniu przez Chiny na rzecz Rosji portów Arthura i Talienwanu i zezwolenia budowy linii kolejowej do tych punktów. Wywarło to wrażenie ogromnie korzystne, z czego skorzystały w pierwszym rzędzie akcje banku rusko-chińskiego, których kurs podskoczył do 283. Obok tego jednak wzmożnił się znów nastrój

Przedsiębiorstwo zakładania parków, sadów i lasów pod firmą
W. WOJCIECHOWSKI, K. MIKETTA i S-ka przeszło na moją wy-
 łączną własność i pod firmą

K. MIKETTA

nadal prowadzone będzie.
 (2006-3-2) Kantor: Radom, ul. Lubelska.

I. KERNTOPF i SYN,
 Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki war-
 szawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepia-
 nów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierw-
 szorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

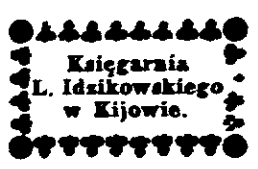
PAMIĘTNIKI
 Leona Dembowskiego
 z czasów Księstwa Warszaw-
 skiego i wojny 1831 r.

2 duże tomy rs. 4. (5406)
 Nakład Księgarni
K. GRENDSZYŃSKIEGO
 w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

Fortepiany



(5417-4-4)
 Fabryka Fortepianów R. RATKE
 Petersburg, Newski 16, róg W. Morskiej.
 Wielki wybór fortepianów i pianin z własn.
 fabryki. Otrzym równ. duży transport z re-
 nomow. firm zagraniczn. Sprzedaż na raty



WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

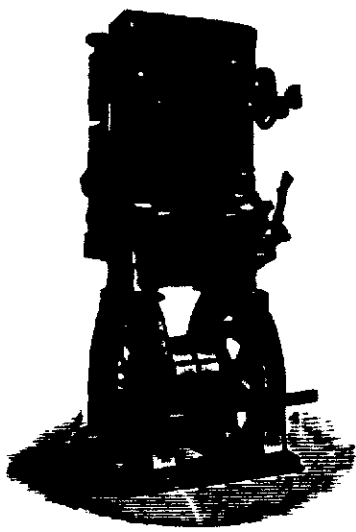


LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

ŚPIEWY POLSKIE

NA JEDEN GŁOS Z TOWARZYSZENIEM FORTEPIANU:

- BAKOWSKI D.** Spiewka do najpięk-
 niejszej w Ukrainie ukrainki (Gdy
 spojrzę na twe z alabastru czoło). 30 k.
- BERTHOVEN L.** Op. 46. Adelaida.
 Z tekstem polskim, włoskim i nie-
 mieckim. 90 k.
- Op. 48. Sześć pieśni nabożnych. Słowa
 Gellerta, z tekstem polskim i nie-
 mieckim. Komplet 1 rs. 50 k.
- № 1. Prośba. 30 k.
 2. Wierność i Opatrzność Boga. 30 kop.
 3. Miłość bliźniego. 30 k.
 4. O śmierci. 30 k.
 5. Cześć Boga z dzieł natury. 45 kop.
 6. Pieśń pokutna. 60 k.
- BOROZDIN M. A.** Śpiewy i dumki:
 № 1. Serepada. Słowa A. Grozy. 45 kop.
 2. Sen. Słowa A. Mickiewicza. 60 k.
 3. Chcesz mojej pieśni. Słowa A. Grozy. 45 k.
 4. Powiedz ty mi brzoza biała. Dumka, słowa A. Grozy. 45 kop.
 5. Niema, czego trzeba. Słowa J. B. Zaleskiego. Dumka. 45 kop.
 6. O gwiazdeczko coś błyszczła. Słowa W. Pola. 60 k.
 7. Hej koniu mój wrony. Dumka, słowa A. Grozy. 60 k.
 8. Kiedy zgąśla gwiazdka błoga. Dumka, słowa J. L. 60 k.
 9. Dary (Trzech dziś u mnie chłopców było). 40 k.
 10. Śpiewak w obcej stronie. 60 kop.
- BUSZAK P.** Modlitwa. «Nie opuszczaj nas». Słowa X. Antoniewicza. 60 k.
- CHOPIN FRYD.** Dwie piosenki. Słowa St. Witwickiego, z tekstem polskim i niemieckim. 90 k.
- № 1. Wojak. 60 k.
 2. Zyczenie. 45 k.
- CZEPWERZYŃSKA.** Księżniczka Jantina. Śpiewnik zawierający sześć me-
 lodyj z towarzyszeniem fortepianu:
 1) Złota nitka. Słowa J. Opackiej;
 2) Zwij mnie dusza. Słowa B. Wit-
 wickiego; 3) Kwiatczek. Słowa Leona
 Zbyszewskiego; 4) Sen. Słowa Ada-
 ma Mickiewicza; 5) Pieśń myśliwego.
 Słowa Ad. Mickiewicza; 6) Ręka-
 wiczka. Balada Słowa Ad. Mickiewi-
 cza. Komplet 4 rs.
- Wezwanie do mazura (Hejże gracko
 z miejsc panowie). 60 k.
- GRIMM J.** Dwie piosenki:
 1) Śpiew do pszczołki. 75 k.
 2) Oblakana. 60 k.
 Komplet 1 rs. 20 k.
- JANOWICZ ANDRZEJ.** Op. 1. Sześć
 piosenek: № 1. Gwiazdka. 25 k.
 — Op. 2. Dwie piosenki: № 1. Tesknota.
 Słowa J. B. Zaleskiego; № 2. Gu-
 ślarz i dziewczyna. Duet, słowa Ad.
 Mickiewicza. 60 k.
- KAMIENSKI MACIEJ.** Żal za Ukrainą.
 Piosenka. 45 k.
- KOCIPIŃSKI ANT.** Op. 9. Śpiewy sło-
 wiańskie. Z tekstem polskim, czeskim,
 serbskim i rosyjskim. Komplet 1 rs. 50 k.
- № 1. Słowa ta matenka twoja.
 Słowa J. Minasowicza. 45 k.
 2. Duma o Hetmanie Kosiń-
 skim (Hop, hop, cwałem
 koniu wrony). Słowa J.
 Bohdana Zaleskiego. 70 k.
 3. Wyszędł chłopiec w brząg
 strumienia. Dumka, słowa
 J. N. Kamińskiego. 60 k.
- Op. 10. Weneckie i polskie zapusty.
 z «Maryi» A. Malczewskiego (Carna-
 val de venise et de pologne, paroles
 de «Maria» par A. Malczewski). Na
 4 głosy, z tekstem polskim, czeskim,
 serbskim i rosyjskim. 1 rs. 20 k.
- Na 1 głos z towarzyszeniem
 fortepianu. 75 k.
 Na 4 głosy (3 tenory i 2 basy)
 z tekstem włoskim i niemieckim.
 1 rs. 20 k.
 Na 1 głos z tekstem wło-
 skim i niemieckim. 75 k.
- Op. 11. Tesknota. F. Schillera, z teks-
 tem polskim, włoskim i niemieckim:
 a) dla śpiewu z towarzys. fis-
 harmonji (Orgue expressive)
 i fortepianu. 2 rs. 55 k.
 b) dla śpiewu z towarz. samego
 fortepianu 1 rs. 80 k.
- Op. 14. Trzy piosenki. Komplet 1 rs. 65 k.
- № 1. Póje. Słowa Edmunda Wa-
 siliewskiego. 60 k.
 2. Muszka, komar i motyl.
 Słowa Franciszka Kowal-
 skiego. 90 k.
 3. Niezłi są ludzie. Słowa
 Wincentego Pola. 45 k.
- Hańdzia Ciacia młodyczka. Słowa i
 muzyka D. Bąkowskiego. 45 k.
 — Hniw Hańdzi Ciaci młodyczka. 60 k.
 — Łódka. Pieśń Włóczka. Słowa Ed-
 munda Wasiliewskiego. Dla śpiewu
 z towarzys. orkiestry lub fortepianu
 (Partytura). 1 rs. 20 k.
- KOCIPIŃSKI ANT.** Dwie piosenki na
 jedną nutę. Słowa Fr. Kowalskiego:
 1) śpiew żeński «Za kogo ja pójdę»;
 2) śpiew męski «Z kim się mam żenić».
 60 kop.
- Złoty starożytny. Z wysokich parna-
 sów. Polonez (dla czułego głosu z przy-
 grywką spinetu czyli klawicymbału,
 a w braku takowego z akomp. forte-
 pianu). 40 k.
- KOZŁOWSKI IGN. PLATON.** Duma
 o hetmanie Kosińskim. Słowa Bohd.
 Zaleskiego. Nowe wydanie. 1 rs. 5 k.
- KRAJSKI A.** Tesknota. Śpiew na nutę
 walca. Słowa A. M. Kosteckiego.
 45 k.
- Trzy piosenki: 1) Uluda; 2) Żal;
 3) Szalenieć. Słowa Andr. Jano-
 wicza. 60 k.
- MODZELEWSKI MICH.** Dumka jesien-
 na. Słowa Komara. 60 k.
- Niepewność. Słowa Jana Prusinow-
 skiego. 30 k.
- Płyną wody za wodami. Słowa T. Le-
 nartowicza. 80 k.
- Wezmę ja skrzypki. Śpiew, słowa
 Teoфіła Lenartowicza. 60 k.
- OBNIŃSKI ST.** Op. 53. Dziękuję. Mazur-
 rek do śpiewu. Słowa T. Porczyń-
 skiej. 30 k.
- Op. 54. Co wyrabiasz dziewczę. Ma-
 zurek do śpiewu. 30 k.
- PERETIATKOWICZ MARJAN.** Co to
 znaczy? Słowa Mich. Wysockiego. 30 k.
- SOBAŃSKI KONST.** Dwie piosenki.
 Komplet 75 k.
- Precz z moich oczu. Słowa Ad. Mic-
 kiewicza. 45 k.
- Wyjazd bez powrotu. Słowa B. Za-
 leskiego. 45 k.
- Ja nie kocham ciebie. Śpiew. Słowa
 Henryka Cieszkowskiego. 30 k.
- Janek (Stach mi pierścione przywiózł
 z jarmarku). 30 k.
- STIGELI G.** Najpiękniejsze oczy.
 Z tekstem polskim i niemieckim. 60 k.
- SZYMANOWSKA MARJA.** Wilja na-
 szych strumieni rodzica. Pieśń z «Kon-
 rada Wallenroda». Słowa Ad. Mickie-
 wicza. 90 k.
- ZAREMBA WŁADYSŁAW.** Lirnik.
 Słowa Anton. Stanisławskiego, z ry-
 sunkiem Prospera Górskiego. Ofiaro-
 wany J. I. Kraszewskiemu na pa-
 miątkę 50-letniego jubileuszu. 60 k.
- ZAWADZKI MICH.** Marja. Powieść
 ukraińska Ant. Malczewskiego:
 № 1. Prolog (na 2 ręce). 60 k.
 2. Ej! ty, na szybkim koniu
 gdzie pędzisz kozacz. 60 k.
 3. Marjo! czyś ty nie chora?
 45 kop.
 4. Padła w drogie objęcia.
 45 kop.
 5. Moje młode pachole. 45 k.
6. W szarej chwastów za-
 rośli. 45 k.
 7. Na ukraińskiej cerkwi
 błyszczą się trzy wieże. 60 k.
 8. Taniec masek (mazur). Na
 fortepian. 45 k.
 9. Epilog. Na fortepian. 45 k.
- Śpiewy i piosenki (Pierwszy śpiewnik
 domowy):
 № 1. Pieśń gminna. Słowa Wł.
 Syrokomli. 30.
 2. Brzoška. Słowa N. N. 30 k.
 3. Franuś. Słowa Józefa G...
 30 kop.
 4. Pieśń Janka Cmentarnika.
 Słowa Wł. Syrokomli. 60 k.
 5. Kłosek. Słowa Wł. Syro-
 komli. 45 k.
 6. Pieśń żniwiarska. Słowa
 Wł. Syrokomli. 60 k.
 7. Wiara. Słowa J. Prusinow-
 skiego. 45 k.
 8. Piosenka z poematu «Hryc»
 Grozy. 45 k.
 9. Ty mnie porzucasz. 45 k.
 10. Lza. Słowa J. Korsaka. 45 k.
 11. Konik. Słowa T. Lenartow-
 icza. 60 k.
 12. Dziewczę. Słowa L. Potoc-
 kiego. 30 k.
 13. Piosenka do słów M. Po-
 tockiego. 30 k.
 14. Moje młode pachole. Słowa
 Ant. Malczewskiego. 45 k.
 15. Nad kołyską. Słowa Józefa
 Gagnerta. 30 k.
 16. Do stepów. Słowa W. Pola.
 45 kop.
 17. W szarej chwastów zarosli.
 Słowa z «Marji» Malczew-
 skiego. 45 k.
 18. Dotrzymaj. Słowa J. Chę-
 cińskiego. 30 k.
 19. Bławatek. Słowa Ofelji
 Chwalibóg. 30 k.
 20. Krakowiak z Podhala. Słowa
 St. B. 30 k.
- Sześć pieśni. № 1-6. W jednym ze-
 szycie. 1 rs. 95 k.
 — Dwie pieśni № 7-8. W jednym ze-
 szycie 75 k.
 Wszystkie 20 pieśni w jed-
 nym zeszycie 3 rs. 60 k.
 — Gęślarz wędrowny. 2-gi Śpiewnik do-
 mowy. W jednym zeszycie 14-cie pie-
 śni. 3 rs. 25 k.
 — 3-ci Śpiewnik domowy:
 № 1. Grajek. Słowa Hajoty. 30 k.
ZIĘTARSKI ROM. Op. 21. Rozstanie.
 Duet elegijny na sopran i tenor.
 60 kop.
 — Op. 30. Sześć piosenek:
 № 1. Skowronek. 45 k.
 4. Wiał kotek na płotek. 90 k.



G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

● ZALOŻONA W 1876 ROKU. ●

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastawianiem maszyn niebywałej wydajności.

◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆

wystawiony w Kijim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Henryk LANZ, w Manheim.

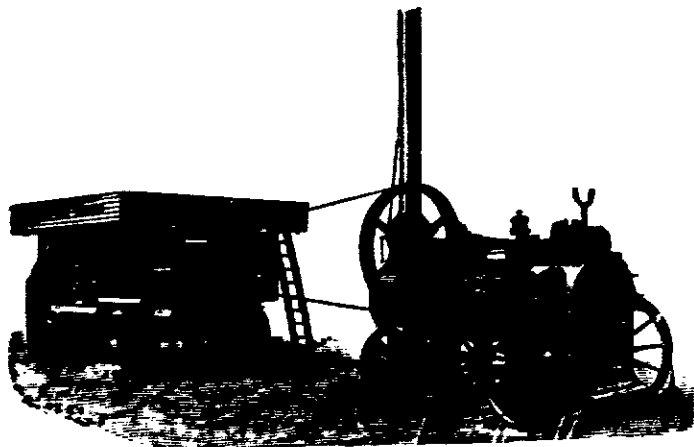
Największe fabryki maszyn w Niemczech.

Skład fabryki w Wołoczyskach (st. Pol.-Zach. dr. żel.), na gubernie Podolską, Grodzińską, Mińską, Wołyńską i na Kaukaz.

Specjalność wyrobów powyższej fabryki:

Lokomobile i maszyny parowe od 3 — 200 sił do gospodarstw leśnych i zakładów przemysłowych. Patentowane młocarnie parowe wszelkich rozmiarów i elewatory.

Kieraty, młocarnie ręczne i konne wszelk. rozmiarów. Sieczkarnie, szarpacze, gniotowniki, brony, wypelacze i t. p.



Oprócz maszyn z własnych fabryk, w Składzie Wołoczyskim stale jest wielki wybór: Maszyn do wiązania snopów, kosiarek i żniwiarek z fabr. Andrianca Platta & Comp. Siewników rzędowych i rzutowych z fabr. Siderslebena & Comp. Siewników rzutowych wszelkich wymiarów z fabryki Eckerta.

Plugów wszelkich wymiarów z fabryk: Eberhardta, Sacka i Eckerta; Amerykańskich młocarni „Victor”.

Wialni i młynków z fabryki Braci Reber i t. p.

Na niedawno odbytych długotrwałych próbach parowych młocarni i lokomobili wielu fabryk w Butyrkach, pod Moskwą, urządzonych przez Cesarskie Moskiewskie Tow. Rolnicze, znajdujące się pod protekcją Ministerstwa Rolnictwa, p. Henrykowi LANZ przypadły w udziale najwyższe nagrody: dyplomy honorowe i złote medale za parowe młocarnie i lokomobile.

Katalogi i cenniki wysyłamy bezpłatnie na pierwsze żądanie. (5399)

HENRYK LANZ, Wołoczyska.

PAMIĘĆ

(osób każdego wieku) wzmacnia osobliście i zaocznie (w 10 lekcjach)

profesor mnemoniki, członek Akademii Paryskiej

S. FAJNSZTEJN,

na podstawie systemu, opartego na prawach fizjologii, psychologii, logiki i pedagogiki.

Metoda dwukrotnie nagrodzona przez Akademię Paryską.

Warunki wykładów wysyłają się za jedną 7-kopiejkową marką.

Adres: do «Głównego kantoru zaocznych kursów mnemoniki Profesora S. Fajnsztejna», Odessa, Gawannaja, d. Brodzkiej, 6/79; albo do «Oddziału kantoru zaocznych kursów mnemoniki Prof. S. Fajnsztejna», Odessa, róg Puszkiewskiej i Bazarnej, dom własny № 79. Adres dla depesz: Profesorowi mnemoniki S. Fajnsztejnowi. Telefonu № 199. (5460-1-11).

Profesorowi mnemoniki S. Fajnsztejnowi. Telefonu № 199. (5460-1-11).

Profesorowi mnemoniki S. Fajnsztejnowi. Telefonu № 199. (5460-1-11).

Profesorowi mnemoniki S. Fajnsztejnowi. Telefonu № 199. (5460-1-11).

Profesorowi mnemoniki S. Fajnsztejnowi. Telefonu № 199. (5460-1-11).

Profesorowi mnemoniki S. Fajnsztejnowi. Telefonu № 199. (5460-1-11).

FARBA DO WŁOSÓW

„NATUREL”

LABORATORJUM PERFUM

J. Hollender

do farbowania włosów na kolory: czarny, szatyn i ciemno-blond. Łatwy sposób i naturalny kolor włosów. Cena pudełka rs. 1 k. 50. Z przesyłką w Rosji europejskiej rs. 2 k. 50. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Nabywać można we wszystkich aptecznych składach perfum. (5484)

GŁÓWNY SKŁAD:

LABORATORJUM PERFUM

J. Hollender,

Petersburg, Demidow zaułek № 1.

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowne

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)

BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

!! TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE !!

Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochroniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo złoczone, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego (2025-20-1)

TYLKO za 5 rubli.

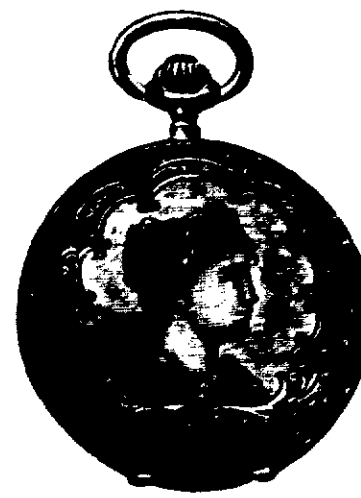
Gwarancja piśmienna na 6 lat.

Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA

Braci WARKOWICKICH

Skład zegarków genewskich i francuskich w Warszawie. Zielna № 41.



Proszę zwrócić uwagę.

ZEGARKI „GWIAZDA”.

Dzięki wielkiemu popytowi i udoskonaleniu wyrobu zegarków, jestem w możności sprzedać ozdoby i trwałe kieszonkowe zegarki męskie „Gwiazda”, wszystkie 3 kopery grubo złoczone, mechanizm pozłac., werk na kamieniach, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych,

TYLKO za 6 rs. 25 kop.

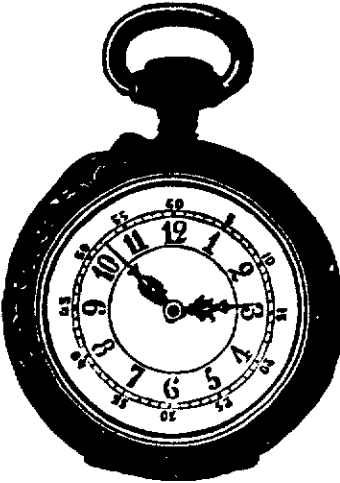
(2 sztuki—11 rs. 75 k.).

Na żądanie Sz. Klientów, dodajemy ładną amerykańską dewizkę z brelokiem, na pamiątkę „Franko-ruskiego związku”, za rs. 1 k. 75. Do każdego zegarka dołącza się piśmienna gwarancja na lat 6. Zegarki wyregulowane wysyłają się po otrzymaniu 1 rubla zadatku.

Adres: FIRMA HANDLOWA

J. M. Warkowickiego.

Skład zegarków genewskich w Warszawie. Mnóstwo podziękowań i odez. (2023-1)



BIURO KOMISOWE Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)

Z ROZMYŚLAŃ POSTNYCH.

Łatwiej wywołać uśmiech zadowolenia na obliczu przełożonego, niż na obliczu podwładnego.

Nie ma nic niedorzeczniejszego nad czytanie komuś wyrzułów, które ów ktoś sam sobie już robi.

Jakie często pozbywamy się wady dopiero wówczas, gdy ją spostrzeczemy w kim innym. (Pflieg. Blatt.)

Prywatny dom zdrowia

dla nerw. i umysł.-chor., z komfort. urząd. Lablin, lek. Olechnowicz, ordyn. oddziału umysł.-chor. przy szpit. św. Wincentego. (5214-12-6)

WILLE OSORNE

przy dr. żel. Petersb.-Warsz., 7 wiorst od stacji Dźwińsk, w Zakł. leczn. „Pohulanka” nad brzegiem Dźwiny. Las sosnowy, wodoleczn. i kumys. Lekarze z Petersb. Wille od 3 do 9 pokoi z mebl. i wszelk. wygodami. Cena 200—500 rs. Szczeg. list.: Stac. poczt. „Liksna”, W. F. Tenczyńskiemu

DO SPRZEDANIA

MAJĄTEK ZIEMSKI

w gub. kurlandzkiej, obszaru 4,390 dzies., doskonale urządzone, przy najlepszych warunkach dla gospodarstwa, z pańską rezydencją. Of. adresować: P. Pura, post-restaurante, P. B. II. (5445-2-2)

Drzewka owocowe bardzo ładne w koronach w najlepszych i na mroz wytrzymałych odmianach po 30 kop. za sztukę. Róże niskoszczepione w 200 odmianach wyborowych po 15 kop. za sztukę sprzedaje Ogród Pomologiczny dra Karola Zawady w Częstochowie, gub. piotrkowska. Katalogi wysyłają się na żądanie franco. (5447)

Mydło borowo-tymolowe

proviz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytn. poceniu się, służyca się również jako pachn. mydło toalet. w wybor. gat. Dostać można w aptek. i wszystk. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (5323-8-1)

Obora zarodowa rasy Szwyc

w Norunach,

stacja Kupiarzki, gub. Kowieńska,

ma do sprzedania 3 młode byki już zdane do stada, oraz kilkanaście byczków młodszych.

(5497-3-1) Z. WĘCŁAWOWICZ.

RAKI

wołyńskie i pekowskie kupuje po cenach najwyższych w każdej ilości, kontraktuje dostawy na cały rok, poszukuje dostawców i uprasza o nadsyłanie ofert pod adresem: Gustaw-Adolf Rady, Hoflieferant, Krebsimporteur, Berlin W. Mauersstrasse 45—46. (5344)